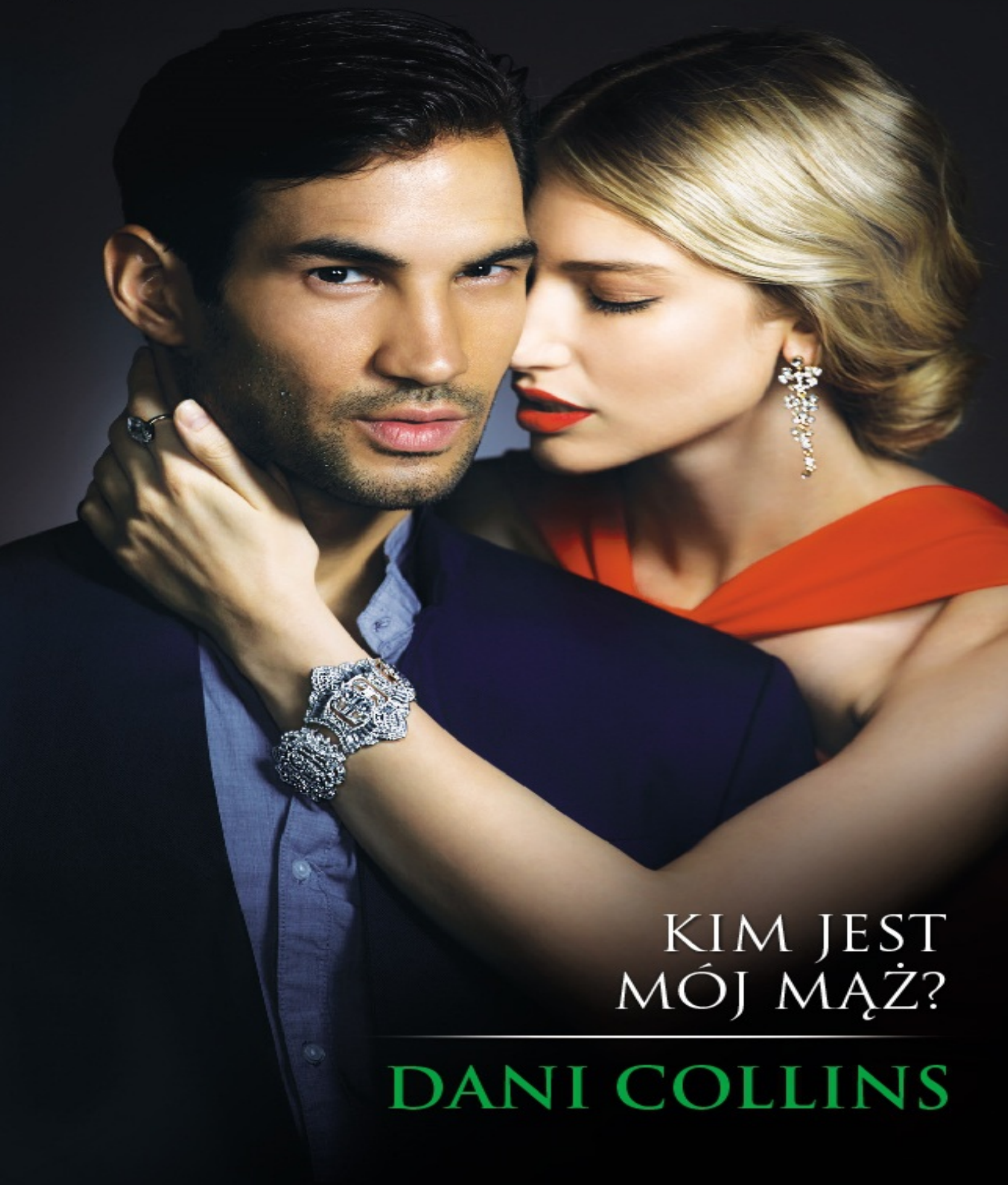


 HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



KIM JEST
MÓJ MAŻ?

DANI COLLINS

Dani Collins

Kim jest mój mąż?

Tłumaczenie:

Agnieszka Baranowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Gideon Vozaras z trudem powstrzymywał się przed nadeptaniem z pełną siłą na pedał gazu wynajętego sportowego samochodu. Ze złością zacisnął ręce na kierownicy i powoli jechał w bezpiecznej odległości za niewielkim autem sunącym wąską drogą wcinającą się krętą wstęgą w skaliste wybrzeże wyspy. Kiedy śledzony przez niego samochód zatrzymał się przed bramą okazałej posiadłości, Gideon zaparkował na poboczu w dyskretnej odległości i wyłączył silnik, a z nim klimatyzację. Natychmiast upał oblepił go niczym wilgotny koc. Witamy w piekle, pomyślał gorzko.

Nigdy nie przepadał za greckimi upałami, a na dzisiejszy dzień zapowiedziano rekordowo wysoką temperaturę. I chociaż zegar wskazywał zaledwie kilkanaście minut po dziewiątej rano, powietrze falowało ogrzewane bezlitosnym, śródziemnomorskim słońcem. Mimo że brama stała otworem, samochód śledzony przez Gideona nie wjechał na teren posiadłości. Wsiadła z niego kobieta, spojrzała na otwarte wrota bramy, zawahała się, po czym, niechętnie, ruszyła w głąb dziedzińca. Dopiero wtedy Gideon wysiadł i ostrożnie podszedł do bramy.

Od razu rozpoznał swoją żonę, choć zazwyczaj nie ubierała się w poszarpane dżinsowe szorty i gumowe klapki. Zawsze jednak wyglądała zniewalająco – nie mógł nic poradzić na pożądanie, które w nim rozpaliała, gdy tylko na nią spojrzał. Trawiło go pragnienie, którego czas nie stępił ani trochę. Z każdym dniem pragnął jej jeszcze bardziej. „Spędzę tydzień z mamą” powiedziała przed swoim niespodziewanym wyjazdem. Tylko że matka Adary Vozaras mieszkała w Anglii, w Chatham. Zajrzał do samochodu żony, na siedzeniu pasażera leżała mapa wyspy z logo hotelu, w którym, jak się dowiedział, zameldowała się po przyjeździe na wyspę.

Dlaczego od razu nie zatrzymała się u swojego kochanka miliardera w jego zamku? Tablica z nazwą posiadłości była niewidoczna, więc Gideon nie mógł zidentyfikować swojego rywala. Jedno było dla niego oczywiste – należał do wąskiego grona obrzydliwych bogaczy. Świadczyły o tym rozległe połacie gaju oliwnego i pomarańczowego sadu okalające imponujący dom, przypominający raczej angielski zamek niż prosty, grecki dom letni. Gideon nie zazdrościł innym ludziom majątku, odkąd sam osiągnął sukces, ale dawne kompleksy z czasów, kiedy jeszcze żył w skrajnej nędzy, odezwały się w nim na widok greckiej posiadłości.

Oczywiście Adary nie skusiłyby pieniądze, nawet wielkie. Pochodziła z bogatej greckiej rodziny armatorów i posiadała własną fortunę oraz prawo do połowy majątku męża. Co ją pociągało w tym draniu?! Czyżby chodziło o seks?! Potworna, paraliżująca zazdrość ścisnęła Gideonowi żołądek. Od kilku tygodni żona broniła mu dostępu do swego ponętnego ciała.

Zacisnął dłonie w pięści, próbując opanować wściekłość. Zjrzał ostrożnie za bramę. Adara zatrzymała się na podjeździe i rozmawiała z ogrodnikiem. Z tej odległości Gideon nie miał szansy usłyszeć rozmowy żony. Słońce paliło go bezlitośnie w kark, pot spływał mu po plecach, a w jego głowie kłębiły się podejrzenia.

Wczesnym rankiem tego dnia Adara zeszła z promu i wynajęła samochód. Gideon podążał za nią najpierw motorówką, potem wynajętym w hotelowej wypożyczalni samochodem – zorganizował wszystko zaraz po telefonie z biura podróży. Pracownica biura, nie mogąc się dodzwonić do Adary, skorzystała z numeru telefonu stacjonarnego podanego w bazie danych i połączyła się z Gideonem, by potwierdzić szczegóły podróży do Grecji. Udało mu się zachować zimną krew, nie zdradzić swojego zdziwienia i zrećnie wypytać o wszystkie szczegóły wyjazdu, o którym wcześniej nie miał pojęcia. Prawie wszystkie – nie wiedział bowiem, z kim miała się spotkać i gdzie go poznała. Jeszcze.

Czego szukała w ramionach innego mężczyzny? – zastanawiał się. Przecież miała wszystko! Teraz patrzył, jak jego żona spuszcza głowę, wyraźnie rozczarowana. Aha, drania nie ma w domu, pomyślał z mściwą satysfakcją. Gideon wyszedł z cienia, skrzyżował ramiona na piersi i czekał na żonę.

Adara nie spodziewała się, że posiadłość zrobi na niej aż tak duże wrażenie. Skąpany w słońcu ogród, winnica i pomarańczowy gaj schodzący po zboczu wzgórza aż do zatoczki z prywatną, piaszczystą plażą stanowiły miłą odmianę po pełnych napięcia i stresu szarych dniach pod zachmurzonym londyńskim niebem. Nie pamiętała już, kiedy ostatnio udało jej się odprężyć i poczuć swobodnie. Może nigdy? Wiedziała, że to poczucie uniesienia nie potrwa długo. Natychmiast przypomniała sobie Gideona. I jego asystentkę. Serce ścisnął jej ból. Nie będę o tym myśleć, jeszcze nie teraz, postanowiła. Ten tydzień należał do niej i jej brata, jeśli oczywiście zdecyduje się on wrócić na wyspę. Ogródnik twierdził, że to kwestia paru dni. Nico musiał zmienić plany w ostatniej chwili. Z jej wywiadu wynikało, że powinien znajdować się w domu przez cały tydzień. Po prostu do niego zadzwoń, przemawiała do siebie w myślach, ale po tylu latach rozłąki nie była już pewna, czy brat zechce z nią rozmawiać. Sam nigdy nie podjął próby skontaktowania się z siostrą. Co zrobi, jeśli Nico nie ucieszy się z jej wizyty? Trudno, pomyślała, zaciskając spocone dłonie. Spojrzę mu w oczy i zapytam tylko, dlaczego nigdy się nie odezwał ani do mnie, ani do żadnego z młodszych braci.

Z opuszczoną smutno głową ruszyła z powrotem w kierunku samochodu. Przyjechała do posiadłości brata pod wpływem impulsu, zaraz po zejściu z promu, kiedy okazało się, że zarezerwowany przez nią pokój hotelowy nie jest jeszcze gotowy. Teraz nie pozostawało jej nic innego, jak wrócić do hotelu i czekać.

– Kochasia nie ma w domu?

Znajomy głos wyrwał ją z zamyślenia. Podniosła gwałtownie głowę i zamarła. Na widok męża przeszło ją nieoczekiwane, nagłe, ostre niczym brzytwa pożądanie. Każdego dnia ich wspólnego

życia zastanawiała się, jak udało jej się zdobyć tak nieprzyzwoicie przystojnego mężczyznę. Miał chmurną, męską urodę, która robiła wrażenie, mimo że rzadko się uśmiechał i nie czarował pań komplementami. Wyrafinowanie, intelekt i pewność siebie Gideona wystarczały, by zyskiwać szacunek mężczyzn i podziw kobiet, gdziekolwiek się znalazł. Przypominał czystej rasy ogiera, na zewnątrz zdyscyplinowanego i powściągliwego, ale obdarzonego energią i mocą, która mogła w każdej chwili eksplodować. W dodatku, jak się okazuje, hojna natura obdarzyła jej męża także ponadprzeciętną przenikliwością. Skąd wiedział o jej sekretnej wyprawie do Grecji, skoro dołożyła wszelkich starań, by się o niej nie dowiedział? Na szczęście Adara dawno temu nauczyła się ukrywać swe prawdziwe uczucia; ani pożądanie, ani poczucie winy nie zmieniły kamiennego wyrazu jej twarzy. Wzięła głęboki oddech, rozluźniła spięte mięśnie, uniosła nieco wyżej brodę i opanowanym głosem zapytała:

– Co ty tutaj robisz? Lexi powiedziała mi, że będziecie w Chile. – W uszach nadal pobrzmiwał jej pełen wyższości ton głosu asystentki spoglądającej z pogardą na żonę szefa, kobietę, która nie potrafiła dać swemu mężczyźnie dziecka ani zadowolić go łóżku. Adara miał ochotę jednym zdecydowanym ruchem wypiełgnowanej dłoni zetrzeć kpiący uśmieszek z twarzy aroganckiej pannicy.

– Zamierzałem zadać ci dokładnie to samo pytanie. – Gideon podszedł do niej powolnym, niedbałym krokiem drapieżnika krążącego wokół ofiary. Nigdy nie wzbudzał w niej lęku, w niczym nie przypominał jej agresywnego ojca, ale potrafił nieświadomie zranić ją głęboko jednym słowem, a nawet spojrzeniem. Miała ochotę odwrócić się i uciec, ale zapanowała nad nerwami. Dawno temu nauczyła się, że dzięki uprzejmości i unikaniu konfrontacji, może oszczędzić sobie bólu.

Samokontrola pozwoliła jej nie zatracić się w związku z mężczyzną, który posiadał nad nią ogromną władzę. Jej mąż nie powinien wiedzieć, co czuła, kiedy znajdował się blisko niej. Zwłaszcza w tej chwili. Przyjechała do Grecji pełna obaw, niepewna reakcji brata na jej nagłe pojawienie się w jego życiu. Dlatego utrzymywała swą podróż w tajemnicy; nie potrzebowała świadków ewentualnego odrzucenia.

– To nie twoja sprawa – odparła nonszalancko, tonem niezachęcającym do dalszej dyskusji. Spodziewała się, że w odpowiedzi mąż skinie obojętnie głową, jak to miał w zwyczaju, demonstrując lekceważący brak zainteresowania dla reszty świata. Ona z kolei zamierzała jak zwykle pominąć milczeniem fakt, że nie odpowiedział na jej pytanie, choć naprawdę chciała wiedzieć, skąd Gideon dowiedział się o jej podróży i dlaczego postanowił ją śledzić. Nie ma sensu zmieniać zasad gry; przy odrobinie szczęścia uda im się zakończyć małżeństwo w cywilizowany i pozbawiony emocji sposób, dokładnie tak jak je zaczęli. I mimo że Gideon nawet nie drgnął, w jego głosie wyczuła dziwne, mroczne napięcie, jakby z całych sił starał się nie wybuchnąć.

– Nie moja, powiadasz? Kim on jest?

Poczuła ucisk w żołądku. Gideon nie wpadał złość, a jeśli nawet coś go zdenerwowało, nigdy tego nie okazywał, a już na pewno nie w jej obecności. Zaskoczona, przez chwilę nie mogła uwierzyć własnym uszom. Miał czelność oskarżać ją o romans, podczas gdy sam zabawiał się z własną asystentką! Na szczęście Adara, jak nikt inny, potrafiła unikać konfrontacji i nie prowokować rozłoszczonego mężczyzny. Lodowatym tonem zaczęła wyjaśniać:

– „On” ma żonę i małe dziecko...

– Rozumiem, że zdrada ci nie wystarczyła, postanowiłaś jeszcze przy okazji rozbić czyjąś rodzinę?

– przerwał jej.

Co ty wiesz o rodzinie, pomyślała, ale ugryzła się w język. Chciało jej się płakać, z trudem opanowała drżenie głosu i odpowiedziała najspokojniej, jak potrafiła:

– Jak już mówiłam, Lexi poinformowała mnie, że masz ważne spotkanie w Chile. Lecimy do Valparaiso, powiedziała, zatrzymamy się w apartamencie rodzinnym w hotelu Makricosta Grand.

Ponieważ twarz Gideona nadal nie wyrażała żadnych emocji, ani cienia zrozumienia czy skruchy, Adara postanowiła wyjaśnić mu, co dokładnie mówił ton głosu i bezczelny uśmiech jego asystentki.

– „Będziemy się kochać jak szaleni w łóżu małżeńskim, a rano zamówimy śniadanie do łóżka”. Kto tu kogo zdradza?

Była z siebie dumna – udało jej się nie okazać bólu i rozczarowania. Zdrada okazała się ciosem, którego nie przewidziała, choć przecież potrafiła rozpoznać zbliżające się kłopoty na długo, zanim rozpętało się piekło. Z czasem wmówiła sobie, że Gideon, w przeciwieństwie do jej ojca, był godzien zaufania i nie chciał jej skrzywdzić. Teraz wyrzucała sobie naiwność, która uspiła jej czujność. Była na siebie wściekła. Ze ściśniętym żołądkiem czekała na reakcję męża.

Gideon pozostał niewzruszony. To też powinna była przewidzieć, przecież go nie obchodziła, dlaczego miałby się emocjonować?

– Lexi nie mogła tak powiedzieć, bo to nieprawda. Zresztą, czy ciebie by to obeszło? Przecież my się ostatnio nie kochamy, prawda?

Zapytaj mnie dlaczego, miała ochotę krzyknąć, ale słowa nie chciały jej przejść przez gardło. Rozpacz podniosła swój paskudny łeb. Adara wiedziała, że za moment może już nad nią nie zapanować. Swoim starym zwyczajem odcięła wszystkie uczucia, zamroziła je, uciekła w obojętność.

– Chcę rozwodu – oznajmiła.

Na kilka sekund cały świat zamarł. Nie była nawet pewna, czy naprawdę wypowiedziała te straszne słowa, czy tylko jej się wydawało.

Gideon wypuścił z sykiem powietrze, wyprostował się i spojrzał na nią z góry.

Adara skuliła się wewnętrznie, jej instynkt samozachowawczy kazał jej uciekać. Obeszła męża szerokim łukiem, kierując się pospiesznie w stronę samochodu. Gideon wyciągnął rękę, ale zanim ją

złapał, warknęła:

– Nie waż się mnie dotykać!

– Oczywiście, ciągle zapominam, nie wolno mi dotykać własnej żony.

Złość ustąpiła smutkowi, czarnej, beznadziejnej rozpacz. Gideon bez trudu trafił w najczulszy punkt. Wystarczyło, że głośno mówił prawdę.

– Żegnaj, Gideon. – Odwróciła się, wsiadła do samochodu i odjechała z piskiem opon.

ROZDZIAŁ DRUGI

Tego dnia z wyspy nie odpływały już żadne promy, więc Adara nie miała dokąd uciec. Przez jakiś czas jechała wśród oliwnych gajów i pól pastewnych opadających stromo do morza. Kiedy tylko zauważyła niewielki taras widokowy z parkingiem, zjechała z drogi, zatrzymała się i wysiadła z samochodu. Cała się trzęsła.

Zrobiła to. Zażądała rozwodu. Serce prawie jej pękło. Nie chciała niszczyć swego małżeństwa. Do tej pory wydawało jej się, że nie należy do kobiet zaborczych. Bardzo się starała do niczego i nikogo w życiu nie przywiązywać, ale małżeństwo z czasem stało się dla niej ważniejsze, niż sądziła. Nigdy nie pozwalano jej mieć niczego, na czym jej zależało: wymarzonej pracy, pieniędzy z jej własnego funduszu inwestycyjnego, dziecka, które tak bardzo by kochała. Gideon był jej nagrodą od losu za wszystkie krzywdy – mężczyzna, o którym fantazjowały inne kobiety ożenił się z nią. Stojąc u jego boku, pękała z dumy. Powinna była wiedzieć, że prędzej czy później i jego straci. Faktycznie od kilku tygodni unikała seksu, ale zaspokajała jego potrzeby na inne sposoby. Oczywiście, jeśli pojawił się w domu. Ciekawa była, czy zdawał sobie sprawę, że od dawna nie spędzał w domu więcej niż kilka dni w miesiącu?

Może jednak za mało się starała? Zamiast uzasadnionego gniewu dręczyło ją poczucie winy – na własne życzenie doprowadziła do rozpadu małżeństwa, które zawarła, żeby ubiec ojca próbującego sprzedać ją jakiemuś równie bezwzględnemu tyranowi jak on sam. Od początku ich związku dbała, by nie wymagać od męża niemożliwego, czyli miłości. Zadowolili się szacunkiem i lojalnością. Nigdy nie podniósł na nią ręki, co dorastającej w nękaniej przemocy domową rodzinie Adarze jawiło się jako szczyt szczęścia. Wybierając Gideona, wykazała się zdrowym rozsądkiem i zmysłem praktycznym: znalazła mężczyznę, którego majątek dorównywał jej własnemu i który panował nad emocjami, co gwarantowało jej ucieczkę od życia w ciągłym strachu.

W zamian starała się, by nie pożałował swojej decyzji. Podpisała korzystną dla niego intercyzę, nauczyła się, jak sprawiać mu przyjemność w łóżku, nigdy nie wymagała romantycznych gestów, nawet tak drobnych, jak bukiet kwiatów, gdy w szpitalu dochodziła do siebie po poronieniu. Odruchowo położyła dłoń na swym pustym łonie. Już przy pierwszym poronieniu nie robiła wokół siebie zamieszania i starała się jak najmniej angażować Gideona. O stracie ostatniego dziecka nawet go nie poinformowała. Całe jej ciało pulsowało niczym otwarta rana na wspomnienie pełnych napięcia tygodni, kiedy jeszcze miała nadzieję, którą bezlitośnie rozwiały pierwsze ślady krwi. O tym, co nastąpiło potem, wołałaby zapomnieć.

Tymczasem nieświadom niczego Gideon, z wierną Lexi u swego boku, przebywał w Barcelonie.

Adara zdała sobie sprawę, że niczego się nie nauczyła, obserwując udrękę swojej matki. Potulne unikanie konfrontacji do niczego nie prowadziło i wcale nie chroniło przed zdradą. Jej małżeństwo rozpadało się, pozostawiając w jej sercu bolesną wyrwę. Musiała się teraz skupić na zorganizowaniu swojego życia na nowo. Wyprostowała się i spojrzała w dal – gdzieś tam czekało na nią jeszcze wiele nowych doświadczeń, którym zamierzała stawić czoło. Była samotna, ale nie słaba, na pewno starczy jej sił, by się odrodzić.

W recepcji hotelu poinformowano go, że pokój nie jest jeszcze gotowy, więc Gideon udał się do restauracji położonej na patiu i zamówił piwo. Odbył jedną pilną rozmowę telefoniczną, po czym zasepił się, analizując wydarzenia tego poranka.

Nigdy nie zdradził Adary. Faktycznie przez ostatni rok więcej czasu spędził ze swoją asystentką niż z żoną, uprzedzał ją jednak, że ten rok będzie trudny. Kilka projektów jednocześnie nabierało rozpędu; nawet teraz powinien otwierać nowy terminal w Valparaiso.

Zaraz po ślubie wspólnie ustalili plan działań ich firm na kolejne pięć lat i jak do tej pory, mimo że kosztowało ich to wiele czasu i wysiłku, konsekwentnie realizowali kolejne punkty. Śmierć ojca Adary i choroba matki oznaczały dodatkowe, nieoczekiwane komplikacje. Rzadko udawało im się znaleźć wolną chwilę, więc musiał uczciwie przyznać, że chwilowy brak seksu w ich związku nie wydawał się niczym dziwnym. Dodatkowo, Lexi pilnowała jego kalendarza niczym świętości, narzucając i jemu, i sobie nieludzką dyscyplinę wyjazdów i spotkań. Wspomniała nawet, że z powodu nawału pracy rozpadł się jej związek. zaproponowała także, żeby podczas podróży do Chile zatrzymali się w jednym apartamencie i popracowali dłużej. Domyślił się, co stoi za jej propozycją, i, chociaż nie zachęcał jej, nie odmówił.

Niechęć Adary do dzielenia się z nim swoim ciałem irytowała go i wprawiała w podły nastrój, dlatego nie odrzucił awansów asystentki, trzymając ją w odwodzie jako opcję awaryjną. Zwłaszcza że powoli zaczynał wierzyć, że Adarę nie obchodzi, czy jest jej wierny, czy nie. Zależało jej jedynie na posadzie CEO sieci hoteli założonej przez jej ojca, mężu wywiązującym się z zadań wpisanych w kalendarz ich wspólnego życia, apartamencie na ostatnim piętrze wieżowca na Manhattanie i budowanej w Hamptons posiadłości. Wszystko to zapewniał jej bez słowa skargi, podczas gdy sam musiał obchodzić się bez jednej jedynej rzeczy, która liczyła się w tym małżeństwie dla niego: bez Adary.

Dlatego rozważał inne opcje. Jednak mimo niezaprzeczalnej urody i gotowości, Lexi nie wzbudzała w nim pożądania. Nie wykluczał, że oportunistka Lexi sugerowała jego żonie więcej, niż naprawdę zaszczyt, żeby ich poróżnić. Mimo to nie wierzył, żeby insynuacje asystentki sprawiły, że Adara rzuciła się w ramiona jakiegoś greckiego miliardera. Impulsywne reakcje nie leżały w jej naturze, każdą jej decyzję poprzedzały dni, jeśli nie tygodnie, rozważań wszystkich za i przeciw.

Gniew trawił mu wnętrzności. W młodości niekontrolowana złość często wpędzała go w tarapaty, ale kiedy postanowił odmienić swe życie, nauczył się panować nad emocjami i wypracował sobie wizerunek zimnego, opanowanego rekina biznesu. Teraz czerwona mgła przesłaniała mu wzrok – ktoś naruszył jego terytorium i musiał za to zapłacić!

– Och!

Zdławiony okrzyk otrzeźwił go. Odwrócił się. Widok żony, jak zwykle, zaparł mu dech w piersiach. Ona natomiast widocznie pobladła. Ciekawe, czy ze strachu, czy raczej z poczucia winy? Już się odwracała, żeby uciec, ale wstał szybko, odsunął głośno drugie krzesło i spojrzał na nią wymownie. Miał nadzieję, że zrozumiała: nie zamierzał jej pozwolić na ucieczkę. Musiał najpierw dowiedzieć się wszystkiego o mężczyźnie, który chciał odebrać mu żonę. Wtedy będzie mógł go zniszczyć.

– Pokoje nie są jeszcze gotowe.

– Tak mi powiedziano w recepcji. – Adara zacisnęła mocno usta, ale nie cofnęła się.

Podziwiał jej odwagę. Stawiała czoło przeciwnościom losu ze spokojem i godnością, co zawsze zbijało go z tropu i wzbudzało w nim poczucie winy, choć przecież nigdy nawet nie podniósł na nią głosu. Zresztą nie dała mu ku temu żadnego powodu. Aż do teraz. Adara powoli odłożyła torebkę na stolik i usiadła na podsuniętym jej krześle. W przeciwieństwie do afektowanych, namiętnych kobiet, które co rusz urządzały sceny, jego żona robiła wrażenie klasą i subtelnym urokiem, unikając niegodnych damy zachowań. Nawet w doborze garderoby unikała dosłowności, dlatego zamiast skąpych szortów, w upalne greckie lato miała na sobie spodenki sięgające prawie kolan, w których i tak jej smukłe uda prezentowały się wyjątkowo ponętnie.

Gideon nie rozumiał, dlaczego pożąda jej w takiej chwili. Powinien raczej czuć w pełni uzasadnioną wściekłość! Nie zdejmując okularów przeciwsłonecznych, Adara zaczęła studiować kartę dań i nie odłożyła jej aż do pojawienia się kelnera. Zamówiła souvlaki z surówką i kieliszek białego wina.

– To samo. – Gideon nawet nie spojrzał na menu.

– Dlaczego mówisz po angielsku? – spytała z ledwie wyczuwalną przyganą w głosie, kiedy kelner oddalił się od ich stolika.

– Odruchowo, nawet nie zauważyłem – skłamał. Spojrzała na niego badawczo, ale nic nie powiedziała. Nigdy nie naciskała, jeśli nie chciał o czymś rozmawiać, tę cechę też bardzo w niej cenił.

Adara odwróciła wzrok i w zamyśleniu przyglądała się różowym kwiatom pnącym się po zdobionej barwną ceramiczną mozaiką ścianie tarasu. Zorientował się, że wcale nie zamierzała się odezwać. Mimo że nie należał do wielbicieli pogawędek o niczym, zwłaszcza podczas posiłków, teraz czuł palącą potrzebę rozmowy. Miał pytania, na które musiał uzyskać odpowiedzi!

– Adaro – zaczął groźnie.

– Tak? – Wyglądała na opanowaną, ale widział, że zaciska mocno dłonie na krawędzi stołu.

Zauważył z niejaką satysfakcją, że udało mu się wyprowadzić ją z równowagi. Sam ledwie panował nad nerwami. Może w ich związek wkradła się rutyna, ale nic nie usprawiedliwiała zdrady! I pomyśleć, że zawsze uważał swą żonę za wyjątkowo rozsądną, lojalną i nieskłoną do podejmowania niepotrzebnego ryzyka!

– Powiedz mi dlaczego – zażądał.

Na jej twarzy odmalowała się odraza.

– Od początku jasno postawiłam sprawę: nie toleruję zdrady – wycedziła.

– A mimo to wdałaś się w romans! – Gideon nie mógł dłużej powściągnąć emocji.

– To nie... – zamilkła, a jej twarz, przez sekundę wykrzywił grymas głębokiej, bezbrzeżnej rozpacz.

Szybko się opanowała i przybrała swą codzienną maskę uprzejmej obojętności. Dopiero teraz dostrzegł, jak wystudiowana i sztuczna była jej dystygowana poza. Wściekłość ustąpiła zakłopotaniu. Co jeszcze przed nim ukrywała?

– Nie wdałam się w żaden romans.

– Nie? – Pochylił się i spojrzał uważnie na bladą twarz żony.

Niespodziewanie ogarnęła go troska. Poczł nagłą, pierwotną potrzebę chronienia swojej kobiety. Nie wiedział, dlaczego przelotny wyraz bólu na twarzy żony obudził w nim tyle nieznanego mu dotąd emocji. Uważał Adarę za twardą zawodniczkę, równą jemu samemu, więc jeśli coś zdołało ją zranić, sprawa musiała być poważna.

– Dlaczego przyjechałaś na wyspę? Z kim planowałaś się spotkać? – naciskał.

Po chwili wahania, opuściła głowę i odpowiedziała cicho:

– Z bratem.

Rozczarowanie odebrało mu siły. Gideon opadł na oparcie krzesła, a jego twarz wykrzywił sardoniczny uśmiezek.

– Jasne. Żaden z twoich braci nie zarabia wystarczająco dużo, żeby wybudować sobie zamek na greckiej wyspie.

Adara uniosła głowę, wyprostowała się, z zimnym opanowaniem zdjęła okulary, odłożyła je na blat stolika i spojrzała mu prosto w oczy. Nie pamiętał, kiedy ostatnio tak na niego patrzyła. Wydała mu się prawie obca. I niezwykle pociągająca. Miała piękne oczy o nieoczywistej, bursztynowej barwie, lekko skośne, błyszczące.

– Mówię o moim starszym bracie.

Gideon z trudem przywołał się do porządku. Na szczęście przy ich stoliku pojawił się kelner

Z winem.

– Nie masz starszego brata, obaj są od ciebie młodszy – zauważył przytomnie.

Dwudziestośmioletnia Adara nie miała starszego rodzeństwa, jedynie dwóch braci: jednego socjopatę, księgowego, podróżującego od jednego hotelu ich ojca do drugiego i sprawdzającego księgi rachunkowe, i drugiego – utracjusza ze słabością do szybkich samochodów i łatwych kobiet odziedziczoną niewątpliwie po ojcu. Właściwie nie zdziwiłby się, gdyby się okazało, że stary Makricosta spłodził jakieś pozamałżeńskie dziecko, ale starsze od Adary? To nie miało sensu! Gideon nadal przyglądał się żonie podejrzliwie.

– Skąd się dowiedziałaś o jego istnieniu? Znalazłaś jakiś ślad w papierach ojca, po jego śmierci?
– dopytywał się.

– Zawsze wiedziałam o jego istnieniu. – Adara skrzywiła się z niesmakiem i odstawiła kieliszek. – Wino chyba skwaśniało.

– Jak to zawsze? Nigdy o nim nie wspominałaś.

– Przecież my ze sobą nie rozmawiamy. – Znów spojrzała mu prosto w oczy w ten dziwny sposób, który elektryzował go i wytrącał z równowagi.

Miała rację, nie rozmawiali, i bardzo mu to odpowiadało. Kiedy kelner przyniósł jedzenie, Gideon poprosił go, żeby wymienił wino, mimo że Adara, jak zwykle, wyglądała na zakłopotaną wywołanym przez siebie zamieszaniem. Spróbował nowego wina, skrzywiła się mimowolnie, ale nie pozwoliła mu poprosić o kolejny kieliszek.

– Nie chcę stwarzać problemu, nie warto.

Gideon nie ustępował, wezwał kelnera i kolejny raz posłał go po świeże wino. Jednocześnie gorączkowo myślał o celnej diagnozie ich relacji, którą przed chwilą usłyszał. Jak poznać sekrety Adary bez dzielenia się z nią własnymi? Tymczasem jego żona, zgarbiona i przygnębiona, przesuwiała widelcem jedzenie na talerzu. Jej ogromny, przytłaczający smutek przeraził go. Pierwszy raz widział ją w takim stanie.

– Chcesz porozmawiać o swoim bracie? – zapytał ostrożnie.

Wzruszyła ramionami.

– Nigdy nie było mi wolno o nim wspominać, więc jeszcze jeden dzień milczenia nie ma dla mnie znaczenia.

Robiła unik. Znał ten ton, którym zawsze wszystko umiała załagodzić, by w ich małżeństwie nie pojawiły się żadne poważne zgrzyty. Tylko że teraz żądała od niego rozwodu. Wiedział, że porusza się po grząskim gruncie, ale czuł, że los nie podaruje mu drugiej szansy zrozumienia Adary.

– Kto ci zabraniał?

Uciekła na chwilę wzrokiem w bok i to mu wystarczyło. Jej ojciec, oczywiście, konserwatywny, niereformowalny tyran domowy. W jego świecie kobiety stworzone były do dbania o dom, dlatego

zarządzać siecią hoteli należną Adarze mógł wyłącznie jej mąż. Także pieniądze z założonego dla niej funduszu inwestycyjnego miały trafić do jej męskich potomków, gdy w tym czasie bracia Adary cieszyli się swobodnym dostępem do pieniędzy ojca. Szybko odsunął od siebie bolesną myśl o dzieciach, a właściwie ich braku.

– Czy twój starszy brat był nieślubnym dzieckiem, o którym ojciec wolał zapomnieć?

– Można to tak ująć. – Adara uparcie wpatrywała się w zimne jedzenie na talerzu. Wyglądała tak młodo i bezbronne! – Nieślubnym dzieckiem mojej matki – wyznała po chwili milczenia. – Mieszkał z nami tylko do czasu, kiedy można go było wysłać do szkoły z internatem.

Adara podniosła wzrok, a słowa zaczęły wylewać się z niej rwącą rzeką, zbyt długo powstrzymywaną.

– Wiele lat później ciotka wyjaśniła mi, że na początku ojciec nie wiedział, że Nico nie jest jego dzieckiem. Kiedy się zorientował, wyprawił go do szkoły z internatem i nie pozwolił nikomu o nim nawet wspominać. To było straszne. Nic z tego nie rozumiałam, bałam się, że to samo zrobi ze mną i wszyscy o mnie zapomną.

Serce mu się ścisnęło. Doskonale rozumiał jej strach i cierpienie, uczucia, które zdominowały całe jego dzieciństwo. Robiło mu się niedobrze na samą myśl o małej, przerażonej dziewczynce.

– Zobaczyłam go ponownie dopiero latem, u ciotki na Katarini. Opowiadał mi o szkole, o nowych kolegach, wydawał się zadowolony, więc zazdrościłam mu, że nie musi mieszkać z ojcem, który stał się ponurym, wiecznie poirytowanym i skłonny do wybuchów złości tyranem. Miałam nadzieję, że mi też uda się wyrwać z domu, ale wysłano mnie do normalnej szkoły prywatnej, niedaleko domu. Z Nikiem widziałam się jeszcze parę razy. Kiedyś nieopatrznie zapytałam ojca, czy mogę spotykać się z bratem częściej i... – zawiesiła głos.

Gideon zrozumiał od razu, obserwował ją tak uważnie, że prawie czytał w jej myślach. Zauważył, że czubkiem języka dotknęła bezwiednie małej blizny w kącie ust. Powiedziała mu kiedyś, że w dzieciństwie upadła podczas zabawy i zraniła się. Pociemniało mu w oczach.

– Uderzył cię?

Pełne zakłopotania milczenie Adary potwierdziło jego podejrzenia. Gideon zacisnął mocno zęby, żeby opanować furję.

– Nigdy więcej nie pytałam o Nica i pilnowałam, żeby chłopcy też o nim nie wspominali. Nauczyłam się wtedy, że pewne rzeczy najlepiej przemilczeć.

Domyślał się, o jakich rzeczach mówiła: równouprawnienie kobiet, błędne decyzje biznesowe ojca, które teraz musiała naprawiać, niesamodzielność i brak odpowiedzialności jej braci wychowanych przez niewiele starszą siostrę. Zresztą od początku dostrzegał patologię w funkcjonowaniu jej rodziny. Despotyczny ojciec krytykował bezustannie dzieci, z których tylko

najmłodszy syn naprawdę zasługiwał na gniew rodzica, wpadając co chwila w tarapaty. Adara łagodziła napięcia i czuwała nad zachowaniem względnego spokoju w rodzinie, więc Gideon się nie wtrącał. Gdyby jednak wiedział, że dochodziło do przemocy, gdyby podejrzewał, że musiała znosić ból i strach... Zacisnął mocno pięści.

– Powinnaś była mi powiedzieć – wycedził.

Odpowiedziała mu lodowatym spojrzeniem, które nie wymagało słów. Nie rozmawiali. Zrobiło mu się słabo. Miała rację, zawiódł ją. Chociaż nigdy o to nie prosiła, powinien był ją chronić, bo na tym polegało bycie dobrym mężem. Tak jak kiedyś nie uchronił swojej matki przed przemocą, tak teraz zawiódł po raz drugi.

– Czy po naszym ślubie też...

– Nie, nauczyłam się robić uniki – odpowiedziała znużonym tonem.

Wcale mu nie ulżyło. Rozzłościł się na siebie. Jak mógł być tak ślepy? Wydawało mu się, że ugodowy i pełen rezerwy sposób zachowania wynikał z surowego wychowania i wrodzonej ambicji cechującej dzieci emigrantów. Takie jak on. Przez myśl mu nie przeszło, że cechy te wykształciła w niej fizyczna przemoc. Czego jeszcze o niej nie wiedział? Gideon poczuł się nieswojo.

Adara zmusiła się do zjedzenia posiłku, jakby się nic nie stało, mimo że Gideon nie spuszczał z niej przenikliwego wzroku. Ze ściśniętym żołądkiem starała się udawać spokojną i obojętną. W duszy wyrzucała sobie jednak zbyt dużą gadatliwość. Dlaczego mu powiedziała? Przez tyle lat udawało jej się ukryć przed całym światem rodzinny sekret, a dziś bez chwili zastanowienia wszystko z siebie wyrzuciła. Oczywiście nie miała się czego wstydzić, tłumaczyła sobie. Żadne dziecko nie zasługiwało na takie traktowanie, jakiego doświadczyła.

Niestety wyjawienie najgłębiej skrywanego, mrocznego sekretu sprawiło, że natychmiast zaczęło ją nękać poczucie winy. Nigdy wcześniej nie powiedziała ani nie zrobiła niczego przeciwko swemu ojcu, chroniąc reputację rodziny. Poczwała, jak stres spina jej mięśnie. Dyskretnie wzięła głęboki oddech, by jej mina nie zdradzała żadnych emocji. Miała nadzieję, że głos nie uwięźnie jej w gardle.

– Mój brat nosi nazwisko swojego biologicznego ojca. – Z dwojga złego woląla mówić o Nicu, przynajmniej wtedy skuteczniej nad sobą panowała. – Przez jakiś czas dzięki internetowi wiedziałam mniej więcej, co u niego słychać i gdzie się znajduje, ale potem kontakt się urwał. Dopiero po śmierci ojca postanowiłam go odszukać. Nie wiem tylko, czy w ogóle będzie chciał ze mną rozmawiać. Dlatego przyjechałam tu sama.

– I nic mi nigdy nie powiedziałaś.

Drgnęła, jak zwykle, kiedy podejrzewała, że jest krytykowana. Gideon westchnął ciężko. Nie zamierzała powtarzać, że nie rozmawiali, nie chciała robić mu wyrzutów. Zdawała sobie sprawę, że wina nie leżała po jednej stronie. Ona także nie potrafiła dzielić się uczuciami. Dorastała w pełnej

napięcia ciszy, nieustannie cenzurując każde swoje słowo i zachowanie, by uniknąć eskalacji konfliktów, która mogłaby doprowadzić do bolesnych konsekwencji.

– Nikomu nie powiedziałam, nawet braciom. Nie chciałam żeby ktoś mi wyperswadował wyprawę na wyspę. – Musiała dać mężowi jasno, choć dyplomatycznie, do zrozumienia, że nie wróci do domu dopóki nie spotka się z Nikiem.

Gideon nie oponował. Skończyli posiłek w milczeniu, które zawisło nad nimi niczym ciemna, gradowa chmura. Gdy tylko kelner zabrał talerze, Adara wstała od stołu.

– Dziękuję za lunch.

Złapał ją błyskawicznie, choć delikatnie, za nadgarstek. Serce zabiło jej mocniej, jak zawsze, kiedy jej dotykał. Ciepłe, silne palce, które za każdym razem sprawiały jej jedynie przyjemność, nigdy ból. Mimo to spiorunowała Gideona wzrokiem. Musiała znaleźć w sobie siłę, żeby zrobić to, po co przyjechała na wyspę, nawet teraz, gdy pojawienie się męża wszystko skomplikowało.

– Skontaktujesz się z Halbertem czy ja mam to zrobić? – Zignorowała nagłe ułucie paniki na dźwięk nazwiska ich prawnika.

– Zwolniłem już Lexi.

– Doprawdy? – Z całej siły starała się zachować pozory obojętności, mimo że bicie jej serca prawie zagłuszało słowa Gideona. Nie miała wątpliwości, że czuł pod palcami jej przyspieszony puls.

– Nie miała prawa tak się do ciebie odzywać ani sugerować wydarzeń, które nigdy nie miały miejsca. Nie zdradziłem cię ani z Lexi, ani z nikim innym. Nie ma powodu, żebyśmy się rozwodzili.

Adara spanikowała, widząc, że wymówka, jaką była zdrada, straciła rację bytu. Myślała o rozwodzie już od jakiegoś czasu. Kiedy ponownie zaszła w ciążę, podjęła decyzję: jeśli stracę kolejne dziecko, odejdę, żeby już nigdy nie musieć przez to przechodzić. Sytuacja z Lexi dostarczyła jej jedynie wygodnego i przekonującego argumentu.

– Nie ma też powodu, żebyśmy dalej byli małżeństwem – odpowiedziała ostro. – Puść mnie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nie ma powodu, żeby dalej byli małżeństwem?! Serce Gideona prawie pękło, gdy patrzył, jak jego żona znika za zakrętem uliczki prowadzącej z hotelu w stronę nabrzeża. Istniało całe mnóstwo powodów, chociażby luksusowy statek wycieczkowy, który planowali uruchomić w przyszłym roku. Miał on stanowić ukoronowanie współpracy ich firm i ostatecznie przypieczętować ich nierozzerwalny związek w życiu i w biznesie.

Ze złością nabazgrał swoje nazwisko na rachunku. Żadne z nich nie dopuściło się zdrady, a mimo to Adara nalegała na rozwód. Dlaczego? Czyżby mu nie uwierzyła?

Ruszył za nią szybkim, miarowym krokiem i już po kilku minutach dojrzał ją w uliczce za portowymi stoiskami z pamiątkami. Adara zaskoczyła go; skoro nie wystarczało jej, że łączyły ich liczne wspólne interesy, czego jeszcze oczekiwała od ich małżeństwa? Wspomniała o rozmowach, w porządku, mogli zacząć więcej rozmawiać, chociaż wolałby tego unikać.

Gideon mijał właśnie marinę, z której dolatywał znany mu zapach spalin z łodzi, gnijących resztek ryb i jedzenia smażonego na starym oleju. Smród portowego życia natychmiast obudził w nim wspomnienia dzieciństwa w ateńskich dokach, gdzie pracowała jego matka. Adara nie miała pojęcia, kim naprawdę był jej mąż. Nie mógł ryzykować, że dowie się o jego tożsamości podczas procesu rozwodowego. Przeprowadzenie ślubu pod fałszywym nazwiskiem było wystarczająco trudne. Nie był tylko pewien, czy miał prawo więzić Adarę w małżeństwie, które nawet nie było legalne. Koszula zaczęła mu się lepić do pleców, ale dogonił żonę.

– Adaro! Dostaniesz udaru! Wróć do hotelu – zawołał.

Wzdrygnęła się na dźwięk jego głosu, stanęła i odwróciła się. Na jej twarzy malowało się wyraźne napięcie.

– Gideon. – Adara spojrzała w dół, jakby na rozpalonym portowym chodniku mogła znaleźć odpowiednie słowa. – Wzięłam urlop. – Przerzuciła gruby warkocz z jednego ramienia na drugie. – Ogrodnik powiedział, że mój brat wróci za kilka dni. Zaczekam na niego, a wolny czas wykorzystam na zwiedzenie wyspy. Podobno gdzieś tu niedaleko znajduje się zabytkowy punkt widokowy. Wracaj do Nowego Jorku albo jedź do Valparaiso, jak planowałeś. Prawnicy przygotowują wszystkie wymagane dokumenty. Obędzie się bez zbędnych komplikacji. Obiecuję, że nie spotkają cię żadne nieprzyjemności z mojej strony.

Żadne nieprzyjemności? Chyba żartowała! Już samo żądanie rozwodu wstrząsnęło nim do głębi. Zgadzał się, że gdzieś po drodze trochę się od siebie oddalili, ale nie na tyle, żeby ewakuować się pospiesznie niczym z tonącego statku. Wyglądało jednak na to, że właśnie tak zamierzała postąpić

Adara. Oczywiście, w charakterystyczny dla niej, taktowny i bezkonfliktowy sposób. Cecha, którą w niej podziwiał, nagle zaczęła go irytować. Może dlatego, że faktycznie powinien w tej chwili pracować, zamiast stać na środku rozpalonej śródziemnomorskim upałem ulicy i patrzeć, jak jego żona odchodzi. Miał milion rzeczy do zrobienia, a tkwił w miejscu, wpatrując się w kształtną pupę Adary wspinającej się stromą uliczką na szczyt wzgórza. Nie chciał ryzykować udaru słonecznego, ale nie mógł też pozwolić, żeby tak zachwycająca kobieta wymknęła mu się z rąk. Przypomniawszy sobie, że właśnie jej zgrabne biodra jako pierwsze przyciągnęły jego wzrok. Dopiero potem zauważył także jej chłodne opanowanie, co zapowiadało spokojny rejs przez życie z dala od niebezpiecznych sztormów i mielizn.

Od początku wszystko układało się dokładnie tak, jak przewidywał – bez zbędnych emocjonalnych huśtawek, tak charakterystycznych dla innych kobiet. Prawdopodobnie nie okazywał żonie wdzięczności tak często, jak powinien, ale na pewno wiedziała, że ją cenił za harmonijne, bezkonfliktowe wspólne życie. Czyżby się mylił? Wyrażanie uczuć nie należało do jego mocnych stron. Niestety, odnosił nieodparte wrażenie, że tym razem musiał działać o wiele subtelniejszymi metodami. Do diabła, zaklął w myślach, dlaczego nie możemy po prostu zapomnieć o tym niefortunnym nieporozumieniu i żyć jak dotąd?

Pogrążony w ponurych myślach, Gideon podążał nieustępliwie za Adarą aż do punktu widokowego. Niewielki, zatknięty w trawie drewniany krzyż informował, że z tego właśnie klifu setki lat temu wypatrywano wrogich statków. Niewielka tabliczka przestrzegała też turystów przed próbami zejścia na malutką plażę znajdującą się u stóp zbocza. Adara ledwie zerknęła na krzyż; wyglądała na zirytowaną. Zorientował się natychmiast, że jego upór denerwuje ją, ale nie zamierzał zostawić jej teraz samej. W pełnym słońcu wyglądała świeżo i młodzieńczo: bez makijażu, z włosami związanymi w niedbały warkocz rozpalala jego wyobraźnię. Jej uroda zawsze go rozpraszała. Przeszyło go gwałtowne, pierwotne pożądanie. Dlatego właśnie nie chciał rozwodu. Jego żona posiadała nad nim władzę od samego początku, mimo że to on wszedł w ich związek z większym doświadczeniem w sprawach intymnych. Z prawdziwą przyjemnością uczył ją wszystkiego, a ona okazała się pojętną uczennicą, chociaż w sypialni także zachowywała się z pewną rezerwą, nigdy kompletnie nie zatracając się w rozkoszy. Z czasem to ona niepostrzeżenie przejęła kontrolę nad ich życiem intymnym, decydując, jak często i czy w ogóle się kochali. Powinien był się zorientować, że ich małżeństwo zaczyna się chwiać w posadach, kiedy seks stał się towarem reglamentowanym. Nie rozumiał tylko dlaczego. Czyżby zaczęła się go bać, jak kiedyś ojca? Nie miała przecież powodu!

Adara, obojętna na targające mężem wątpliwości, przechyliła się przez barierkę i złapała przywiązaną do niej długą grubą linę. Zrećcznie przedostała się na drugą stronę zbocza i trzymając się liny, zaczęła schodzić w dół. Gideon osłupiał.

– Co ty wyprawiasz?! – zawołał.

– Idę popływać – burknęła, nawet na niego nie patrząc.

– Zwariowałaś?!

Gideon nie poznawał własnej żony: kim była ta uparta, niepokorna kobieta?

– Zawsze posłusznie wykonywałam polecenia, głównie ze strachu przed ojcem, ale od teraz zamierzam robić to, na co mam ochotę. Chyba że chcesz powstrzymać mnie siłą?

Oczywiście, że marzył o zakończeniu tego szaleństwa i odzyskaniu panowania nad sytuacją, ale nigdy nie uciekłby się do przemocy! Nie mieściło mu się w głowie, jak mogła coś takiego zasugerować. Stał oniemiały i przyglądał się rozpalonej emocjami twarzy żony. W jej buncie było coś niepokojącego – rozpaczliwa desperacja osoby walczącej o przeżycie. Musiał się dowiedzieć, co doprowadziło jego spokojną żonę do takiego stanu.

– Idź już, proszę.

– Żebyś sobie kark skręciła?

Zerknęła na niego podejrzliwie.

– Nie skręcę sobie karku – odpowiedziała i zrobiła krok w dół stromego zbocza.

Obce dotąd uczucie paniki ścisnęło mu serce. Naprawdę zwariowała, pomyślał przerażony.

– Adaro, nie zatrzymam cię siłą, ale musisz mi pozwolić cię asekurować.

– Nic nie muszę – zaperzyła się.

– Za to ja muszę zadbać o ciebie, skoro postanowiłaś narażać własne życie – oświadczył kategorięcznym tonem.

Przeskoczył przez barierkę, złapał linę i, oceniwszy jej grubość, prześlizgnął się obok żony, tak by znaleźć się tuż pod nią i chronić ją przed upadkiem. Adara zeszywniała.

Od kiedy to reaguje wstrętem na mój dotyk, pomyślał Gideon. Powinien ją po prostu spytać, ale nie wiedział, czy spodoba mu się odpowiedź. Zamiast ryzykować kłótnię na linie zwisającej kilka metrów nad ziemią, zacisnął zęby i powoli ruszył w dół, zapierając się nogami o ścianę zbocza. Adara w milczeniu naśladowała jego ruchy i po kilku minutach stanęli bezpiecznie u podnóża zbocza. Zatoczka wyglądała na głęboką, nawet przy odpływie odsłaniającą niewielką, piaszczystą plażę. Odludne miejsce, idealne na romantyczną schadzki kochanków, pomyślał i zerknął na żonę. Adara z zasepioną twarzą wpatrywała się w wodę i udawała, że go nie zauważa.

Pot spływał jej po plecach. Do tej pory, gdy tylko jedno z nich poczuło, że wkracza zbyt daleko na grunt osobisty partnera, natychmiast się wycofywało. Gideon, mimo że opowiedziała mu o swoim dzieciństwie o wiele za dużo, nadal nie odpuszczał. Nie wiedziała, co o tym myśleć. Czasami trudno go było rozszyfrować. Adara czuła, jak jej mózg przegrzewa się w gorącym greckim słońcu. Najchętniej schłodziłaby się w wodzie, może wtedy w jej głowie nie panowałby tak męczący zamęt... Już zaczęła żałować, że nie wzięła ze sobą kostiumu, kiedy jej nowo odkryta buńczuczna

natura kazała jej po prostu zrzucić ubranie. Gideon wpatrywał się w nią jak zaczarowany, gdy rozpiniała guziki bluzki.

– Brakuje mi Grecji. Na Katarini, u ciotki, co wakacje błąkaliśmy się całymi dniami po wyspie i kąpaliśmy się w samych majtkach, kiedy naszła nas na to ochota.

– Miałaś ciotkę gorszycielkę?

– Wyzwoloną kobietę. Nigdy nie wyszła za mąż, nie miała dzieci... – głos Adary zadrżał. – Zamierzam pójść w jej ślady – dokończyła.

Zrzuciła szorty i w samej bieliźnie wbiegła do wody, zostawiając Gideona z najbardziej intymnym wyznaniem, na jakie mogła się zdobyć: nie zamierzała więcej próbować zostać matką. Zanurkowała i poczuła spokój otaczającej ją zewsząd przejrzystej chłodnej wody. Wynurzyła się dopiero, kiedy w boleśnie ściśniętych płucach zabrakło już powietrza. Parskając, strząsnęła wodę z twarzy, zlizwała z ust sól, i wystawiła swą nową świeżo ochrzczonej twarz do słońca. Naprawdę poczuła, że właśnie narodziła się na nowo. Wzruszenie ścisnęło jej gardło.

Gideon podpłynął do niej powolnym kraulem, bez wysiłku rozgarniając wodę umięśnionymi ramionami. Z mokrymi włosami odgarniętymi z surowej męskiej twarzy wyglądał jak bohater filmów akcji – pewny siebie i zawsze gotów, by nieść pomoc. Musiała przyznać, że w nowym, samodzielnym życiu będzie jej brakowało wsparcia i poczucia bezpieczeństwa płynącego z niezachwianej pewności siebie Gideona.

– Nigdy nie próbowałem ograniczać twojej niezależności. Wychodząc za mnie, odzyskałaś wolność – stwierdził. Leniwymi ruchami rąk utrzymywał się na powierzchni wody w miejscu.

Pierwszy raz któreś z nich na głos potwierdziło nieromantyczny, handlowy wymiar ich związku. Bez pretensji, ze zrozumieniem. Postanowiła zrewanżować się szczerością.

– Masz rację, ryzykowałam, ale przeczuwałam, że z tobą moje życie będzie łatwiejsze niż z ojcem. Przed ślubem sprawdziłam, czy zatrudniasz kobiety na wysokich stanowiskach. Zszokowało cię, że nie mam prawa jazdy, zwolniłeś pracownika, który narzucił się recepcjonistce – wymieniała drobne fakty, które przekonały ją, że warto podjąć ryzyko.

Zerknęła na męża zaniepokojona; czy czuł się wykorzystany? Przecież użyła go jak biletu do lepszego, bardziej samodzielnego życia.

– Nauczyłem cię prowadzić auto, oddałem w twoje ręce zarządzanie hotelami, w czym więc leży problem? Chcesz coś zmienić? Potrzebujesz więcej wyzwań? Mniej? Tylko powiedz, nie chcę ci niczego narzucać.

Oczywiście, że nie, pomyślała. Gideon nie był tyranem. I zawsze zachowywał się rozsądnie, co zwykle w nim ceniła, ale dziś, nie wiedzieć czemu, niewątpliwe zalety męża wprawiały ją w irytację.

– Lexi...

– Nie ma tematu. Nic między nami nie zaszło. Dlaczego, skoro miałaś podejrzenia, nic nie zrobiłaś? Nie chcesz nawet wiedzieć, dlaczego pozwoliłem, żeby kręciła się przy mnie inna kobieta?

– Nie bądź wulgarny – zachnęła się. Na samą myśl, że jej mąż spał z Lexi, robiło jej się słabo. Nie zamierzała o tym rozmawiać.

– Twierdzisz, że nie rozmawiamy – warknął z ledwie tłumioną złością. – No to porozmawiajmy! Doprowadziłaś mnie do stanu, w którym romans zaczął wydawać się kuszącym rozwiązaniem. Skoro zależało ci na mojej wierności, dlaczego unikałaś seksu?

– Przecież...

– Miłość francuska nie wystarcza.

Nie dość, że zachowywał się wulgarnie, to jeszcze ośmielał się ją krytykować! Tak bardzo się starała sprawić mu przyjemność, a on narzekał. Poczucie krzywdy zawładnęło nią całkowicie. Odwróciła się gwałtownie i ruszyła w stronę brzegu, ale najpierw rzuciła bezradnie:

– Byłam w ciąży, co miałam zrobić?

Nie czekała na reakcję Gideona, chciała jak najszybciej zostać sama. Kiedy jej stopy w końcu sięgnęły dna, zawahała się. Nagle perspektywa stania na środku plaży w samej bieliźnie wydała jej się przerażająca. Spontaniczna kąpiel w morzu nie wystarczała, żeby stać się nowym człowiekiem. Jak mogła być aż tak naiwna, by sądzić, że ucieknie od siebie – bezwartościowej kobiety, która nie potrafi nawet utrzymać przy życiu własnego dziecka? Objęła się mocno ramionami, by ukoić rozdzierający ból.

– Co powiedziałaś? – Gideon znajdował się teraz bardzo blisko, za blisko. Skuliła się jeszcze bardziej.

– Słyszałeś. – Adara zacisnęła mocno powieki i modliła się, żeby zrobił to co zawsze: wycofał się, zostawiając ją w spokoju. Nie miała siły ponownie przez to przechodzić.

– Byłaś w ciąży?

Stanął tuż przy niej, twarzą w twarz. Czuła jego obecność, choć nadal nie otworzyła oczu.

– To teraz bez znaczenia – szepnęła. – Już po wszystkim. Teraz chcę się już tylko rozwieść.

Gideon czuł, jak odpływ próbuje wciągnąć go w głąb morza. Adara, targana falami, stała z opuszczoną głową. Widział, jak bardzo cierpiała i nie wiedział co zrobić. Nigdy nie okazała bólu po poronieniach, nie zależało jej nawet na tym, by odwiedził ją w szpitalu. Zdawała się nie potrzebować wsparcia. A teraz...

– Powiedz mi...

– O czym tu mówić, Gideon?

Otworzyła w końcu oczy. Ujrzał w nich zimną furję. Jej śliczną twarz wykrzywiła rozpacz.

– Było tak samo jak z poprzednimi. Zrobiłam test ciążowy i przerażona, z zapartym tchem

czekałam, co będzie dalej. Kiedy już zaczęłam wierzyć, że tym razem się uda, pojawił się ból, potem płamienie... Po dwudziestu czterech godzinach tortur znów znalazłam się w piekle: sama, pusta, jałowa skorupa kobiety. Przynajmniej tym razem udało mi się uniknąć upokarzających procedur, które tak uwielbiają sadyści w białych kitlach nazywający się lekarzami.

Chciała go ominąć i wyjść z wody, ale chwycił ją mocno za ramiona i zatrzymał. Kiedy wzdygnęła się, gdy jej dotknął, poczuł fizyczny ból, jakby ktoś uderzył go w twarz.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie pojechałaś do szpitala? – zapytał ze zgrozą.

– Wiesz, jak wygląda procedura szpitalna w przypadku poronienia? Nie? A ja wiem i nigdy więcej nie zamierzam jej przechodzić.

Przerażenie zmroziło mu krew w żyłach.

– Musimy natychmiast jechać do lekarza!

– Minęły już trzy tygodnie, Gideon. Gdybym miała umrzeć, to o wiele wcześniej, nie teraz.

– Mogłaś się wykrwawić!

– W tamtej chwili śmierć wydawała się, jak to ująłeś? – zawiesiła na chwilę głos i spojrzała mu prosto w oczy. – Wydawała się kuszącym rozwiązaniem – dokończyła.

Zasłużył na tę złośliwą ripostę. Podczas gdy on zastanawiał się, czy zdradzić żonę, ona walczyła o zachowanie przy życiu ich dziecka. I kolejny raz przegrała, co sprawiło, że straciła wolę życia. Gideon, wstrząśnięty do głębi, wyrzucił z siebie soczyste przekleństwo w ojczystym języku. Adara nawet na niego nie spojrzała.

– Powinnaś była mi powiedzieć! – upierał się.

– Oczywiście, powinnam była ogłosić całemu światu swoją bezużyteczność! – warknęła. – Przecież ciebie to nie obchodzi. Wracasz spokojnie do pracy i zostawiasz mnie samą, z wielką raną w sercu. – Uderzyła pięścią w powierzchnię wody. – Dłużej tego nie zniosę, dlatego żądam rozwodu. – Rozpryskując wodę, rozczochrana, w samej bieliźnie, niezdarnie ruszyła ku brzegowi.

Gideon pragnął ją zatrzymać, pocieszyć, ale nie potrafił wykonać żadnego ruchu. Jak mogła myśleć, że nie obchodziło go, że tracą kolejne dziecko? Każde z nich pozostawiało ranę w jego sercu. Na samą myśl, że tym razem wraz z dzieckiem mógł także stracić żonę, sparaliżowało go przerażenie. Wydawało mu się, że to Adara mniej wszystko przeżywa. Nigdy nie dała po sobie poznać, jak wiele kosztuje ją każda nieudana próba zostania matką. Dopiero teraz dotarło do niego, że udawała. Nawet desperację i rozpacz potrafiła dyskretnie zachować dla siebie.

Powoli, na drżących nogach wyszedł z wody. Zauważył, że jego nagość wprawiła Adarę w zakłopotanie. Zaczęła nerwowo zakładać bluzkę. Chyba nie obawiała się, że w takim momencie będzie próbował ją uwieść?

– Adaro?

Wypełniła go czułość i współczucie dla jego dzielnej, nieszczęśliwej żony. Położył delikatnie dłoń

na jej karku, pod mokrymi włosami opadającymi ciężko na przygarbione ramiona. Zesztywniała, ale nie pozwolił jej się odsunąć. Obrócił ją twarzą w swoją stronę i delikatnie pogładził po policzku.

– Przykro mi – powiedział szczerze, z głębi serca. – Przykro mi, że znowu straciliśmy dziecko, że czułaś się osamotniona w swoim bólu. Przykro mi, że nie ufałaś mi na tyle, by chcieć się ze mną nim podzielić. Zależy mi. Po prostu obserwując, z jakim spokojem wszystko przyjmujesz, uważałem, że powinienem zachowywać się podobnie. Skąd mogłem wiedzieć, co przeżywasz, skoro nic mi nie powiedziałaś?

Adara zadrżała pomimo upału. Po jej policzku spłynęła pojedyncza łza. Gideon przytulił żonę i pocałował ją, by dodać jej otuchy. To miał być jeden niewinny pocałunek, ale jej gorące usta smakowały tak słodko, że nie potrafił nad sobą zapanować. Przywarł do jej warg, smakował je językiem, napierał coraz głębiej, coraz bardziej natarczywie. Bezwiednie zamknął ją ciasno w swoich ramionach, otumaniony narastającą w szaleńczym tempie żądzą. Ciepłe, pachnące słońcem ciało Adary, delikatny dotyk jej dłoni jak zawsze doprowadzały go do szaleństwa. Kiedy jęknęła z rozkoszy, jego mózg poddał się pierwotnym instynktom: musiał ją osiąść, natychmiast! Wsunął dłonie pod majtki Adary i zaczął ściągać mokry materiał z jej kragłych, jędrnych pośladków. Jej ciało na chwilę poddało się gorączkowej pieszczocie silnych dłoni, ale gdy już prawie ułożył ją na wilgotnym, rozgrzanym piasku, wyrwała się z jego objęć z rozpaczliwym okrzykiem. Z jej dzikiego spojrzenia wyczytał wszystko: oskarżenie, rozczarowanie, bezsilność. Zatoczył się lekko, rażony siłą jej uczuć. Jego żona, blada, drżąca, bez słowa zebrała swoje rzeczy i zaczęła się ubierać. Gideon rozumiał, dlaczego go odtrąciła. Naprawdę chciał ją jedynie pocieszyć, ale pożądanie okazało się silniejsze od rozsądku i dobrych chęci. Zawsze tracił nad sobą panowanie, gdy była blisko, nigdy nie mógł się nią nasycić.

W milczeniu, zachowując bezpieczny dystans, wrócili do hotelu. Gideon walczył z ponurymi myślami; zachowanie Adary obudziło jego własne demony, bolesne wspomnienia, do których wolałby nie wracać. Najchętniej odwróciłby się na pięcie i uciekł, ale zmusił się do zachowania spokoju. Teraz, gdy rozumiał, dlaczego zażądała rozwodu, mógł zacząć działać. Adara straciła kolejne dziecko, czuła się osamotniona w swoim cierpieniu i nie podejrzewała nawet, że potrafił zrozumieć jej uczucia lepiej niż ktokolwiek inny. Strata i osamotnienie towarzyszyły mu niczym złe duchy, to przed nimi uciekał przez większość życia. Dlatego wierzył, że potrafi jej pomóc, musieli tylko trzymać się razem, wspólnie przetrwać sztorm. Kiedy kryzys minie, żona będzie mu wdzięczna, że uchronił ją przed podjęciem pochopnej decyzji. Taką przynajmniej miał nadzieję.

Zimne powietrze klimatyzowanego lobby hotelowego zmroziło jej rozgrzaną skórę. Adara skuliła się odruchowo. Jej ciało nadal płonęło. Jeszcze kilkanaście minut temu prawie uległa palącemu pożądaniu. Pocałunek Gideona oferował wytchnienie zaniedbanemu, osamotnionemu ciału

tęskniącemu za ciepłem drugiego człowieka. W ramionach męża poczuła, jak zawsze, ulgę i nadzieję, że jeszcze wszystko może się ułożyć. Jej udręczona dusza odetchnęła, ale tylko do chwili, gdy zmroziła ją myśl o kolejnej ciąży. W normalnych okolicznościach próbowałaby przynajmniej sprawić przyjemność Gideonowi, ale pamiętała jego gorzki zarzut: to nie wystarczało. Upokorzenie uderzyło ją z podwójną siłą.

Nie знаła innych mężczyzn, nie miała doświadczenia, może dlatego mąż posiadał nad nią taką władzę. Jednym dotknięciem potrafił dać jej nieopisaną rozkosz albo stracić w przepaść zwątpienia kilkoma słowami krytyki. Potrzebowała przestrzeni, żeby zacząć myśleć samodzielnie, odzyskać panowanie nad własnym życiem.

Kiedy odebrali klucze w recepcji i razem ruszyli do windy, Adara ze zgrozą zdała sobie sprawę, że jako mąż Gideon prawdopodobnie wmeldował się do jej pokoju. Mogła od biedy mieszkać z nim w tym samym hotelu, ale na pewno nie w jednym pokoju!

– Mam nadzieję, że nie poprosiłeś o klucz do mojego pokoju – syknęła, wchodząc do windy.

– Nie. Poprosiłem o oddzielny pokój – odpowiedział lodowatym tonem.

Czyżby czuł się urażony? Poczucie winy, jej nieodłączny towarzysz, natychmiast dało o sobie znać.

– Gideon... – zaczęła, ale on przerwał jej bezceremonialnie.

– Co? Mnie także należą się wakacje.

Adara westchnęła ciężko. Wyglądało na to, że jej mąż nie zamierzał poddać się bez walki.

– Zjemy kolację w hotelu czy poszukamy jakiejś tawerny? – zapytał tonem niezdradzającym żadnych emocji.

– Nie jestem głodna. Zamierzam iść spać, muszę odpocząć po podróży – odpowiedziała spokojnie, lecz stanowczo, choć miała ochotę krzyknąć: zostaw mnie w spokoju!

Podjęcie decyzji o rozwodzie było wystarczająco trudne, nie mogła się teraz wycofać tylko dlatego, że Gideon posiadał magiczną umiejętność rozpalania jej ciała samą swą obecnością.

– W porządku, wyślę ci mejla przed wyjściem na kolację. Jeśli zmienisz zdanie, dasz mi znać, dobrze? Nie chcę ci przeszkadzać.

Rzuciła mu nieufne spojrzenie, zwłaszcza że nadal nie oddalał się od niej na krok i szedł za nią korytarzem aż do progu jej pokoju. W ostatniej chwili otworzył drzwi naprzeciw. Powinna się była spodziewać, że nie spuści jej z oka nawet na sekundę. Pospiesznie weszła do swojego apartamentu i zatrzasnęła za sobą drzwi.

Sprzeczne uczucia wprawiały ją w nerwowy dygot. Nie mogła się skupić, wiedząc, że dzielą ich jedynie dwie pary hotelowych drzwi. Jeśli Gideon uprze się, by spędzić z nią czas, prędzej czy później jej postanowienia legną w gruzach i skończy w jego ramionach. Nie mogła na to pozwolić. Kolejna ciąża i poronienie na pewno by ją zabiły. Upokorzona własną słabością stała długo pod strumieniem chłodnej wody w nadziei, że zimny prysznic otrzeźwi jej płonące pożądaniem ciało.

Jednak nawet gdy zasłoniła okna i schowała głowę pod kołdrę, obraz jego nagiego ciała pokrytego iskrzącymi w słońcu kropelkami morskiej wody nie opuścił jej ani na chwilę.

Obudziła się dopiero przed zmrokiem, po czterech godzinach niespokojnej drzemki. Niczym nastolatka czekająca na pierwszy telefon od nowej sympatii rzuciła się do laptopa, żeby sprawdzić pocztę. Serce zabiło jej szybciej, gdy ujrzała migającą ikonkę. Ale dopiero gdy przeczytała wiadomość, zerwała się na równe nogi. W charakterystycznym dla siebie, zwięzłym stylu jej mąż informował: „Dzwonił twój brat. Kolacja?”.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Adara była tak podekscytowana, że z trudem powstrzymała się od załomotania w drzwi pokoju Gideona.

– Co powiedział? Wraca? – zasypała go pytaniami, gdy tylko otworzył.

Zamilkła, gdy ujrzała nagi tors męża przesłonięty zapiętą na tylko jeden guzik białą lnianą koszulą. Zauważyła, że założył stare, błękitne dżinsy, które opinały ciasno wąskie biodra i umięśnione uda. Nawet jego bose stopy wydawały jej się niesamowicie zmysłowe. Jak miała mu się oprzeć? Nie była pewna, czy potrafi. Jego przenikliwy wzrok hipnotyzował ją – wiedział teraz o niej znacznie więcej niż ktokolwiek inny, była więc wobec niego praktycznie bezbronna.

– Wraca na wyspę dopiero za kilka dni – odpowiedział spokojnie i otworzył szeroko drzwi, by wpuścić ją do środka. – Poprosiłem o przygotowanie stołu na tarasie. Za kilka minut kelner przyniesie kolację.

– Wołałabym zjeść w restauracji na dole – zaprotestowała, bo na myśl o kolacji we dwoje w intymnej przestrzeni apartamentu jej ciało natychmiast zareagowało rozkosznym drżeniem.

– Nie mają wolnych stolików, a tu możemy porozmawiać i nikt nie będzie nam przeszkadzać – oświadczył spokojnie, choć w jego głosie wyczuła zniecierpliwienie.

Nie przywykła jeszcze do nowej, krnąbrnej żony, pomyślała. Niechętnie, ale ustąpiła, głównie przez wzgląd na brata. Nie powinni o nim rozmawiać w miejscu publicznym, zwłaszcza na wyspie, na której prawdopodobnie znało go wiele osób. Nie mogła się doczekać, aż usłyszy, co powiedział Nico. Ciekawa była, jak zareagował na jej pojawienie się na wyspie? Na tarasie, w balsamicznym wieczornym powietrzu unosił się słodki zapach kwiatów. Gideon podał jej kieliszek wina.

– Żeby nam się lepiej rozmawiało – wzniosł toast. Perlisty płyn lśnił tęczowo w świetle zachodzącego słońca.

Adara nie kryła zniecierpliwienia.

– Wołałabym, żebyś mi w końcu powiedział, o czym rozmawiałeś z moim bratem – zauważyła kwaśno.

– W porządku, powiem ci i możesz nie czekać na kolację – burknął, wyraźnie urażony.

Adara zawstydziała się, ale szybko ochłonęła. Obiecała sobie niczego się nie bać i nie popadać w stary zwyczaj unikania konfrontacji za wszelką cenę.

– Cóż, sam przyznasz, że użyłeś rozmowy z Nikiem jako przynęty.

– Tylko dlatego, że naprawdę zależy mi na ratowaniu naszego małżeństwa. A jeśli nie zaczniemy rozmawiać, raczej mi się to nie uda.

Zaskoczył ją tym szczerym wyznaniem. Nie rozumiała, dlaczego upierał się, by pozostali małżeństwem. Nie mieli dzieci, każde z nich spełniało się w pracy zawodowej i cieszyło się finansową niezależnością... Pograżona w myślach Adara upiła łyk wina i poczuła, jak kwaśny płyn drażni jej przełyk. Fúj, paskudztwo, pomyślała zaskoczona. Gideon znał się na winach i nigdy nie popełniał błędów przy ich wyborze. Sama nie należała do fanów alkoholu. Zniechęciły ją lata spędzone u boku matki topiącej smutki w butelce i ojca reagującego na to coraz większą agresją. Pewnie jestem zestresowana, pomyślała. Moje ciało daje mi znak, że powinnam unikać tej trucizny. Odstawiła kieliszek na stół, oparła się o balustradę i wystawiła twarz na powiew ciepłego, kojącego wiatru znad morza.

– O czym rozmawialiście z Nikiem? – zapytała.

– Zadzwoił na recepcję, przełączyli go do mojego pokoju, więc powiedziałem mu, że odpoczywasz.

– Skąd wiedział, że tu jesteśmy?

– Ha, to ciekawa historia. – Głos Gideona nie brzmiał wcale wesoło. – Podejrzywałem, że zatrudnia speców od wywiadu, ale okazało się, że dysponuje o wiele bardziej skuteczną siatką informatorów: życzliwymi sąsiadami. Zaniepokoiła ich obca kobieta wypytyująca ogrodnika o właściciela posiadłości, więc skontaktowali się z nim niezwłocznie. Nico zalogował się przez internet do nagrań z kamery przy bramie i rozpoznał cię. Prawdopodobnie śledził twoje losy przez te wszystkie lata, bo wiedział, że zmieniłaś nazwisko po ślubie. Na wyspie znajdują się tylko cztery hotele, więc nie miał problemu ze zlokalizowaniem nas w jednym z nich. W każdym razie zaproponował, żebyśmy się przenieśli do jego willi i tam poczekali, aż wróci.

– Naprawdę? – Adara odwróciła się gwałtownie w jego stronę, jak kwiat do słońca, podbudowana zainteresowaniem Nica i jego miłym gestem.

Chciał się z nią spotkać! Jej serce zabiło radośnie.

Na krótko jednak. Przypomniała sobie, że Gideon szalenie cenił sobie prywatność i na pewno nie zgodzi się zamieszkać w domu obcego człowieka. Trudno, pomyślała z rozdzierającym smutkiem, resztę podróży muszę odbyć sama. Niestety, mimo całej swej odwagi i determinacji na końcu tej drogi widziała jedynie pustkę i samotność.

– Powiedziałem mu, że przekażę ci zaproszenie, i zapewniłem, że prawdopodobnie je przyjmie, bo bardzo ci zależy na odnowieniu relacji z bratem.

Gideon upił spory łyk wina.

Adara wpatrywała się w niego z niedowierzaniem. Jeżeli rzeczywiście gotów był na tak wielkie ustępstwa tylko po to, by ją przy sobie zatrzymać, musiało mu bardzo zależeć. Wzruszona, odruchowo położyła dłoń na rękawie jego koszuli, ale natychmiast ją cofnęła.

– Naprawdę? Nie oczekiwałam, że zrozumiesz.

– Nie jestem idiotą, potrafię czytać pomiędzy wierszami. Musisz tylko przestać wszystko przede mną ukrywać.

Spojrzała w jego ciemne oczy i zapragnęła wtulić się ufnie w silne ramiona męża. Z drugiej strony, paraliżował ją strach przed całkowitym odkryciem się. Pukanie do drzwi przerwało kłopotliwą ciszę. Dania ustawione na stole przez kelnera świadczyły dobitnie o staraniach Gideona – zamówił jej ulubione przysmaki: zupę z krewetkami, smażone kalmary i pieczoną rybę z ryżem i bakłażanem. Nagle zdała sobie sprawę, że umiera z głodu. Powinna zachować chłodny dystans i odmówić, ale jedzenie wyglądało zbyt apetycznie, a Gideon naprawdę się postarał...

Kelner dyskretnie zostawił ich samych. Bezwiednie opadła na podsunięte jej krzesło. Zawieszona w restauracji na dole latarenki odbijały się migotliwie w wodzie, rozbrzmiewała muzyka i szmer rozmów gości. Adara czuła, jak ciepłe powietrze pieści jej ciało. Nie mogła oderwać wzroku od siedzącego naprzeciwko mężczyzny, który nawet bosy i w rozpiętej koszuli nadal emanował niedbałą elegancją. I surowym, męskim magnetyzmem. Nie musiał nic mówić, sama jego obecność sprawiała, że Adara traciła rozum. Wszystkie jej myśli krążyły wokół nieprzyzwoicie wręcz pociągającego ciała Gideona – rośłego, smukłego, silnego...

Napotkała jego wzrok i spłoszyła się. Błysk w jego oku zdradził, że zauważył, jak łakomie na niego patrzy. Oblała się rumieńcem. Złapała widelec i zaczęła nerwowo jeść.

Gideon nie pamiętał, kiedy ostatnio był aż tak podniecony. Dzięki nowemu, bardziej uważnemu spojrzeniu na zachowanie żony, zauważył przed chwilą, jak przygląda mu się pożądliwie. Zelektryzowany tym odkryciem, nie rozumiał tylko, dlaczego postanowiła zdusić w sobie tę naturalną potrzebę i uparcie chowała się za maską obojętności.

– Nigdy cię nie zdradziłem. Mam nadzieję, że mi wierzysz.

Adara przełknęła jedzenie i przyglądała mu się przez chwilę w milczeniu. Nie potrafił zinterpretować wyrazu jej twarzy, choć bardzo się starał. Wyglądała jednak na zasmuconą.

– Wierzę ci – odpowiedziała w końcu i spuściła wzrok.

– Ale?

– To nic nie zmienia. I tak nie jestem w stanie wypełnić swoich zobowiązań i... – zamilkła. Tym razem na jej twarzy malował się wyraźnie ból. Gideon zamarł; miał przeczucie, że zaraz usłyszy coś, czego wolałby nie wiedzieć.

– Nie jestem w stanie dać ci potomka. I nie chcę więcej próbować. Nie dam rady – odpowiedziała, z trudem opanowując emocje. Pod maską obojętności wyczuł gorzką rezygnację i ból, który wstrząsnął nim do głębi. Położył dłoń na jej drżącej ręce. Jej szczupłe palce były lodowate. Oddałby wszystko, żeby oszczędzić jej cierpienia.

– Przecież to ty nalegałaś, żeby uwzględnić dzieci w naszym planie. Nie widzę powodu, żeby zrywać przez to naszą umowę.

– Czyli nigdy nie chciałeś mieć dzieci? – Adara wyglądała na jeszcze bardziej zranioną.

Uważaj na każde słowo, upomniał się w myślach Gideon.

– Nie to chciałem powiedzieć. Przecież nie narażałbym cię na tyle cierpienia bez powodu. Oczywiście jestem... – zamilkł. Rozczarowany? To zabrzmiałoby jak wyrzut. – Jest mi przykro – poprawił się.

Cofnął dłoń, zakłopotany pierwszym od wielu lat szczerym przyznaniem się do posiadania głębszych uczuć. Nawet na pełnym morzu podczas gwałtownego sztormu nie czuł się tak bezradny jak wtedy, gdy jego żona traciła kolejne dziecko.

Najbardziej jednak przerażała go wizja Adary bladej, bez życia, wykrwawiającej się na podłodze w ich domu. Nie potrafił też pogodzić się z faktem, że nie poznał swych dzieci, niczego o nich nie wiedział, a i tak do nich tęsknił. Wiele lat temu obiecał sobie nigdy do nikogo się nie przywiązywać, ale każde utracone dziecko zostawiało bolesną pustkę w jego sercu. Potarł wilgotnymi dłońmi o uda i spojrzał w ciemność spowijającą horyzont.

– Mnie też jest przykro. – Słowa z trudem wydobywały się ze ściśniętego gardła Adary. – Marzyłam o prawdziwej rodzinie, pełnej, nie takiej jak moja.

– Myślałem, że zależy ci na zadowoleniu ojca, który nie mógł się doczekać wnuka.

Wydeła pogardliwie swe piękne usta.

– A ja myślałam, że tobie zależy tylko na spłodzeniu potomka, tak jak mojemu ojcu, a nie na posiadaniu prawdziwej rodziny – odparowała sucho.

Mógłby się obruszyć, ale cienie pod oczami żony zdradzały, jak wiele ją kosztowało wyznanie prawdy, nawet niewygodnej.

– Cóż, oboje się myliliśmy – podsumował łagodnie.

Chętnie zakończyłby tę rozmowę, stawała się stanowczo zbyt osobista, ale wiedział, że nie może sobie na to pozwolić. Musiał brnąć dalej, uzmysłwić żonie, że obydwójce hołowali błędnym przekonaniom. Mogła podzielić się z nim swoim cierpieniem – był wystarczająco wrażliwy, by ją zrozumieć, i wystarczająco silny, żeby jej pomóc.

– Wychowałem się bez ojca, dlatego obawiałem się, że nie sprostam tej roli – wyznał. – Ciebie też nie podejrzewałem o silny instynkt macierzyński. Wydawało mi się, że traktujesz dziecko jak projekt, który należy zrealizować jako część planu.

Wyraz twarzy Adary mówił sam za siebie. Widział go już wcześniej, zawsze, gdy ojciec uraczył ją jedną ze swoich wyjątkowo złośliwych, niesprawiedliwych uwag. Spuściła wzrok, ściągnęła brwi i lekko zacisnęła zęby. Kiedyś myślał, że w ten sposób opanowuje złość, teraz wiedział, że wewnątrz kuliła się z bólu. Jednak tym razem to on zadał cios. Modlił się w duchu, żeby nie znenawidziła go

tak jak ojca.

– Mówię tylko, jakie odniosłem wrażenie – usprawiedliwił się.

Adara drgnęła.

– Za to ciebie można czytać niczym otwartą księgę – parsknęła gniewnie. – Odsunęła z niechęcią talerz i splotła ramiona. – Wyznałam ci więcej niż komukolwiek innemu w całym swoim życiu, a ciebie stać jedynie na stwierdzenie, że jest ci przykro! Spodziewam się! To były twoje dzieci!

Wstała gwałtownie, ale Gideon okazał się szybszy. Przewrócił krzesło, ale zdążył złapać Adarę za rękę i zatrzymać.

– Co chciałybyś usłyszeć? Że choć od dawna nie wierzę w Boga, w szpitalu modliłem się całą noc, żeby uratował ciebie i nasze dziecko? Że upiłem się później tylko po to, żeby nie płakać? I tak za każdym razem! A teraz mam ciągle przed oczami wizję ciebie leżącej martwo w kałuży krwi w naszej łazience i jestem śmiertelnie przerażony. O taką rozmowę ci chodziło?

Adara pobladła. W jej szeroko otwartych oczach błysnęły łzy, więc ukryła twarz w dłoniach. Nigdy nie widział jej w takim stanie, ale nie czuł się winny – zmusiła go do posypywania solą ran, musiała więc liczyć się z konsekwencjami. Gorączkował się, ale jego serce ścisnęło się boleśnie na widok jej drżących w bezgłośnym szlochu ramion. Objął ją i przytulił mocno do piersi, mimo że w pierwszej chwili zeszywniała. Nic sobie nie robił z jej reakcji, całował jej włosy, masował spięte plecy, by dodać otuchy – i jej, i sobie.

– Nie bój się, tym razem się opanuję – obiecał szeptem, mimo że jego ciało, jak zwykle, natychmiast zareagowało na miękki dotyk i słodki zapach jej skóry. – Naprawdę bardzo mi przykro, że tracimy dzieci. Przepraszam, że sprawiałem wrażenie obojętnego.

– Nie chcę znów przez to przechodzić – jęknęła z nosem wtulonym w jego nagą pierś.

– Wiem. – Oparł brodę na czubku jej głowy i przymknął oczy. Czuł się dziwnie, przytulając żonę nie jako wstęp do seksu, nie w tańcu, ale by ją pocieszyć. Dziwnie i dobrze zarazem. – Nie oczekuję tego od ciebie. Nie musimy się rozwodzić.

Adara uniosła głowę i spojrzała mu w oczy.

– Dlaczego ty w ogóle chcesz ratować to małżeństwo? – spytała z rozpaczą w głosie.

Gideon zamarł. Wiedział, czego oczekiwała, patrząc na niego z desperacką nadzieją, ale jego instynkt samozachowawczy okazał się silniejszy. Wolał mówić o faktach niż o uczuciach, tak było bezpieczniej.

– Od pięciu lat pracujemy nad stworzeniem wspólnego imperium.

Adara opuściła głowę. Nie takiej odpowiedzi oczekiwała. Gideon niechętnie rozluźnił uścisk. Uczucia, pomyślał ze złością. Czego się spodziewała? Wyznania miłości? Na to się nie umawiali i nie zamierzał posuwać się tak daleko. Utrata dzieci wiele go kosztowała. Jeśli pozwoli sobie

pokochoać Adarę, będzie zgubiony. Na takie ryzyko nie był gotowy.

Podszedł do stolika, poprawił przewrócone krzesło.

– Usiądźmy i porozmawiajmy – poprosił.

– Po co?

Już miał stchórzyć, zgodzić się, że dalsza rozmowa nie ma sensu i zakończyć to szaleństwo. Sam nie wiedział, jaka siła pchała go dalej, ale perspektywa rozstania wydawała mu się jeszcze gorsza niż czyściec, który teraz sobie fundowali.

– Żeby się dogadać – odpowiedział i wzruszył ramionami.

Adara opadła na krzesło bez sił. Była wyczerpana. Przez kilka minut siedziała w milczeniu, z czołem wspartym na dłoni.

– Czego ode mnie oczekujesz, Adaro?

Otworzyła oczy i spojrzała na Gideona, który siedział sztywno, spięty. Boi się, że zażadam od niego czegoś, czego nie może mi dać, zdała sobie sprawę. Na przykład miłości. Niewyobrażalny ciężar, który nosiła w sercu stawał się nieznośny. Nie miała złudzeń. Wiedziała, że żaden mężczyzna, a zwłaszcza taki jak Gideon, nie mógł odwzajemnić jej uczuć. Postanowiła zadowolić się prawdą.

– Nie chcę dłużej czuć się bezużyteczna – wyznała. – Wiem, że z powodu ciężkiego dzieciństwa mam obniżone poczucie wartości, ale w naszym małżeństwie czuję się nic niewarta. Nie mogę nic wniesić w nasze wspólne życie, nawet dziecka.

Przyglądała się mężowi, który w reakcji na jej rozdzierające serce wyznanie tylko się uśmiechnął i pokręcił z niedowierzaniem głową. Adara skuliła się, jakby właśnie ktoś uderzył ją w twarz. Próbowwała wstać, ale nogi ugięły się pod nią. Niezdarnie opadła na krzesło. Gideon poszarzał na twarzy.

– Adaro, nie! Źle mnie zrozumiałaś! Kiedy zaproponowałaś mi małżeństwo... – gorączkowo zaczął się tłumaczyć, ale tylko ją zawstydził. Jej policzki spłonęły purpurą.

– Dlaczego się rumienisz? Nie ma w tym nic złego, złożyłaś mi propozycję.

Gideon złapał ją za rękę, nie pozwalając jej wstać.

– Wiem, musiałam ci się wydać zdesperowana, prawda? Nie przyszłoby ci nawet do głowy ożenić się z kimś takim jak ja, gdybym cię nie przekupiła.

– Zdesperowana? – powtórzył zdumiony. – To ja byłem zdesperowany. Twój ojciec mnie wyśmiał, kiedy przedstawiłem mu swój biznesplan. Byłem nikim.

– Nieprawda, ktoś inny szybciej by się na tobie poznał. Ojciec na szczęście przejrzał na oczy. Skorzystał z wyjątkowej okazji, jaka sama wpadła mu w ręce, i zainwestował w twój projekt.

– Dzięki tobie.

Adara machnęła ręką. Nie zamierzała się przyznać, że już przy pierwszym spotkaniu tak ją

zaintrygował, że stanęła na głowie, żeby przekonać ojca do zainwestowania w pomysł przystojnego, ambitnego bruneta.

– Nie udawaj, że na niego nie wpłynęłaś. Właśnie to próbuję ci uświadomić. – Gideon zapalił się. Nachylił się nad stołem w jej stronę i tłumaczył: – Dostałem od ciebie bardzo wiele: przychyłność twojego ojca i dostęp do elity finansowej i społecznej, która wcześniej znajdowała się poza moim zasięgiem.

– Cóż, nie miałam nic innego do zaoferowania.

– Przychodzi mi do głowy jeszcze kilka rzeczy, na przykład dziewictwo. – Spojrzał na nią tak namiętnie, że zabrakło jej tchu.

Przypomniała sobie ich noc poślubną, jego usta smakujące każdy centymetr jej rozpalonej skóry, palce błądzące po jej ciele i zdziwienie, że nie czuje bólu, jedynie rozkosz i pragnienie, by wypełnić ją całą. Potężne ciało Gideona zamiast ją onieśmielać, dawało jej błogie poczucie bezpieczeństwa. Silne ramiona trzymały ją mocno i osłaniały przed światem. Mogła się poddać narastającej fali rozkoszy, wiedząc, że Gideon cały czas kontroluje sytuację. Jej ciało nadal pamiętało pierwszy spazm przyjemności, jakiej nigdy wcześniej nie zaznała. Leżeli potem długo wtuleni w siebie ciasno, a on gładził jej włosy i szeptem wyznawał, jak cudownie smakowała: słodko, gorąco, upojnie.

– Zrozum, jak wiele znaczyło dla mnie wejście w związek z tobą.

Adara, nadal zatopiona we wspomnieniach, spojrzała na niego nieprzytomnie.

– Ludzie mnie wcześniej nie szanowali. Wiesz, dlaczego staram się nie mówić po grecku? Akcent zdradza moje plebejskie pochodzenie.

– Nieprawda – zaprotestowała odruchowo.

Uśmiechnął się do niej smutno i odgarnął jej z czoła niepokorne pasmo włosów.

– Jeśli chcesz rozmawiać, musisz być gotowa spojrzeć prawdzie w oczy. Ciebie ludzie zawsze szanowali, nie dzięki bogactwu, ale za klasę. Mimo że twój ojciec nie traktował cię dobrze, popełniał błędy i często się mylił, tylko ty swoją inteligencją i taktem potrafiłaś go oblaskawić. Nagle, dzięki jakiemuś cudownemu zrządzeniu losu ze wszystkich adorujących cię mężczyzn postanowiłaś wybrać mnie i ludzie zaczęli mnie zauważać. Czułem się jak superman. Z aspirującego biedaka stałem się nagle pełnoprawnym graczem w świecie biznesu. Może zabrzmiało słabo, ale podbudowałaś moje ego, pozwoliłaś mi uwierzyć w siebie.

– Ale... – Serce podeszło jej do gardła. Bardzo pragnęła mu uwierzyć! – Przesadzasz.

– Nie, tłumaczę ci dlaczego walczę o nasze małżeństwo.

– Nie stracisz szacunku ludzi, jeśli się rozwiedziemy. Zapracowałeś na niego.

– Może nie od razu, ale na pewno wszyscy automatycznie założą, że to moja wina. Zresztą nie to mnie martwi. Jestem ci winien wdzięczność i lojalność za wszystko, co dla mnie zrobiłaś. Lubię być twoim mężem. Nie zwalniam cię z tego obowiązku.

– Małżeństwo to nie obowiązek, nie tylko...

Sprowadzenie związku do wspólnego pokazywania się na proszonych kolacjach nie sprawdziło się. Pragnęła więcej – chciała mieć pewność, że kiedy zawali się wokół niej świat i straci chęć do życia, silne ramię męża nie pozwoli jej się poddać. Od dziecka polegała wyłącznie na sobie. Nie liczyła, że ktokolwiek zauważy jej potrzeby i zada sobie trud, by je zaspokoić. Dlaczego nagle zapragnęła bezwarunkowej akceptacji i wsparcia od męża? Nie miała pojęcia. Ciekawe, co by zrobił, gdyby wtedy, gdy wyplakiwała sobie oczy, krwawiąc, przypadkiem pojawił się w domu? Zapewne siłą zawiózłby ją do szpitala i oddał w ręce rzeźników w białych kitlach. Ale może, gdyby znalazła odwagę i poprosiła, żeby z nią został i trzymał ją za rękę, szpitalna procedura nie wydawałaby jej się aż tak upokarzająca? Prawdopodobnie tak. Czy to coś zmieniało?

– To wszystko nie jest takie proste, Gideon. – Adara odsunęła się od stołu. Była zmęczona zamętem panującym w jej głowie.

– Mamy parę dni do powrotu twojego brata – przerwał jej. – Odwołałem wszystkie spotkania. Spędźmy ten czas razem, może wtedy przekonasz się, że warto dać nam szansę?

– A co jeśli... – zamilkła. Nawet przed samą sobą nie przyznawała się, że z łatwością mogłaby się zakochać w swoim mężu. Spędzenie z nim sam na sam kilku dni stanowiło dla niej śmiertelne niebezpieczeństwo; Gideon nigdy nie odwzajemni jej uczucia. Dlaczego więc z uporem godnym lepszej sprawy walczył o uratowanie ich małżeństwa z rozsądku?

– Zobacz, jak wiele się o sobie dowiedzieliśmy, a minął dopiero jeden dzień. Jeśli dasz mi jeszcze parę dni, udowodnię ci, że jest o co walczyć.

Już miała odmówić, żeby oszczędzić sobie koszmarnej emocjonalnej karuzeli, jaką okazał się pierwszy dzień na wyspie, ale pomyślała o spotkaniu z bratem. W tak trudnej chwili dobrze byłoby mieć przy sobie Gideona, przy którym zawsze czuła się bezpieczniej.

– Zamieszkałbyś ze mną w willi Nica? – zapytała po chwili wahania.

– Oczywiście.

Jednak Adarze nic już nie wydawało się oczywiste. Do tej pory myślała, że Gideon spędza z nią czas, kiedy musi, nie z potrzeby serca. Z drugiej strony rzadko go o cokolwiek prosiła. Nigdy jej wprawdzie nie odmówił...

– Jeśli naprawdę tego chcesz – zgodziła się. – Ale nie mogę ci nic obiecać – ostrzegła.

Gideon skrzywił się lekko, ale skinął głową i przyjął jej warunki bez protestu.

ROZDZIAŁ PIĄTY

W stosunku do żony Gideon zawsze zachowywał się fair, ale kiedy w rozmowie Nico zaproponował im pokój w swoim domu, Gideon dostrzegł szansę, której nie mógł zmarnować. Pokój, jeden wspólny pokój, z jednym wspólnym łóżkiem. W innych okolicznościach nie przyjąłby podobnego zaproszenia. Po latach bezdomnej tułaczki cenił sobie własne cztery kąty i poza domem sypiał jedynie w hotelach. Nawet w ich nowojorskim apartamencie Gideon i Adara spali w oddzielnych pokojach. Odwiedzał ją, kiedy dawała mu znak, ale gdy tylko po seksie wstawała, żeby wziąć prysznic, wracał do siebie. Niechętnie zostawiał Adarę, gdy jego ciało jeszcze nie ostygło po tym, jak się kochali, ale taka była cena zachowania bezpiecznego dystansu i płacił ją bez słowa skargi. Teraz jednak musiał zrobić wszystko, by uzyskać dostęp do świata żony, nawet jeśli oznaczało to przyjęcie gościny od obcego człowieka.

Lekko poirytowany koniecznością pójścia na ustępstwa, Gideon słuchał jednym uchem żony zarządcy winnicy, która oprowadzała ich po posiadłości Nica. Dom z zewnątrz wydawał się ponurym angielskim zamkiem, jednak wewnątrz okazał się przestronny i jasny, z ogromnym patiem otwartym na ogród z basenem i ukwieconym tarasem. W końcu zakłopotana ponurym milczeniem gości gospodyni zaprowadziła ich na górę, do sypialni. Gideon zajrzał ukradkiem do nowoczesnego gabinetu, gdzie na przeszklonym froncie baru wygrawerowano herb. Rozmawiając z Nikiem, miał nieodparte wrażenie, że poznaje jego głos, ale nie potrafił przypisać go do konkretnej twarzy. Dopiero na widok herbu zdał sobie sprawę, z kim miał do czynienia, i zaklął głośno. Obie kobiety spojrzały na niego z dezaprobatą.

– Wspomniałaś, że twój brat zmienił nazwisko, ale nie powiedziałaś, że to Nicodemus Marcussen!
– Starał się ukryć poruszenie pod maską sarkazmu, ale nie było mu do śmiechu; właśnie zamieszkał w domu człowieka, który z łatwością potrafiłby odkryć jego prawdziwą tożsamość.

– Och, zapomniałam. Jest grubą rybą, prawda? – Uśmiechnęła się z dumą Adara. – Bałam się nawet, że pomyśli, że chcę się z nim spotkać, żeby wyciągnąć od niego jakieś pieniądze. – Zaśmiała się nerwowo.

Gruba ryba? Marcussen posiadał jedno z największych w świecie imperiów medialnych, a sam zaliczał się do grona wybitnych dziennikarzy politycznych. Prześwietlanie ludzkiej przeszłości stanowiło chleb powszedni w jego zawodzie. Oczywiście nie miał powodu, żeby grzebać w życiorysie męża własnej siostry, pocieszył się Gideon.

– Mój numer jest zakodowany w telefonie, proszę dzwonić, w razie gdyby czegokolwiek państwu brakowało. Pan Nico nalegał, żeby dobrze się państwem zająć – zapewniła gospodyni,

wprowadzając ich do przestronnego pokoju pełnego świeżych kwiatów, butelek wina i koszy z owocami. Na środku sypialni stało jedno, ogromne łóżko z baldachimem.

– Mam nadzieję, że będzie państwu wygodnie.

Gideon zauważył, że Adara pobladła i spojrzała na niego znacząco. Oczekiwała, że mąż poprosi o oddzielny pokój, tak jak zwykle. Jednak tym razem milczał uparcie. Adara zacisnęła dłonie w pięści. Obserwował, jak walczy ze sobą, żeby zażądać oddzielnej sypialni. Wreszcie zmusiła się do uprzejmego uśmiechu.

– Na pewno, dziękujemy – zwróciła się do gospodyni.

Gideon odsunął od siebie niewygodne wyrzuty sumienia. Powinien był jej ułatwić sytuację, ale niestety nie leżało to w jego interesie. Gospodyni pożegnała się i wyszła. Zostali sami. Adara spojrzała na niego z wyrzutem.

– Może po prostu znajdziemy jeszcze jeden wolny pokój? – zaproponowała sucho.

– Dlaczego?

– Bo nie będziemy spać w jednym łóżku – odpowiedziała ostro, zupełnie jak nie ona.

– Dlaczego nie? – Nie krył już irytacji. Fakt, że nie chciała z nim spać, ranił go do głębi.

– Czy ty mnie w ogóle słuchałeś?! – W oczach Adary zapłonął gniew. – Nie chcę zajść w ciążę!

Gideon nie wierzył własnym uszom.

– Nie ty jedna! Dlatego wymyślono prezerwatywy – odparował ze złością. – Czy jesteś uczulona na lateks? – zapytał z ironicznym uśmiechem.

Adara cofnęła się o krok. Na jej twarzy nie było już śladu wzburzenia.

– Nie wpadłam na to – przyznała z rozbrajającą szczerością – Naprawdę nie miałbyś nic przeciwko używaniu prezerwatyw?

Gideon zaniemówił ze zdumienia.

– Przecież wystarczyło mi tylko powiedzieć! – jęknął po chwili.

– Nie wiedziałam. Nigdy ich nie kupowałeś. – Wzruszyła ramionami i uciekła wzrokiem w bok.

Wyglądała na zawstydzoną. Jak wtedy, gdy po raz pierwszy zostali sam na sam w sypialni. Teraz także powietrze aż iskrzyło od erotycznego napięcia. Pchany niewidoczną siłą podszedł do niej bliżej, powtarzając sobie w myślach: nie schrzań tego! Tak jak ich pierwszej wspólnej nocy, kiedy zależało mu, by nie rozczarować nowo poślubionej żony. Dzisiejsza noc mogła się okazać nawet ważniejsza. Wiedział, że nie może po prostu rzucić się na nią, tak jak podpowiadało mu jego oszalałe z tęsknoty za jej ciałem libido. Adara musiała dostrzec w jego oczach pierwotną żądzę, ale zamiast zarumienić się w odpowiedzi, pobladła wystraszona.

– Nie oczekujesz chyba... – zająknęła się. Jej wielkie jasne oczy wpatrywały się w niego z przerażeniem. – Nie oczekujesz chyba, że pójde z tobą do łóżka tylko dlatego, że masz prezerwatywę?

Tak, właśnie tak, chciał krzyknąć kierowany zwierzęcym instynktem.

– Przecież zawsze było nam dobrze, prawda? – zapytał może nazbyt konfrontacyjnie, ale nagle opuściła go pewność siebie.

– Tak, było w porządku. – Adara objęła się ciasno ramionami i spojrzała w bok.

– W porządku? – powtórzył, zraniony do głębi.

– Przecież nie zaprzeczam. – Posłała mu bezradne spojrzenie. – Ale...

– Nie ufasz mi – dokończył stłumionym głosem. Nie sądził, że ktoś może zadać mu aż tyle bólu. – Chodź! – Wyciągnął do niej dłoń, zanim stracił resztki panowania nad sobą.

– Dokąd?

– Gdziekolwiek, byle dalej od tego pokoju! Inaczej rzucę się na ciebie, a najwyraźniej nie jesteś na to gotowa.

Jak zawsze Gideon zachowywał się władczo, ale w jego głosie Adara wyczuła nieznaną nutę. Czyżby to było współczucie? Zrobiło jej się ciepło na sercu, ale jednocześnie wystraszyła się – już i tak miał nad nią zbyt dużą władzę. Samo pożądanie widoczne w jego oczach podniecało ją. Wydarzenia ostatnich miesięcy zrujnowały jej wiarę we własną kobiecość, ale przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny coś się zaczęło zmieniać. Przyglądała się uważnie swojemu mężowi. Nie udawał. Rozpoznawała wyostrzony pożądaniami wzrok, linię ust zmiękczoną zmysłowym uśmiechem. Jak zawsze jej ciało reagowało natychmiast – plecy wyginały się lekko w oczekiwaniu pieszczoty silnych męskich dłoni, piersi stawały się cięższe i bardziej wrażliwe... Jeśli zostaną w sypialni, sama zacznie go błagać, żeby się na nią rzucił! Tylko dokąd ich to zaprowadzi? Nie wiedziała dokładnie, czego oczekiwała od ich małżeństwa, ale na pewno nie chciała wracać do związku opartego wyłącznie na wspólnych interesach i świetnym seksie. Ruszyła do drzwi. Drgnęła zaskoczona, kiedy Gideon wziął ją za rękę. W pierwszej chwili chciała wyrwać dłoń z ciepłego uścisku jego długich, silnych palców. Dlaczego?

– Nie chodzi o to, że ci nie ufam – powiedziała, kiedy schodzili po schodach. – Wiem, że nie skrzywdziłbyś mnie. Potrafisz być uparty i dominujący, ale nie ma w tobie okrucieństwa. – Nadal dziwnie się czuła, mówiąc szczerze o własnych uczuciach, tak jakby sama dopiero je poznawała. Fakt, że Gideon czule ścisnął jej dłoń, dodatkowo wyprowadzał ją z równowagi.

– Jednak nie jesteś pewna, czy cię rozumiem.

Zdradziło ją niespokojne, podświadome poruszenie dłoni wrywającej się z jego uścisku. Gideon spojrzał na nią smutno i wolną ręką otworzył szklane drzwi wiodące na taras. Woda w basenie połyskiwała kusząco, w powietrzu unosił się duszny zapach pomarańczy z sadu pokrywającego jedną stronę zbocza opadającego łagodnie w kierunku plaży. Po drugiej stronie ścieżki, w gaju oliwnym, dokazywały cykady.

– Popływamy? – zaproponował, wpatrując się w turkusową taflę wody.

– A ty mi ufasz? – zapytała, zebrawszy się w końcu na odwagę.

Palce obejmujące jej dłoń rozluźniły się.

– Ja nikomu nie ufam – odpowiedział niechętnie. – Nie dlatego, że nie uważam cię za godną zaufania. Taki po prostu jestem. To moja wina.

– Daj spokój. Tak się mówi, żeby kogoś zbyć. – Zniesmaczona, odeszłaby, ale nagle Gideon zacisnął mocniej palce na jej dłoni.

– I tak powiedziałem ci więcej o swoich uczuciach niż komukolwiek innemu w całym swoim życiu. Ty nauczyłaś się nie okazywać emocji ze strachu przed ojcem, ja, ponieważ moje potrzeby i uczucia nikogo nigdy nie obchodziły. Dlatego za każdym razem, gdy wydaje mi się, że chcesz wiedzieć co naprawdę myślę, panikuję.

Adara zdławiła łzy cisnące jej się do gardła. Ona przynajmniej miała braci! Życie bez ani jednej osoby, na której można całkowicie polegać, musiało być koszmarem. Ścisnęła lekko jego rękę, by dodać mu otuchy, ale Gideon skrzywił się zakłopotany.

– Nigdy nie wspominasz mamy. Wychowywała cię sama, prawda? Pewnie musiała ciężko pracować, żeby związać koniec z końcem?

Twarz Gideona znieruchomiała.

– Sama była jeszcze dzieckiem. Zaszła w ciążę jako nastolatka. Podejrzewam, że uciekła z domu, ale nigdy nie próbowałem odnaleźć jej rodziny. Nie sądzę, żeby byli tego warci.

Rozumiała. Bał się tego, co odkryje – może wyrzuceno ją z domu, kiedy zaszła w ciążę, a może ją zgwałcono?

– Co się z tobą stało, kiedy zmarła?

Gideon zacisnął mocno zęby.

Serce jej się ścisnęło. Wiedziała, że na to pytanie nie uzyska odpowiedzi.

Zaskoczył ją, kiedy powiedział:

– Był pewien marynarz, który potraktował mnie przyzwoicie. Ale na wszystko musiałem sobie zapracować. Czasami ręce mi krwawiły, a on odsyłał mnie z powrotem do roboty. „Na statku nie ma miejsca dla mazgajów i darmozjadów”, mawiał.

Adara zakryła dłonią usta z przerażenia. Gideon pokręcił smutno głową.

– Miał rację. Na statku handlowym tylko towar może leżeć i nic nie robić. Ludzie muszą ciężko pracować. Nauczył mnie wszystkiego, także tego, jak nie popaść w nałogi, nie wydawać pieniędzy na głupoty, nawet jak się bić. Solidne, życiowe umiejętności.

– Czy on wie, kim teraz jesteś?

– Nie – odpowiedział zduszonym głosem. – Umarł. Zadźgali go w porcie dla dwudziestu dolarów.

Za późno go znalazłem, wykrwawił się na śmierć.

– Och, Gideon. – Zrozumiała, dlaczego przywdział zbroję obojętności. W jego życiu zbyt wiele było bólu. Musiał być jeszcze bardzo młody. Jak sobie później poradził? Pytania cisnęły jej się na usta, ale się powstrzymała. Nie powinna wymagać za wiele, krok po kroku dojdą do wszystkiego. Czyli do czego? – zastanowiła się. Czy dwoje tak głęboko poranionych ludzi mogło zbudować coś trwałego? Jeśli chodzi o biznes, radzili sobie świetnie, nic nie mogło ich zatrzymać. Tylko po co komu wielki dom, jeżeli nie rozlega się w nim tupot małych stópek? Dość miała gnania od sukcesu do sukcesu, wolałaby bardziej cieszyć się tym, co już udało im się osiągnąć.

Wędrowali po zagajniku, ręka w rękę, zatopieni w myślach. W pewnej chwili Gideon zerwał ukwieconą gałązkę i powąchał ją.

– Twoje włosy pachniały tak samo w noc poślubną.

Adara poczuła, jak zalewa ją fala pożądania, nagła i nieoczekiwana, zaskakująca w swej sile. Zanim odpowiedziała, wzięła głęboki oddech, żeby głos nie zdradził, jak bardzo poruszyło ją to niewinne wspomnienie.

– Miałam wianek z kwiatów pomarańczy.

– Pamiętam. – Spojrzał na nią znacząco.

– Ja pamiętam, że byłam kompletnie nieporadna – wyznała, na nowo przeżywając dawne zażenowanie własnym brakiem doświadczenia.

– Byłaś zdenerwowana – poprawił. – Tak samo jak teraz. – Pogładził ją po policzku pachnącymi płatkami i spojrzał jej głęboko w oczy. – Ja zresztą też – przyznał.

– Jasne! – Zaśmiała się mimo woli, bo aksamitne płatki łaskotały ją w usta. – Co ty wyprawiasz?

– Próbuję cię uwieść. Byłoby miło, gdybyś zauważyła.

Uniosła zaskoczona głowę, a wtedy skradł jej całusa. Pocałował ją delikatnie, bez pożądliwej chciwości, do której się przyzwyczaiła. Przypomniały jej się ich pierwsze pocałunki, kiedy dopiero się poznawali, powoli i cierpliwie. Jednak teraz niewinne pieszczoty już jej nie wystarczały, całe jej ciało płonęło z pożądania.

– Pamiętam każdy szczegół naszej nocy poślubnej: twoją delikatną gładką skórę, twoje sutki wrażliwe na każdy dotyk...

Gideon gładził jej skórę gałązką pomarańczowego kwiecia, a Adara starała się nie myśleć o swoich boleśnie ściśniętych sutkach napierających na materiał bluzki. Palce Gideona lekko potarły o jej pierś i z ust Adary wyrwało się mimowolne westchnienie.

– Pamiętam też, jak wzdychałaś... – Jego głos, ciepły i niski, pieścił jej zmysły. – Rozpaliłaś mnie wtedy do czerwoności. Kiedy znalazłem się w tobie, cieplej, ciasnej, myślałem, że umrę z rozkoszy...

– Gideon, przestań! – Złapała go za rękę, którą sięgnął do guzika jej szortów. Oddychała ciężko,

brakowało jej tchu.

– Nie chcę przestawać. Za każdym razem pragnę cię jeszcze bardziej niż wtedy!

Chciała mu wierzyć, ale wczoraj...

Gideon patrzył, jak Adara odsuwa się od niego, i wiedział, że ją traci. Zachował się zbyt napastliwie, ale z trudem kontrolował swe zwierzęce pożądanie.

– O co chodzi? – zapytał, a kiedy się wzdrygnęła, przeklął w myślach swą niecierpliwą naturę. Ich rozmowy, mimo że bolesne, były konieczne, rozumiał to. A jednak... Adara stanęła w pewnej odległości, ze skrzyżowanymi ramionami, w sposób, którego nienawidził, bo skutecznie go od niej odgradzała.

– Wczoraj, kiedy pływaliśmy w zatoczce, powiedziałaś... Może jestem przewrażliwiona, ale bardzo staram się dać ci tyle rozkoszy, co ty mi...

Gideon przerwał jej ciągiem greckich epitetów, od których powinny zwieędnać liście na drzewach.

– Wczoraj to było milion lat świetlnych temu! – Jak miał jej wytłumaczyć, że pragnął jej zawsze, nieustannie, tak samo mocno, a ograniczenie się do seksu oralnego odczytywał jako odrzucenie. – Czuję, że spełniasz swój obowiązek. Nie mówię tego z wyrzutem, ale pragnę, żebyś też mnie pożądała, tak samo szaleńczo jak ja ciebie. Tylko wtedy nie zwariuję.

Adara przyglądała mu się oczyma wielkimi ze zdumienia.

– Przepraszam, jeśli cię wystraszyłem. Nie powinienem był ci tego mówić. – Zakrył twarz dłonią.

– Nie, tylko trudno mi w to uwierzyć. Przecież miałaś inne kobiety, nie jestem wyjątkowa.

Gideon uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Jesteś. Zdałem sobie z tego sprawę, kiedy tylko cię zobaczyłem. Od pierwszej sekundy.

Adara, nie wiedząc, jak zareagować na wyznanie, które wypełniłoby jej serce szczęściem, gdyby tylko mogła w nie uwierzyć, podniosła upuszczoną przez Gideona gałązkę i ruszyła w głąb sadu. Gideon w milczeniu podążał tuż obok niej. Wyznanie prawdy, choć bolesne, czasami okazywało się oczyszczające, stwierdziła z zadowoleniem. Powoli zaczynała dostrzegać prawdziwego mężczyznę pod maską, którą przywdział jej mąż.

– Jestem zazdrosna o tamte kobiety – wyznała. – Zdrada zniszczyła naszą rodzinę. Ojciec pozbył się Nica z domu, ale nigdy nie wybaczył matce. Obydwoje zaczęli pić, ciągle się kłócili i ranili. Rozpętało się piekło. Nie chcę, żeby mnie spotkało to samo.

– Nie spotka – obiecał gorąco i wsunął dłoń pod gęstą zasłonę jej jedwabistych włosów, żeby położyć ją na ciepłym, gładkim karku żony. – Ale fakt, że jesteś zazdrosna, karmi moją męską próżność. – Uśmiechnął się bezczelnie.

Nie odpowiedziała uśmiechem.

– Czuję się bezwartościowa i bezużyteczna – wyznała beznamiętnym tonem. Zauważyła, że przez jego twarz przemknął grymas bólu.

– Czyli dokładnie tak samo jak ja, kiedy zobaczyłem cię na podjeździe tego domu, odrzucony, bo nie spełniłem oczekiwań.

Adara stała w milczeniu, rozdarta sprzecznymi uczuciami: jej serce namawiało ją, by się rozplakała i wtuliła w opiekuńcze ramiona męża, podczas gdy rozum kazał jej uciekać.

– To się nie może udać, Gideon, nie ciesz mnie, że potrafię cię zranić. Tylko się krzywdzimy...

– Przecież tak nie musi być, daj nam szansę!

Adara zaczęła znowu iść, suche gałązki pękały z trzaskiem pod jej stopami, upał zawisł w dusznym powietrzu.

– Może wrócimy i wykapiemy się w basenie? – zaproponowała.

– Jeśli chcesz.

Nieważne co robili, i tak cały czas walczyli z wzajemnym przyciąganiem. Właściwie powinni mu ulec. Seks zniwelowałby napięcie, pomyślała z rezygnacją Adara. Tak bardzo go pragnęła, kiedy się kochali, nic innego się nie liczyło. Była szczęśliwa. Jednak nigdy wcześniej nie czuła się wobec Gideona tak bezbronna. Zbliżenie teraz byłoby jeszcze bardziej intymne. Przerazała ją myśl, że pod jego dotykiem straciłaby nad sobą kontrolę.

Dwadzieścia minut później byli już w basenie. Gideon przemierzał kolejne długości stylowym kraulem, podczas gdy ona, zmęczona, usiadła na jednym ze schodków w płytkiej zatoczce. Kiedy po chwili do niej dołączył, oddychał ciężko, ale jego twarz wygładziła się. Wyglądał jak młody grecki bóg. Naprawdę nie rozumiała, co tak wspaniały mężczyzna robił u boku takiej szarej myszki jak ona.

– Nie potrafisz siedzieć beczynnym, prawda? – zagadnęła, obserwując lśniące krople wody spływające po jego opalonym, muskularnym torsie. – Wiem, że napędza cię ambicja, dlatego realizujemy wszystkie nasze plany zawodowe. Zastanawiam się tylko, jakie znaczenie ma dla świata kolejny, nawet najwspanialszy pływający hotel? Jakiego ma znaczenie dla nas? Czy tego właśnie potrzebujemy najbardziej?

– Na pewno ma znaczenie dla naszych pracowników i inwestorów – zauważył. – Ale masz rację, nie potrzebujemy więcej pieniędzy, już nie. Działamy siłą rozpędu.

– Ciężko pracowałeś, żeby osiągnąć sukces, a teraz nie potrafisz już żyć inaczej.

Gideon skinął głową.

– Jeśli nie możemy mieć dzieci, czym będziemy się zajmować przez resztę życia? Kolejnymi statkami i hotelami? – Odpowiedz: „nami”, modliła się w duchu.

Nadaremnie. Odezwał się dopiero po chwili:

– Coś wymyślimy, nie ma pośpiechu.

– Jest – upierała się. – Czuję, że jeżeli tego nie ustalimy, zanim znów pójdziemy do łóżka, nic się nie zmieni i dalej będziemy tkwić w naszym starym układzie.

Adara wstrzymała oddech; powiedziała to wreszcie, odważyła się! Gideon wpatrywał się w nią przez jakiś czas, po czym potrząsnął z rozbawieniem głową.

– Ja natomiast nie mogę się na niczym skupić, bo myślę wyłącznie o tym, żeby się z tobą kochać – wyznał. – No to jesteśmy w kropce – roześmiał się.

Przynajmniej zdobył się na szczerść, pomyślała. Musiała mu zaufać, że nie spocznie na laurach i dalej będzie walczył o ich małżeństwo zamiast uznać, że jedna wspólna noc wszystko załatwi. Ryzyko było ogromne, ale potrzeba, by znaleźć się w jego ramionach, jeszcze większa. Zerknęła na popołudniowe słońce, do wieczora pozostało jeszcze kilka godzin. Nie wzięła też ze sobą żadnej seksownej bielizny. Jak ma mu dać znać, że gotowa jest ulec pokusie? Och, przestań się zachowywać jak pensjonarka, zganiła się w myślach. Przecież uczyli się ze sobą komunikować szczerze i bez zahamowań, czyż nie? Niepewnie zacisnęła drżące palce na nadgarstku Gideona. Zanim przycisnęła usta do jego warg, zauważyła jeszcze zdziwienie w jego oczach. Wypełniło ją rozkoszne ciepło, które nie miało nic wspólnego z greckim słońcem. Nawet nie drgnął. Pozwolił, by kontrolowała tempo i głębokość pocałunku, ale rozkosznym pomrukiem dał jej znać, jak bardzo podobała mu się jej śmiałość. Ssał delikatnie jej język i pomrukiwał z zadowoleniem. Niechętnie oderwała się od niego i oblizwała zmysłowo wargi. Wstała, choć jej nogi drżały.

– Przyjdiesz za chwilę na górę? – zapytała. Czuła się obnażona, jakby stała nago przed tłumem obcych ludzi, a nie w bikini przed własnym mężem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gideon wiedział, że nie może sobie pozwolić na fałszywy ruch. Wspiął się po schodach przyciągany niewidoczną siłą. Powtarzał sobie, że przecież kochał się z Adarą niejedyn raz, że nie powinien przywiązywać do tego zbyt dużej wagi – wszystko na nic. Zbyt wiele zależało od następnych kilku godzin – całe jego przyszłe życie. Tak jak wtedy, gdy kochali się po raz pierwszy. Czuł ogromną odpowiedzialność za jej przyjemność, zwłaszcza że zamierzał zostać jej pierwszym i jedynym mężczyzną, na całe życie. Zrobił wszystko, co w jego mocy, by ją zadowolić. Sam zawsze czerpał z ich wspólnych nocy wielką rozkosz, nieraz prawie nie do zniesienia, a subtelna uroda Adary tylko zyskiwała z czasem, rozkwitając pod jego czułym dotykiem. Jednak naciskając na klamkę, czuł się niepewnie, jakby wkraczał do nieznanego kraju, w której obydwójce poruszali się po omacku w drodze do emocjonalnej dojrzałości. Najważniejsze, to się nie wahać, nie oglądać za siebie. Wszedł do sypialni, gdzie w drzwiach łazienki stała jego żona. Miała na sobie jego podkoszulek, biała bawełna przylgnęła do wilgotnej skóry i opinała delikatne krągłości nagich piersi.

– Nie spakowałam nic seksownego – mruknęła, speszona.

– Wyglądasz niesamowicie apetycznie – odpowiedział zduszonym głosem. – A ja się nie ogoliłem.

– Wziął ją za rękę i przesunął nią po swym chropawym policzku.

– Nie szkodzi.

Dłoń Adary drżała.

– Przepraszam, nie wiem dlaczego się tak bardzo denerwuję, to śmieszne.

Serce Gideona wypełniła czułość. Uniósł dłonie żony do ust i ucałował ich wnętrza.

– Nie bój się. Pamiętaj, że nic nie musisz.

– Nie boję się. Wiem, że będzie cudownie, jak zwykle. Nie wiem, dlaczego nagle wydaje mi się, że jesteś obcym mężczyzną. Przecież cię znam, wiem o tobie wszystko, co powinnam wiedzieć.

Gideon pomyślał, jak wiele przed nią ukrywał, i krew zastygła mu w żyłach. Niestety nie mógł jej wyznać prawdy, przynajmniej nie teraz – najpierw musiał wzmocnić ich związek, zbudować go na nowo, by oparł się niszczącej sile jego tajemnic.

Adara ujęła twarz Gideona w drżące dłonie. Pragnęła, by pocałunkiem sprawił, że zapomni o całym zdenerwowaniu, ale on stał nieruchomo, zamyślony.

– Co się stało?

– Nic – odpowiedział szybko i przycisnął usta do jej warg.

W pierwszej chwili odczuła jedynie ulgę – jego znajome, twarde usta napierające na jej wargi. A po krótkiej chwili, kiedy Gideon otworzył lekko usta, rozplynęła się z rozkoszy. Utonęła w jego

silnych ramionach, przez cienki materiał podkoszulka czując na nagich piersiach pieszczotę szorstkiej skóry. Splotła ręce na jego karku i całowała go zachłannie, bez zahamowań, napawając się jego upojnym smakiem. Nagie ramiona Gideona, jego silne, umięśnione uda – czuła go całym ciałem. Przycisnęła biodra do jego szortów, jak zawsze zdumiona silną reakcją jego ciała na jej bliskość. Gideon jęknął. Adara odsunęła lekko głowę i uśmiechnęła się z zadowoleniem. Przyglądał jej się nieprzytomnym, rozgorączkowanym wzrokiem, który palił jej skórę. Nachylił się i przez koszulkę otoczył ustami wystający, twardy sutek. Ssał go, aż z gardła Adary wyrwał się jęk. Gideon spojrzał na różowe ciało prześwitujące przez mokrą bawełnę i zadrżał. Adara dumnie wysunęła piersi do przodu, czując na sobie dzikie, pożądliwe spojrzenie męża. Uśmiechnął się i pochylił nad drugą piersią. Stała na palcach zelektryzowana przyjemnością. Przycisnęła mocniej jego głowę i westchnęła.

– Zawsze to lubiłem – mruknął z zadowoleniem.

– Co? – spytała nieprzytomnie.

– Twoje pazurki wbite w moje plecy, kiedy jest ci dobrze.

Adara zarumieniła się, zawstydzona. Gideon zachichotał, wziął ją na ręce i zaniósł do łóżka. Patrzył chwilę, jak leży, rozpalona, a potem powoli wsunął rękę pod koszulkę. Jego oczy pociemniały, kiedy zorientował się, że Adara nie ma na sobie majtek. Kciukiem odnalazł wrażliwe miejsce pomiędzy jej udami i zaczął je masować, cały czas patrząc uważnie w zamglone oczy żony.

– Gideon – jęknęła i uniosła wyżej biodra. Natychmiast nachylił się i kciuk zastąpił językiem. Adara zacisnęła palce na jego włosach i krzyknęła z rozkoszy. Gorący, szorstki, sprężysty język zataczał niewielkie kółka, wypełniając ją coraz gorętszym, iskrzącym napięciem, aż...

– Gideon! – krzyknęła. Spełnienie przeszło ją niczym rozpalone do białości ostrze, z oślepiającą siłą. Przez całą wieczność kołysała ją potężna fala radosnej, nieskażonej myślą przyjemności. Otworzyła oczy, dopiero gdy poczuła na policzku ciepły oddech Gideona. Delikatnie zdjął z jej trzęsącego się, rozpalonego ciała koszulkę i przyglądał jej się z zachwytem.

– Wyobraź sobie, jakbyś się poczuła, gdybym cię teraz zostawił – powiedział niespodziewanie.

Tak jak ona zostawiała go przez ostatnie kilka miesięcy!

Gideon przewrócił się na bok i wstał.

– Nie odchódź! – krzyknęła zrozpaczona.

Pokazał jej pakiecik z prezerwatywą.

– I tak bym nie mógł cię teraz zostawić – przyznał bezsilnie.

Adara opadła z ulgą na poduszki i rozpustnie rozchyliła uda. Gideon pospiesznie nałożył prezerwatywę i położył się na niej.

– Nie mogę dłużej czekać – szepnął przepraszająco, wchodząc w nią potężnym pchnięciem, wypełniając ją po brzegi gorącym pulsowaniem. Zatopił palce w jej włosach, obsypał twarz

drobnymi pocałunkami i dodał: – Nawet nie wiesz, jak za tobą tęskniłem.

Wiedziała. Czowała to samo. Jej ciało oszalało.

– Gideon, przepraszam! – Adara wypchnęła do góry biodra, przyjmując go jeszcze głębiej.

– Kochanie – szepnął i poruszył miarowo biodrami, rozpychając się w jej wnętrzu. – Też za mną tęskniłaś.

– Nie bądź arogancki – jęknęła, wbijając paznokcie w jego plecy i coraz szybciej poruszając biodrami.

– Nie jestem, przysięgam, nie mogę bez ciebie żyć, Adaro. – Gorączkowy oddech Gideona pieścił jej ucho i szyję. – Kiedy się kochamy, jestem szczęśliwy – jęknął.

– Nie przestawaj – westchnęła.

W odpowiedzi nakrył ustami jej wargi w głębokim pocałunku. Adara oplótła biodra Gideona nogami i pozwoliła, by ich ciała pędziły gnane tym samym pierwotnym rytmem, coraz mocniejszym, coraz bardziej niecierpliwym, gwałtownym... Krzyknęli jednocześnie, w tym samym momencie wstrząsnął nimi porażający spazm rozkoszy. Zapadli się w siebie, spleceni w jedno drżące, rozpalone ciało. Stanowili jedność, tylko oni, sami, na przekór całemu światu.

Adara nie wiedziała co robić. Zazwyczaj to ona pierwsza wstawiała i szła pod prysznic, by ochłonać i nałożyć z powrotem maskę obojętnej uprzejmości. Seks zawsze czynił wyłom w jej samokontroli, potrzebowała więc czasu, by w samotności dojść do siebie. Tym razem Gideon ubiegł ją. Siedziała na łóżku i rozglądała się bezradnie. Kiedy usłyszała szum splotki, zakryła się szybko kołdrą. Gideon stanął w drzwiach, swobodny, mimo nagości.

– Coś się stało? – zapytała, zaniepokojona jego badawczym wzrokiem.

– Nie, dlaczego?

– Nie, nic. – Wycofała się. Przed chwilą eksplodowała w jego ramionach, a teraz stał i patrzył na nią prawie wrogo. Zamarła. Uciekaj, podpowiadał jej instynkt wyćwiczony przez lata.

– Może lepiej wezmę szybki prysznic?

– Dlaczego? Znowu chcesz uciec? Nie cierpię tego. – Podeszedł do łóżka i swoim ciałem zagroził jej drogę do łazienki. – Chyba że zaprosisz mnie, żebym wykapał się z tobą?

– Przecież to ty zaczęłaś – wykrztusiła, odwracając głowę. – Po nocy poślubnej wymknąłeś się zaraz po wszystkim, więc myślałam, że tak ma być.

– To był twój pierwszy raz. Gdybym został, nie powstrzymałbym się i kochałbym się z tobą całą noc, a to by cię bolało.

Gideon oparł dłonie na łóżku, tak że zamknął ją w ramionach i zmusił do położenia się na plecach.

– Skąd miałam wiedzieć? – broniła się słabo. – Było mi przykro, więc postanowiłam, że będę wychodzić pierwsza.

Gideon znieruchomiał nad nią.

– Myślałem, że uciekasz, żeby zmyć z siebie mój zapach.

Tym razem to Adara oniemiała ze zdumienia.

– Nie. – Jego pomysł wydał jej się absurdalny. O czym on mówił? – Czasem puszczam wodę, ale wcale się nie myję – przyznała zawstydzona.

Gideon przeklął pod nosem i roześmiał się.

– Po co?

– Bo przy tobie czuję się bezbronna. Nie potrafię ci się oprzeć, robisz ze mną, co chcesz, wystarczy jedno spojrzenie! Jak to o mnie świadczy?

– Przecież ja tylko tego pragnę: ciebie, przez całą noc, bezustannie, aż zabraknie nam siły! Zawsze mnie przerażało, że nie mogę się tobą nasycić. Teraz przynajmniej nie czuję się jak wariat.

Prawie mu wyznała, że czasami budziła się w środku nocy i płakała z tęsknoty za ciepłem jego ciała. Za bardzo się wstydziła. W zamian tego objęła go za szyję i przyciągnęła do siebie. Wtulił się w nią z westchnieniem, które natychmiast rozgrzało ją do czerwoności.

Światło księżyca wpadające przez okno oświetlało podłogę, więc bez trudu znalazła podkoszulek. Zanim go założyła, zerknęła na swoje odbicie w lustrze. Nie poznawała tej kobiety, swobodnej w swojej nagości, ze śladami żywiołowych pieszczot na pośladkach. Chwilami nas ponosiło, pomyślała, i poczuła rozkoszne drżenie. Gideon dotarł do miejsc w jej duszy, o których istnieniu nawet nie wiedziała. Mimo że nadal gnębiły ją obawy, cieszyła się, że spędziła z nim noc. Zerknęła na nagiego mężczyznę leżącego na łóżku – niezależnie od wszystkiego na zawsze zapamięta jego wspaniale wyrzeźbione ciało, które potrafiło dać jej tyle rozkoszy. Gideon poruszył się niespokojnie, zagarniając ręką przestrzeń po jej stronie łóżka. Kiedy natrafił na pustkę, otworzył oczy i rozejrzał się nieprzytomnie. Adara odruchowo przycisnęła do piersi koszulkę.

– Wracaj do mnie – wymruczał sennie.

Gideon nie pytał, nie prosił. Tym razem w jego głosie brakowało uprzejmego dystansu, który zawsze zachowywał. I, mimo że powinna się poczuć urażona jego władczością, raczej jej ulżyło, że już przed sobą nie udają. Nie bała się też tej jego dominacji. Wiedziała, że jeśli zechce, będzie w stanie mu się przeciwstawić.

– Chce mi się pić. – Założyła szybko koszulkę. Odwróciła się i usłyszała niski pomruk aprobaty. Uśmiechnęła się pod nosem. Na stole znalazła butelkę wody gazowanej, kieliszki i kosz owoców. Zniosła wszystko do łóżka.

– Jesteś prześliczna. Uwielbiam na ciebie patrzeć. – Gideon wpatrywał się w nią jak urzeczoną. Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Schlebiał jej, ale nie do końca mu wierzyła.

– Nie czuję się zbyt dobrze we własnej skórze – wyznała z wahaniem. – Ojciec nie pozwalał mi

się stroić. Wszczywał piekło, kiedy zauważał, że przejawiam zainteresowanie swoim wyglądem.

Zażenowana własną szczerością, zajęła się nalewaniem wody do kieliszków. Piła chciwie, aż dostała czkawki i zaczęła chichotać. Gideon nie śmiał się, zaciskał mocno palce na kieliszku.

– Mężczyźni, którzy maltretują kobiety, doprowadzają mnie do furii. Wiem, że na przemoc nie wolno odpowiadać przemocą, ale...

Adara przyglądała mu się zszokowana. Wyglądał na tak załamane, że zapragnęła go pocieszyć. Poglaskała go niezdarnie po ramieniu.

– To już przeszłość, Gideon, nie ma problemu.

– Jest! – upierał się, ale po chwili otrząsnął się i pocałował ją w dłoń. – Masz rację, to nie czas i miejsce na takie dyskusje, przepraszam. Pozbądź się tego. – Z odrazą pociągnął za okrywający ją podkoszulek.

– Nie traktuj mnie jak swojej osobistej niewolnicy erotycznej – zaśmiała się.

– Jesteś moją żoną. Chcę, żebyś czuła się przy mnie swobodnie, nawet nago. – Zdjął z niej koszulkę i rzucił ją w najciemniejszy kąt pokoju. – Zwłaszcza nago – dodał, nie spuszczać z niej wzroku.

Wyjął z koszyka pomarańczę i obrał ją. Adara nadal siedziała sztywno, udając, że nagość jej nie krępuje, świadoma sterczących sutków zdradzających jej podniecenie. Gideon wsadził kawałek owocu do ust i trzymając go zębami, przesunął nim po ustach Adary. Zachichotała jak nastolatka, a później, zadziwiona własną śmiałością, odgryzła wystający kawałek pomarańczy. Gideon nie pozwolił jej się odsunąć. Zagarnął jej usta w słodkim, soczystym pocałunku. Kiedy się odsunęła, mruknął niezadowolony. Adara zabrała pomarańczę z jego dłoni, oderwała kolejny kawałek i, po chwili zastanowienia, nieśmiało wycisnęła z niego sok na pierś Gideona. Spojrzał na nią zdziwiony. Pierwszy raz tak otwarcie, bezwstydnie przejmowała inicjatywę, ale nareszcie nie bała się robić tego, na co naprawdę miała ochotę.

– Spalisz się.

Gideon wynurzył się z fal i opadł na koc obok Adary. Leżała bez ruchu, wykończona po czterdziestu ośmiu godzinach spędzonych w łóżku z mężem. Prawie z niego nie wychodzili, mimo że telefon Gideona dzwonił co jakiś czas, aż wyczerpała się w nim bateria.

– Podoba mi się „nicnierobienie”. – Adara przeciągnęła się rozkosznie i obróciła z brzucha na plecy. Gideon przekreślił parasol, tak by ich koc znalazł się w cieniu, i rozłożył się wygodnie obok żony.

– Mnie też. Powinniśmy częściej jeździć na wakacje.

Adara nie odpowiedziała. Odwróciła głowę, by nie widział jej twarzy. Jak miała mu powiedzieć, że nadal nie wiedziała, dokąd zmierzają? Przecież, oprócz wspianego seksu, nie wydarzyło się nic,

co mogłoby ją przekonać, że Gideon gotów jest dać jej to, czego potrzebowała. Ciszę, która stawała się coraz bardziej niezręczna, przerwał warkot. Do posiadłości zbliżał się śmigłowiec. Wyraźnie szykował się do lądowania.

– Kochanie, chyba twój brat wrócił.

Adara zerwała się z koca, nagle sparaliżowana tremą.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Reakcja Adary zaskoczyła Gideona: pobladła nagle, a po chwili panicznej krzataniny pobiegła do domu, jakby się paliło. Podążył za nią i, podczas gdy ona biegała chaotycznie, poszukując sukienki, on przyglądał jej się z niepokojem, ubierając się jednocześnie przy ogłuszających dźwiękach lądującego helikoptera. Kiedy zaczęła nerwowo nakładać makijaż, nie wytrzymał.

– Adaro, uspokój się, wyglądasz wspaniale.

Złapała go za ramię wilgotnymi ze zdenerwowania rękami.

– Dziękuję, że ze mną jesteś. Sama nie dałabym rady.

Wzruszony okazanym mu zaufaniem, chciał wziąć ją w ramiona i pocieszyć, ale Adara już ruszyła w stronę drzwi. Jej zdenerwowanie udzieliło się także jemu, więc podążył za żoną, by stać u jej boku, gdy po raz pierwszy od wielu lat spojrzy w oczy starszemu bratu. Żadne z nich nie wiedziało, czego się spodziewać.

Na zewnątrz Nico Marcussen pomagał kobiecie o kulach wysiąść z helikoptera. Gideon rozpoznał całkiem popularną młodą aktorkę serialową. Rowan Davidson wyglądała zaskakująco normalnie, choć kolorowa prasa kreowała ją na kapryśną divę. Nico upewnił się, że jego żona stoi stabilnie wsparta na kulach, zarzucił na ramię jej torbę podróżną i sięgnął do kabiny, żeby wyciągnąć z niej jeszcze jedną rzecz: nosidełko z niemowlęciem. Kiedy we trójkę zbliżali się do gości, Gideon poczuł na sobie świdrujący wzrok potentata mediowego. Rzadko mu się zdarzało spotkać mężczyznę równego sobie. Stojąc na jego terytorium, jako niespodziewany gość czułby się jeszcze gorzej, gdyby nie poruszenie na twarzy Nica w momencie, kiedy spojrział w oczy siostry. Brat i siostra stali nieruchomo naprzeciw siebie w napięciu. Gideon czuł, że jeszcze chwila, a będzie musiał coś zrobić, żeby oszczędzić Adarze tej udręki. Jednak to Rowan wykazała się refleksem. Uśmiechnęła się serdecznie i podskakując o kulach stopień po stopniu, podeszła do nich.

– Tak się cieszę, że mogę was poznać – powiedziała z uroczym irlandzkim akcentem i pocałowała Adarę w policzek. – Jestem Rowan, i to przeze mnie wróciliśmy dopiero teraz. Gideon, prawda? – zwróciła się do niego i powitała serdecznym całusem w policzek. Gideon przyglądał się, jak Nico powoli odstawia nosidełko z dzieckiem, zsuwa torbę z ramienia na ziemię i otwiera szeroko ramiona. Adara, wyrwana z transu, rzuciła się w jego objęcia.

– Dajmy im chwilę. – Usłyszał wzruszony głos Rowan i niechętnie oderwał wzrok od rozczulającej sceny powitania. – Zostań moim bohaterem i wnieś Evie do domu, dobrze? – poprosiła, wskazując kulą nosidełko.

Wolałby nie zostawiać teraz Adary, ale posłusznie zaniósł malucha do kuchni, gdzie Rowan

zaczęła przygotowywać mleko. Malutka dziewczynka wodziła za matką skośnymi czarnymi oczkami i pojękiwała niezadowolona.

– Wiem, kochanie, jesteś głodna. Butla już się podgrzewa. – Rowan wzięła dziecko na ręce, przytuliła i pocałowała zmierzwione, miękkie włoski. – Mieliśmy spędzić spokojne wakacje, ale okazało się, że muszę pojechać na kilka dni do szpitala, żeby wyjęli mi śruby z nogi. – Zwróciła się do Gideona. – Evie to się nie spodobało, więc dawała się we znaki Nicowi. Biedak, nie spał dwie noce. Potrzymasz ją? – zapytała i bez ceregieli wsadziła dziewczynkę w ręce zdezorientowanego Gideona, a sama zajęła się wyjmowaniem butelki z mlekiem z podgrzewacza. Trzymał maleństwo w wyciągniętych rękach i nie wiedział co zrobić.

– Ułóż ją w zgięciu łokcia, będzie ci wygodniej. Wujek cię nakarmi. – Rowan uśmiechnęła się słodko i kiedy ułożył odpowiednio dziecko, wepchnęła Gideonowi butlę do wolnej dłoni.

Miał ochotę zaprotestować, ale mała Evie już przyssała się do smoczka i postękiwała z zadowolenia. Gideon rozluźnił się, widząc, że dziewczynka czuje się w jego ramionach dobrze. Wpatrywała się w niego wielkimi czarnymi oczyma i machała rezolutnie nogą, kopiąc go lekko w pierś.

– Może przejdziemy na patio?

Z zadziwiającą zręcznością Rowan przeskoczyła na zewnątrz, więc Gideon, z dzieckiem na ręku, poszedł za nią.

– Mam nadzieję, że niczego wam nie brakowało? – zatroszczyła się.

Zanim zdążył odpowiedzieć, gospodyni nadstawiła uszu i podeszła bliżej drzwi.

– Chyba słyszałam, jak Adara idzie do łazienki, sprawdzę tylko, jak Nico się trzyma, dobrze?

Rowan znikła z szybkością wiatru. Gideon pokręcił głową ze zdumieniem. Kto by pomyślał, że Nicodemus Marcussen wybrał sobie na żonę kobietę o tak silnym instynkcie opiekuńczym, a nie skupioną na sobie gwiazdę? Spojrzał na dziecko, które siedziało rozparte wygodnie na jego ramieniu i uśmiechnął się. Evie oderwała bezzębne usteczka od butli i odpowiedziała mu szerokim, rozbajającym uśmiechem. Przebiegła bestyjka, pomyślał, już wie, jak sprawić, że człowiek zakochuje się w niej od pierwszego wejrzenia.

Adara otarła łzy z oczu, żeby ukryć swoje poruszenie i nie zmartwić Gideona. Niepotrzebnie tak się denerwowała. Nico, starszy brat, za którym zawsze tęskniła, nic się nie zmienił. Prawdziwa miłość, zdała sobie sprawę, nie poddawała się ani presji czasu, ani odległości. Wzięła głęboki oddech, wyprostowała się i ruszyła na poszukiwania męża. Znalazła go na patiu; siedział plecami do drzwi. Na jego widok jej serce wezbrało czułością. Podeszła cichutko bliżej i... zobaczyła, jak Gideon z rozanieloną miną tuli w ramionach niemowlaka. Ból był paraliżujący. Stała zdruzgotana, niezdolna nawet do ucieczki. Kiedy uniósł wzrok i ujrzał jej minę, poczerwieniał i spuścił oczy

z poczuciem winy.

– Rowan mnie poprosiła. Widziałaś, chodzi o kulach. Nie mogłem odmówić – tłumaczył się.

Przytulił przysypiające dziecko mocniej do piersi, ale wolną ręką złapał Adarę za ramię.

– Wyglądasz, jakbyś miała za chwilę zemdleć, usiądź.

Opadła na krzesło obok i ukryła twarz w dłoniach. Musiała się wziąć w garść i pamiętać, że Gideon miał prawo poznać siostrzenicę. Nie powinna traktować jego zachowania jak zdrady.

Malutka dziewczynka była przecież córką jej brata, odzyskaną rodziną, której brak tak dręczył ją przez lata. Spojrzała na maleństwo i wyciągnęła drżące ręce.

– Mogę?

– Oczywiście. – Gideon ostrożnie podał jej dziecko. Ciepłe ciało wtuliło się w jej ramiona, a Adara prawie się rozpląnęła.

– Ma na imię Evie. – Gideon położył dłoń na karku żony i pogładził lekko. – Nie chciałem ci sprawić przykrości.

– Wiem, wiem – zapewniła, całując wilgotne włoski Evie. – Zaskoczyłeś mnie, to wszystko. Nie jestem na ciebie zła.

Gideon nachylił się, pocałował ją w głowę i przytulił policzek do jej włosów.

– Przestraszyłaś mnie. Myślałem, że cię stracę.

Adara zamknęła oczy i ukryła twarz w ciepłym ciałku Evie. Za każdym razem, gdy wydawało jej się, że to już koniec, Gideon mówił coś takiego, że jej serce znów napełniało się nadzieją. Musiała przyznać, że potrafił ją zaczarować. Spojrzała mężowi w oczy, jak zwykle nieprzeniknione. Głos gospodarza wdarł się nagle w ich mały świat.

– Nie zachowuję się jak jaskiniowiec! Wypuścili cię wcześniej, bo obiecałaś się oszczędzać – marudził, niosąc na rękach żonę.

Gideon podsunął krzesło dla Rowan i wyciągnął rękę do jej męża.

– Gideon – przedstawił się.

– Nico.

Adara zauważyła, że jej brat szybko się pozbierał po ich emocjonalnym powitaniu, kiedy to ze łzami w oczach zapewniał ją, że nigdy nie przestał jej kochać i martwić się o nią. Powoli docierało do niej, że być może są na świecie ludzie, którym na niej zależy, co oznaczałoby, że warta jest miłości. Z brzydkiego kaczątka powoli zmieniała się w łabędzia. Myśl ta zaskoczyła ją. Czy Gideon także zauważył zachodzącą w niej zmianę? Spojrzała na niego, ale oprócz lekkiego napięcia nic nie wyczytała z jego twarzy. Nico rozlał wino do kieliszków, a Rowan podała Adarze kocyk do przykrycia śpiącej córeczki.

– Wyglądasz jak Madonna – skomplementowała ją. – Macie dzieci?

Adara pobladła, ale Gideon ścisnął jej ramię i szybko odpowiedział ze spokojem, na który ona na

pewno by się nie zdobyła:

– Staraliśmy się, ale bez powodzenia.

Nico pokiwał głową ze współczuciem, ale i ze zrozumieniem.

– Na początku, kiedy nie mogłam zająć w ciąży, wydawało mi się, że to straszna tragedia, a adopcja nie wchodzi w grę – powiedziała niespodziewanie Rowan. – Ale teraz mamy Evie i życia sobie bez niej nie wyobrażamy.

– To prawda – przyznał Nico. Usiadł obok żony i położył sobie jej chorą nogę na kolanach. Masował jej kostkę, a ona uśmiechała się do niego ciepło. Tworzyli idealną parę.

– Nie wiem, czym sobie zasłużyłem na tyle szczęścia – wyznał po chwili Nico.

Spojrzał na żonę z miłością. Adara wstrzymała oddech. Właśnie tego pragnę, pomyślała. I choć Gideon nie przestawał głaskać jej po karku, nie sądziła, by kiedykolwiek obdarzył ją uczuciem, jakiego pragnęła.

Po powrocie z Grecji apartament wydawał się za duży i potwornie ponury. Podróż upłynęła im w milczeniu. Wiele przeszli w ostatnich dniach, więc uznała, że obydwójce potrzebują wyciszenia, by wszystko przemyśleć. Jednak napięcie widoczne na twarzy Gideona martwiło ją. Pojawiło się chyba po rozmowie, jaką odbyli w nocy, kiedy zmęczeni miłością leżeli w świetle księżyca.

– Rowan i Nico mówią o adopcji w taki sposób, że wydaje się ona całkowicie naturalnym rozwiązaniem problemu, prawda?

– Aha – potwierdził mruknięciem.

– Warto to przemyśleć, nie uważasz?

– Może.

Brak entuzjazmu z jego strony zbił ją z pantafelku. Sama otworzyła się na pomysł adopcji, choć nadal nie rozstrzygnęła dylematu małżeństwa, w którym nie mogła liczyć na bezwarunkową miłość. Mąż wciąż pozostawał dla niej zagadką. Sądząc po jego minie i ciągłym zerkaniu na ekran telefonu, w Nowym Jorku czekał ją bolesny powrót do starej rzeczywistości zimnego małżeństwa z pracoholikiem. Stali teraz w salonie, podczas gdy kierowca roznosił bagaże do ich oddzielnych sypialni.

– Jedziesz jutro rano do pracy ze mną czy poprosić Paula, żeby zawiózł cię później? – Gideon nie odrywał wzroku od tabletu i swojego kalendarza na kolejne dni. Adara objęła się ramionami, bo nagle zrobiło jej się zimno.

– Rano czyli o której? – zapytała.

– O szóstej? Przez różnicę czasu i tak obudzę się wcześniej. – Gideon skrzywił się, zerkając na zegarek.

– Okej, ja pewnie też. – Znów ten ugodowy ton, zauważyła smutno. Najwyraźniej nowa, asertywna

Adara została w Grecji.

Pożegnali się z kierowcą i zostali sami. Gideon uruchamiał monitoring na noc, ale kątem oka zauważył, że Adara ziewnęła.

– Prosto do łóżka? – zapytał.

Zjeżyła się. W ich starym układzie takim pytaniem zawsze dawał jej znać, że nie oczekiwał seksu. Była wykończona, powinna więc się cieszyć, ale zamiast ulgi, poczuła pustkę – i brak nadziei na uratowanie małżeństwa, na rodzinę, na miłość.

– Tak – odpowiedziała cicho. – To był długi dzień, a jutro nie będzie wcale lepiej. – Swym dawnym zwyczajem skryła krwawiące serce pod maską uprzejmości.

– U ciebie czy u mnie?

– Słucham?

– Wiem, że jesteś zmęczona – uprzedził jej protest. – Ja też, ale nie ma mowy, żebyśmy znowu spali w oddzielnych pokojach.

Rozkoszne ciepło rozlało się po całym ciele Adary. Wahala się jednak, bo przerażało ją, że zachowanie Gideona, jedno jego słowo, potrafi wtrącić ją do piekła zwątpienia, by zaraz potem wprowadzić w stan euforii. On jednak nie dał jej czasu do namysłu. Złapał ją za rękę i poprowadził do swojej sypialni.

– Nie przejmuj się przenoszeniem ubrań, nie będziesz ich potrzebować.

Adara zachichotała. W sypialni Gideona panował pedantyczny porządek. Zdejmując buty i odkładając je dokładnie na wyznaczone miejsce, rzucił do niej:

– Musisz znaleźć trochę wolnego czasu i pojechać ze mną do Valparaiso.

– Ależ mi ostatnio rozkazujesz! – wykrztusiła. Jednak zostało we mnie jeszcze trochę odwagi, pomyślała, choć widok obnażonego, opalonego torsu męża skutecznie ją rozpraszał.

– Odkąd stałaś się bardziej asertywna, jeśli czegoś chcę, muszę o to walczyć. – Gideon zaczął rozpinąć spodnie.

– Przeszkadza ci to?

Gideon podszedł do niej. Boso, z nagim torsem i rozpiętymi spodniami wyglądał tak zniewalająco, że zaparło jej dech w piersiach.

– Przeszkadza mi, że chciałaś ode mnie odejść, bo nie dawałem ci tego, czego pragnęłaś. Cieszę się więc, że wreszcie zaczęłaś mówić, czego chcesz. I robię to samo. Chcę z tobą spać, budzić się w nocy i kochać się z tobą. Chcę też, żebyś miała pewność, że w moim łóżku i w moim życiu nie ma miejsca dla żadnej innej kobiety. A ty czego pragniesz? – zapytał, kładąc dłoń na jej karku i przyciągając ją delikatnie do siebie. Zadrżała, nogi się pod nią ugięły, a serce łomotało jak oszalałe.

– Ciebie – wykrztusiła. Zdała sobie sprawę, że powiedziała za wiele, zażądała niemożliwego,

więc oparła dłonie na nagim torsie męża i, by złagodzić wagę swego wyznania, dodała: – Pragnę być z tobą w łóżku, cały czas.

Pocałowała go w szyję. Gideon natychmiast zareagował, zanurzył palce w jej włosach i jęknął.

– Myślałem, że jesteś zmęczona.

– Nie aż tak bardzo – szepnęła.

Gideon zajrzał jeszcze raz do aksamitnego pudełeczka wyściełanego kremowym jedwabiem. Różowy diament zachwycał subtelną elegancją, bez ostentacyjnego epatowania rozmiarem czy dekoracyjnością. Tak jak klasyczna uroda Adary, która zyskiwała przy bardziej uważnym spojrzeniu, objawiając kolejne odsłony wyrafinowanego piękna. Kiedy zobaczył pierścionek na wystawie, od razu uznał, że to idealny prezent na zbliżającą się rocznicę ślubu, symbol nowego początku ich związku. Postanowił nie czekać, tylko dać żonie prezent wcześniej, zwłaszcza że wybierali się tego wieczoru na galę. To idealna okazja, by pochwalić się nowym świecidełkiem od kochającego męża.

To był oczywiście jego pomysł, Adara nie znosiła takich wyjść i musiał ją długo namawiać na przyjęcie zaproszenia. Miał nadzieję, że prezent, którym chciał ją zaskoczyć, symbolicznie scementuje ich relację. Gideon nalał sobie drinka i przyglądając się zmrokowi zapadającemu nad zatoką, zastanawiał się nad niepokojącą go niestabilnością ich małżeństwa i jego niepewną przyszłością. Jeśli chodzi o seks, nie miał się czym martwić – greckie wakacje okazały się drugim miesiącem miodowym, o jakim marzył każdy żonaty mężczyzna. Dziś rano obudził się wtulony w ciepłe ciało żony, a kiedy wszedł w nią, jeszcze na wpół śpiącą, jęknęła tak rozkosznie, że prawie oszalał. Adara nauczyła się też komunikować swoje potrzeby w łóżku, co sprawiło, że ich sypialnia stała się rajem na ziemi, którego najchętniej by nie opuszczał. Także w ciągu dnia obserwował, jak jego żona nabiera pewności siebie i charyzmy. Odważyła się nawet opowiedzieć młodszym braciom o spotkaniu z Nikiem; był wtedy przy niej i wspierał ją podczas trudnej rodzinnej rozmowy. Adara odzyskiwała spokój ducha i rozkwitała. Nawet przytyła, pomyślał i uśmiechnął się pod nosem. Narzekała trochę z tego powodu, ale jemu podobały się jej nowe, kobiece krągłości. Życie bez ciągłego udawania bardzo jej służyło.

Zrób to samo, zrzuć ciężar sekretu z serca i opowiedz jej o swojej przeszłości, podszeptowało mu serce, ale rozum natychmiast przywołał go do porządku. Nie mógł aż tak ryzykować. Zaciśnął palce na pudełeczku. Brat Adary mieszkał na drugim końcu świata i nie interesował się przeszłością szwagra, więc nie było powodu, żeby wywoływać wilka z lasu. Oczywiście dręczyło go poczucie winy, kiedy widział, jak Adara nie może oderwać wzroku od małej Evie podczas ich rozmów na Skypie. Tylko co miałby jej powiedzieć? Tak, kochanie, adoptujmy, ale zanim agencja adopcyjna prześwietli nasze życie, muszę ci wyznać, że nie jestem tym, za kogo się podaję?

Gideon zerknął nerwowo na zegarek. Adara nigdy się nie spóźniała. Postanowił zajrzeć do jej

garderoby, choć rzadko tam wchodził. Kurtuazyjnie zapukał do drzwi, po czym wszedł do środka. Adara stała na środku pokoju. Wyglądała zjawiskowo w lekko rozczochranych włosach, zaróżowiona, w niedopiętej niebieskiej sukni.

– Jakiś problem? – zapytał, widząc jej niewyraźną minę. Zauważył sukienki porozrzucane po całym pokoju.

– Mówiłam ci, że za dużo jemy. We wszystkim wyglądam jak baleron! A ta się nawet nie dopina! – Adara nakreślała się coraz bardziej.

Gideon z trudem ukrył uśmiech. Gdyby jej powiedział, że wygląda słodko, gdy się złości, na pewno doprowadziłby ją do szału.

– Może suwak się zaciął? Daj, spojrzę.

– Nie zaciął się, jestem gruba!

Gideon rozpaczliwie próbował dopiąć sukienkę, która faktycznie była za mała. Doigrałem się, muszę jej teraz przyznać rację i sprawić przykrość! Nie uwierzy mi przecież, że z dodatkowymi kilogramami wygląda jeszcze bardziej apetycznie niż kiedyś.

– Widzisz?! – jęknęła, kiedy bezsilnie zmagał się z suwakiem.

– Nie widzę. Jesteś idealna. Może zbliża ci się okres? Kobiety chyba wtedy trochę puchną, prawda?

Adara znieruchomiała, a jej twarz pobladła. Objął ją ramieniem, zmrożony podejrzeniem, które nagle zakiełkowało w jego myślach.

– Po poronieniu miesiączki są nieregularne – stwierdziła zdecydowanie i strząsnęła jego rękę. – Pewnie masz rację, że spuchłam, bo za chwilę będę miała okres.

Pewnie tak, pomyślał, ale bez przekonania. Przypomniawszy sobie, jak kilka dni temu skarżyła się na bolesne piersi. Przeraził się. Jeśli Adara zajdzie w ciążę, może ją naprawdę stracić!

– Używam prezerwatywy, za każdym razem – zapewnił ją.

– Wiem – odpowiedziała szybko, jakby chciała zakończyć dyskusję. Jej twarz nadal nie odzyskała koloru. – To niemożliwe, ale i tak nie zaznam spokoju, dopóki się nie przekonam. – Adara zdjęła sukienkę. – Chyba mam jeszcze w łazience jeden test ciążowy. – Weszła do środka i zamknęła za sobą drzwi.

Poczuł się odtrącony. To niemożliwe, niemożliwe, powtarzał w myślach, stojąc pod drzwiami łazienki. Po dziesięciu minutach czekania nie wytrzymał i wtargnął do środka. Adara stała pochylona nad umywalką z plastikowym testem w drżącej dłoni. Zajrzał jej przez ramię i zobaczył dwie różowe linie w okienku. Jego żona była w ciąży.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Pociemniało jej w oczach. Oparta o krawędź umywalki kiwała się bezwiednie, jakby kołysaniem ciała chciała ukoić rozpaczliwy strach.

– Może test jest zepsuty, stary? – Gideon próbował ją pocieszyć.

– Nie, sprawdzałam datę ważności. – Adara wyrzuciła test do kosza i umyła ręce, mocno je szorując. W milczeniu szybko osuszyła dłonie i wyszła bez słowa z łazienki, która nagle wydała jej się o wiele za ciasna. Obecność Gideona nie pomagała jej się opanować, a nie chciała rozsypać się w jego obecności.

– Lepiej już idź – powiedziała, nie patrząc mu w oczy. – Wy tłumacz mnie jakoś, powiedz, że złapałam grypę czy coś takiego. – W napięciu czekała, aż usłyszy jego kroki i dźwięk zamykanych drzwi.

– Chyba żartujesz?

– Nie jestem w nastroju – odpowiedziała ostro, żeby ukryć, jak blisko była załamania.

– Adaro...

– Tylko nie mów, że ci przykro! – Jej samokontrola w końcu pękła. Odwróciła się i zaczęła krzyczeć przez łzy: – Wiem, że to dziecko nie przeżyje, ale na razie jest i nikomu nie powinno z tego powodu być przykro!

Gideon podszedł i objął ją, choć się wrywała, uderzając go pięściami w piersi.

– Nie zostawię cię! Cokolwiek się wydarzy, przejdziemy przez to razem.

Adara poczuła, że puszczają wszystkie tamy, które do tej pory powstrzymywały morze emocji. Zaczęła drżeć na całym ciele i szlochać.

– Boję się, Gideon! – Oparła czoło o jego pierś i zacisnęła mocno oczy, żeby nie widzieć bólu w jego oczach.

– Wiem, kochanie, wiem. – Przytulił ją mocno, a ona schroniła się w jego opiekuńczych ramionach i pozwoliła, by fala rozpacz przeleciała przez nią z niszczącą siłą. Nie potrafiłaby powiedzieć, jak długo tak stali, ale w końcu poczuła, że wypłakała już wszystkie łzy i znów może normalnie oddychać. Gideon zaniósł ją na rękach do sypialni. Leżała w łóżku, oparta o Gideona, który kołysał ją delikatnie w ramionach i głaskał czule po włosach.

– Przepraszam – szepnęła, ocierając ostatnie łzy z policzków. – Nie chciałam robić sceny.

– Ciii... – uciszył ją i okrył ciaśniej kocem. Zauważyła, że miał czerwone, błyszczące oczy.

– Szkoda...

– Wiem. – Spojrzał jej prosto w oczy, głęboko, bez udawania. Przez chwilę trwali we wspólnym

bólu, czerpiąc siłę ze wspólnego przeżywania najtrudniejszych chwil w ich życiu.

Gideon położył swą dużą ciepłą dłoń na jej brzuchu, tam, gdzie jeszcze żyło ich maleńkie dziecko.

Tak wygląda prawdziwa miłość, pomyślała Adara. Wspólnota nie tylko w radości, ale i w bólu.

Siedziała bez ruchu i zastanawiała się, czy Gideon czuł to samo. Czy kochał ją choć trochę?

Gideon poruszył się niespokojnie i pomacał kieszenie marynarki.

– Masz telefon? Muszę powiedzieć Paulowi, że nie jedziemy na galę.

– Oczywiście. Telefon ładuje się w salonie.

– Poleż sobie, dobrze? – Otulił ją ciepło kocem i wstał.

Oslabiona przeżyciami Adara przymknęła oczy i natychmiast zasnęła. Kiedy się obudziła, lampka przy łóżku oświetlała sypialnię bladym światłem, a Gideon właśnie wieszał jej sukienkę na wieszaku. Miał na sobie spodnie od pizamy, ale nadal wyglądał równie dobrze jak w smokingu. Uśmiechnęła się blado. Kiedy ruszył w kierunku drzwi, serce jej się ścisnęło z rozpaczy. Koniec wspólnych nocy i wspólnego życia, pomyślała ze smutkiem.

Ale nie! Odwiesił sukienkę w garderobie i natychmiast do niej wrócił. Delikatnie wślizgnął się pod koc obok niej. Adara westchnęła i wtuliła się w niego plecami.

– Obudziłem cię? Przepraszam.

– Nie szkodzi. I tak bym się obudziła. Muszę się umówić z lekarzem, kupić witaminy... – Ukryła twarz w poduszce. I po co to wszystko? Przecież i tak wiedziała, jaki ją czeka finał.

– Już nas umówiłem na wizytę.

– Dziękuję. – Zaskoczył ją swą troskliwością. Nie sądziła, że miał telefon do jej lekarki. Wtuliła się mocniej w ramiona męża i odetchnęła z ulgą. – Jedno zmartwienie mniej. Założę się, że Karen znalazła dla nas czas jutro, a gdybym to ja zadzwoniła, kazałaby mi czekać do przyszłego tygodnia.

Gideon nie zaprzeczył. Pocałował ją w czubek głowy.

– Tobie się nie odmawia, prawda? – zapytała, ale bez pretensji, z rozbawieniem. – Skąd w tobie tyle siły przebicia?

– Jak się nic nie ma, o wszystko trzeba walczyć. Prześpij się jeszcze – odpowiedział wymijająco.

– Nie zasnę. Zacznę myśleć, martwić się. Lepiej mi coś opowiedz.

– Co?

– Nie wiem. Opowiedz mi, jakim byłeś dzieckiem, wiesz, zanim zmarła twoja mama.

– Przerażonym.

– Dlaczego?

Gideon poruszył się niespokojnie.

– Naprawdę wolałbym o tym nie mówić.

– Rozumiem – odpowiedziała ostrożnie, ale nie wycofała się tak jak kiedyś, gdy unikali wszelkich niewygodnych tematów. – Ja opowiedziałam ci o swoim dzieciństwie i bardzo nas to zbliżyło,

prawda?

Westchnął ciężko, rozluźnił uścisk i położył się na plecach.

– Moja historia jest o wiele gorsza. Pamiętam, że głównie czekałem na matkę w jakichś zaułkach. Żyliśmy na ulicy. Dopiero tuż przed śmiercią udało jej się wynająć jakiś pokoik, więc przez pierwsze lata życia stałem samotnie w ciemnych uliczkach i przerażony czekałem na powrót matki.

– To straszne! – Adara położyła odruchowo dłoń na jego piersi.

Ścisnął kurczowo jej rękę. Żałował, że powiedział prawdę, ale z drugiej strony przygotowywał grunt; jeśli kiedyś Adara odkryje prawdę o nim, być może spojrzy na jego kłamstwo z większym zrozumieniem.

– Jak zmarła?

Przed oczami przemknęło mu wspomnienie zmasakrowanej twarzy matki i jej martwy wzrok.

– Ktoś ją pobił, na śmierć.

– Kto?!

– Nie wiem, ale kiedy ją znalazłem, nie czekałem, aż wróca, tylko uciekałem najdalej, jak się da – odpowiedział, a jego piękną twarz wykrzywił gorzki grymas bólu.

– Ty ją znalazłeś?

W wielkich oczach Adary widział przerażenie.

– Mówiłem ci, że to okropna historia.

– Tak mi przykro – jęknęła. – Najpierw matka, potem ten marynarz, który się tobą zaopiekował...

– Kristor – podpowiedział jej. Kristor Vozaras, kiedyś może wytłumaczy jej, dlaczego mieli to samo nazwisko, ale jeszcze nie teraz.

– Dlatego musiałem się stamtąd wydostać, żeby nie podzielić ich losu.

Adara oparła policzek na nagiej piersi Gideona, tam gdzie biło jego serce, i objęła go swymi szczupłymi ramionami. Czuł jej ciepło, choć w jego sercu nadal tkwiła lodowata zadra.

– Podziwiam twoją odwagę i determinację. Mnie zawsze brakowało siły charakteru, żeby walczyć o siebie – wyznała.

– Och, Adaro. – Pokręcił głową i wplótł palce w jej włosy. – Jesteś najdzielniejszą kobietą, jaką znam.

I będę o ciebie walczył, dodał w myślach. O ciebie i nasze dziecko. Do końca.

Adara obudziła się w swojej sypialni i przez moment wydawało jej się, że nic się nie zmieniło: nie wyjechała do Grecji, nie narodziła się na nowo i nie zbliżyła się z Gideonem. Wtedy on wszedł do sypialni, rozczochrany, w samych spodniach od pizamy, z telefonem w dłoni i poważną miną.

– Karen pyta, czy damy radę przyjechać, zanim zaczną się schodzić inni pacjenci.

Ciąża, przypomniała sobie i zamarła. Strach ścisnął jej serce, ale postanowiła się nie poddawać.

– Oczywiście – odpowiedziała. – Zaraz się ubiorę i możemy jechać.

W samochodzie atmosfera zrobiła się ciężka. Jedyne fizyczna bliskość Gideona dodawała Adarze otuchy. W recepcji, w drodze do gabinetu, cały czas trzymał ją za rękę.

– Nie ma gwarancji, wiecie o tym, ale trzeba być dobrej myśli – oświadczyła pani doktor. W czasie badania Adara opowiedziała lekarce o poronieniu. Karen już miała ją zganić za narażanie własnego życia, ale zamilkła pod wpływem ostrzegawczego spojrzenia Gideona. Po badaniu usiadła z nimi przy swoim biurku, ale jej mina nie wyglądała krzepiąco. Adara zerknęła przestraszona na męża, który natychmiast zareagował:

– Coś nie tak?

– Ile tygodni po poczęciu poroniłaś, jak myślisz? – zapytała.

– Dlaczego? – Adara była przerażona.

– To ważne. Kiedy poprzednio zaszłaś w ciążę?

– Pod koniec kwietnia?

– Czyli jakieś piętnaście tygodni temu.

– Przecież poroniłam! To nie może być tamta ciąża, Karen, nie myślę się!

Gideon przyglądał się obu kobietom z dezorientacją.

– Przejdziemy na USG, dobrze? Muszę coś sprawdzić. – Karen nie ustępowała.

Adara była półprzytomna ze strachu. Coś w wyrazie twarzy Karen przerażało ją. Nawet mocny uścisk dłoni Gideona nie przynosił jej ulgi. On także wyglądał na zdenerwowanego. Pięć minut później na ekranie ujrzeli wyraźny zarys malutkiego ciała umoszczonego wygodnie w łonie Adary. Gideon przeklął paskudnie po grecku. Nie zganiła go. Rozumiała jego poruszenie, to był cud!

– Dlatego przy poronieniu poddajemy pacjentkę tym wszystkim badaniom, których tak nienawidzisz, Adaro. Sprawdzamy, między innymi, czy w macicy nie został drugi płód, bliźniak. – Karen przemawiała łagodnym głosem. – Biorąc pod uwagę, że to maleństwo przeżyło poronienie, a potem cały pierwszy trymestr, możemy być dobrej myśli. Macie tu walecznego małego człowieka. – Uśmiechnęła się ciepło.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W drodze powrotnej do domu nie odezwali się ani słowem. W salonie Adara opadła na fotel i siedziała nieruchomo, nie wierząc we własne szczęście. Tym razem mogło się udać! Istniała szansa, że w końcu stworzą rodzinę. Ogromną, bezgraniczną radość, która ją rozpierała, tłumila tylko dawna skłonność Adary do spodziewania się najgorszego, tak jakby nie mogła uwierzyć, że może ją spotkać w życiu coś dobrego. Zwłaszcza że mimo całej swej troskliwości i opiekuńczości Gideon nie potrafił jej dać tego co najważniejsze, także dla szczęścia rodziny, czyli miłości. Spojrzała na jego roslą sylwetkę: stał z rękoma w kieszeniach, tyłem do niej, i wyglądał przez okno.

– O czym myślisz? – zapytała niepewnie.

– O tym, że pozwoliłem ci schodzić po sznurze na plażę w Grecji i że nie byłem wystarczająco delikatny, gdy się kochaliśmy... Gdybym tylko wiedział! – Gideon złapał się za głowę.

Adara natychmiast wyczytała z jego słów przyganę. Ona także nie była wystarczająco ostrożna. Nie zauważyła nawet, że jest w ciąży! Z drugiej strony, dzięki temu zaczęła o siebie walczyć, zdobyła się na szczerość i zbliżyła się do męża. Czy wszystko to wydarzyłoby się, gdyby przy poronieniu udała się do lekarza i od razu wiedziała, że jedno z dzieci nadal żyje? Na pewno zabrakłoby jej determinacji, by zagrozić Gideonowi rozwodem. Wiedząc, że jest w ciąży, nie odważyłaby się na taki ruch. Czy jej stan oznaczał konieczność wycofania się ze wszystkiego? I czy była w stanie to zrobić?

– Teraz zamierzam lepiej zadbać o ciebie i nasze dziecko! – oświadczył. Zaczął chodzić w tę i z powrotem po salonie i wyliczał tonem nieznoszącym sprzeciwu: – Poinformujemy twoich braci, że muszą przejąć część twoich obowiązków w firmie, skrócisz swój dzień pracy do, powiedzmy, czterech godzin, i zawiesimy na razie podróżę. Chile może poczekać, a Japonia tym bardziej.

– Karen powiedziała, że ciąża nie jest zagrożona i mogę normalnie funkcjonować – przypomniała mu. – Chcę pracować. – Najeżyła się.

– Nie boisz się ryzykować? – Gideon spojrzał na nią z przyganą.

– Boję się wszystkim powiedzieć, wprowadzić te wszystkie zmiany, żeby nie zapeszyć. Co jeśli jednak się nie uda? – zapytała słabym głosem.

Gideon zatrzymał się nagle i przygarbiony usiadł obok niej.

– Zrobię wszystko co w mojej mocy, żeby nic złego się nie stało. Uda się! – zapewnił ją i ścisnął jej zimną dłoń w swoich wielkich rękach.

Adara nie wyglądała na przekonaną. Gideon zdawał sobie sprawę, że w kwestii dziecka nie wystarczy jego silna wola. Próbował zaczarować rzeczywistość, ale Adara nie dawała się nabrać.

– Rozumiem, że się boisz, ale sama przed chwilą powiedziałaś, że ciąża nie jest zagrożona.

– Ale ryzyko zawsze istnieje.

– Dlatego uważam, że należy zrobić wszystko, żeby uniknąć komplikacji.

– Cóż, zmiany w pracy to przecież ogromne komplikacje, czyż nie? Od tego zaczęłaś naszą rozmowę...

Gideon spojrzał na nią dzikim wzrokiem, ale opanował się.

– Adaro, jestem mężczyzną, zajmuję się ogarnięciem spraw praktycznych, bo na tym się znam najlepiej. Nie będę przecież otwierał przed tobą serca i przyznawał się, że umieram ze strachu! I z dumy jednocześnie!

Adara uśmiechnęła się wreszcie.

– To może zdradzisz mi chociaż, czy wolałbyś chłopca czy dziewczynkę?

Gideon zamarł. Niespodziewane pytanie Adary trafiło w najczulszy punkt jego biednego, zmaltretowanego serca.

– Dziewczynkę – odpowiedział cicho. – Dałbym jej na imię Delphi, po mojej mamie.

– To śliczne imię, byłoby cudownie – odpowiedziała ze smutnym uśmiechem.

Do strachu przed porażką dołożył jej jeszcze obawę, że nie spełni jego marzenia. Jeśli stanie się coś złego, Adara już zawsze będzie siebie obwiniać. Gideon przeklął w myślach swoją głupotę. Powinien był trzymać język za zębami!

– Poczekasz chwilkę? – Pocałował ją w czoło i wstał. Wyciągnął z kieszeni aksamitne pudełeczko i, po chwili wahania, uklęknął.

– Kupiłem ci prezent, żeby uczcić naszą rocznicę ślubu, ale...

Adara zakryła usta i westchnęła z zachwyty na widok różowego diamentu.

– Niezależnie od tego, co się wydarzy, zawsze mamy siebie. – Nałożył jej pierścionek na palec.

Przyglądała się pierścionkowi z mieszanymi uczuciami. Niedawno rozwód wydawał jej się jedynym wyjściem z sytuacji, teraz Gideon oczekiwał od niej potwierdzenia przysięgi ślubnej. Nie była pewna, czy może to z czystym sumieniem zrobić. Czy z czasem Gideon otworzy się nieco bardziej i wpuści ją do swego serca? Pocałował ją w rękę, przypieczętowując ich małżeństwo, bez cienia wahania, jak zwykle z pełną determinacją. Adara skapitulowała. Pocałowała męża w usta i szepnęła:

– Dziękuję. Zanim zaczniesz wprowadzać zmiany w organizacji pracy, chciałabym poinformować o ciąży moją mamę.

Gideon nie skrzywił się wprawdzie, ale jego mina zdradzała brak entuzjazmu.

– Oczywiście – odpowiedział jednak gładko.

To tylko jedno popołudnie, powtarzał sobie. Adara oczywiście zaproponowała, że pojedzie sama,

ale jej nie pozwolił. Zdawał sobie sprawę, że jego nadopiekuńczość w pewnej chwili zacznie jej doskwierać. Musiał się bardzo kontrolować, by nie okazać niezadowolenia, gdy zażyczyła sobie porozmawiać z matką w cztery oczy. Obawiał się, że rozmowa z matką okaże się dla niej zbyt silnym przeżyciem. Lekarze nie dawali Ellice wielkiej nadziei na pokonanie agresywnego nowotworu.

Przeklinając los, który tak ciężko ich doświadczał, Gideon krążył po posiadłości zakupionej przez ojca Adary. Wygląda na to, że staruszek izolował swoją żonę od miasta i jego pokus, skonstatował, rozglądając się po spokojnej, zielonej okolicy. W sadzie uwijały się pszczoły, w powietrzu unosił się słodki zapach lata. Biały dom z przestronnym gankiem na wzniesieniu ucieleśniał marzenie o dobrobycie i spokojnym, rodzinnym życiu. Idealną harmonię sielanki burzyła jedynie jego obecność. Nie pasował do tej rzeczywistości, był uzurpatorem, który kłamstwami utorował sobie drogę do raju. Okłamywał już żonę, czy teraz przyjdzie mu okłamywać także własne dziecko?

Opowiadając Adarze o swoim wybawcy Kristorze, nie wyznał jej wszystkiego. Nie zwierzył jej się z kopniaków i wyzwisk, którymi go raczono na statkach, i brudnych pieniędzy, którymi płacono jego opiekunowi i jemu za szmuglowanie towarów na rozpadających się łajbach. Obaj oszczędzali każdy grosz i nie cofnęli się przed niczym, żeby zarobić kolejnego dolara i przybliżyć się do zrealizowania marzenia o własnym statku. Kiedy Kristor zmarł, Gideon podał się za jego syna i „odziedziczył” jego oszczędności, co w końcu pozwoliło mu stanąć na nogi. Usprawiedliwiał się przez lata na wiele sposobów: Kristor nie posiadał rodziny, więc pieniądze przepadłyby, a przecież Gideon pracował dla niego ciężko, odkąd skończył sześć lat. Zakup nielegalnych dokumentów umożliwił mu zakończenie nielegalnej pracy i pozwolił wreszcie wydobyć się z bagna. Kristor na pewno by się ucieszył. Nazwisko opiekuna dobrze mu służyło i przynosiło szczęście – zakupiona dziurawa łódź po odnowieniu pozwoliła mu zarobić pieniądze, które zainwestowane w kolejne statki, a potem niewielką stocznię doprowadziły go ostatecznie do drzwi potężnego greckiego armatora Makricosty. Tylko poważny zastrzyk kapitału mógł mu umożliwić stworzenie imperium armatorskiego, o jakim marzył.

To tam zobaczył ją pierwszy raz – smukłą piękność o subtelnych rysach twarzy i poważnym spojrzeniu wielkich oczu. Potraktowała go grzecznie, ale chłodno. Przyzwyczajony do damskiego zainteresowania, zafascynowany wpatrywał się w kobietę, która nie zaszczyciła go nawet jednym figlarnym zerknięciem. Adara pochodziła z innego świata, miała klasę i sprawiała, że czuł się jak brudny robotnik, który dopiero co wyrwał się z portu. Jednak nie mógł od niej oderwać wzroku. Po trzech spotkaniach jej ojciec odrzucił propozycję Gideona. Zdruzgotany, zrozumiał, że więcej jej nie zobaczy. Adara, córka miliardera, znana była z surowego wychowania. Unikała mężczyzn i nie pokazywała się w miejscach publicznych. Dlatego, kiedy kilka tygodni później zadzwoniła do niego z prośbą o spotkanie, nie krył zaskoczenia i radości.

– Nie sądziłem, że cię jeszcze kiedyś zobaczę – powiedział na powitanie.

– Ja... – Przez chwilę wydawała się speszona, ale szybko odzyskała rezon i dokończyła ze śmiertelną powagą: – Mam dla ciebie propozycję, jeśli oczywiście jesteś jeszcze zainteresowany pozyskaniem mojego ojca jako inwestora. Poświęcisz mi dziesięć minut?

Za zamkniętymi drzwiami gabinetu Gideona Adara przedstawiła mu swoją propozycję. Dobrze się przygotowała, znała szczegóły jego operacji, których nigdy nie ujawniał publicznie.

– Przepraszam, że trochę poszperałam w finansach twojej firmy.

– Rozumiem, zakładam, że musiałaś się zorientować, komu składasz propozycję biznesowo... – zawahał się – matrymonialną – dokończył.

Oczywiście skusiły go korzyści płynące z zaproponowanego przez nią układu: dostęp do elit społecznych i biznesowych Nowego Jorku, powszechny posłuch i szacunek, hojne wsparcie finansowe. Adara dobrze wszystko zaplanowała, ich małżeństwo działało jak świetnie naoliwiona maszyna. Dla postronnego obserwatora na pewno wyglądali jak idealna para, głównie dzięki Adarze, która dotrzymała wszystkich warunków umowy, wprowadziła go na salony i pomogła mu zbudować wymarzone imperium. Zapewne myślała, że właśnie tego i tylko tego od niej oczekuje. I na początku tak było, ale z czasem zaczęło mu zależeć także na innych rzeczach. Zauważał i sekretnie rozkoszował się drobnymi gestami żony: posiłkami, które sama dla niego przygotowywała, koszulami, które mu kupowała. Uwielbiał, gdy przeczesywała mu dłonią włosy rano przed wyjściem do pracy. Podziwiał ją także za działalność charytatywną, i żeby jej nie przynosić wstydu, zaangażował się w działalność licznych fundacji wspierających samotne matki, młodzież z problemami, starych, niezdolnych do dalszej pracy marynarzy. Jego przywiązanie do Adary przekształciło się stopniowo w uczucie tak silne, że podejrzenie zdrady wstrząsnęło nim do głębi i zawiiodło go do Grecji w trakcie finalizacji niezwykle ważnego przedsięwzięcia. Nie czuł się komfortowo, inwestując tyle uczuć w związek, ale nic nie mógł poradzić na czułość i dumę rozpierającą go za każdym razem, gdy myślał o swojej żonie. Nie zasługiwał na nią, ale gotów był zrobić wszystko, by ją przy sobie zatrzymać. Wszystko.

Adara wyszła na werandę i pomachała do męża. Spojrzał na nią tak mrocznie, że ścierpła jej skóra. Jego twarz wyrażała bezlitosną determinację. Jej matka zawsze widziała w nim tę cechę. I ostrzegała Adarę przed „karierowiczem”, jak nazywała męża córki. Na widok jej zaczerwienionych od płaczu oczu natychmiast otoczył ją ramionami, opiekuńczy i silny.

– Ciężko ci, prawda?

Adara zaczęła się trząść. Jeszcze kilka tygodni temu ze wszystkim musiała sobie radzić sama. Teraz miała Gideona. Matka myliła się co do niego, nie był zimnym, wyrachowanym draniem jak jej ojciec!

– Postójmy trochę na świeżym powietrzu. Pięknie tu, prawda? Idealne miejsce dla rodziny. Szkoda, że ojciec nie kupił go wcześniej. I, że nie był innym ojcem...

Gideon przytulił ją mocno i kołysał lekko w milczeniu.

– Matka zapytała mnie, czy to twoje dziecko. Nie tak powinna reagować babcia, prawda?

Gideon nawet nie drgnął.

– Ja nie mam wątpliwości. Ale nawet gdyby nie było moje, nie opuściłbym ciebie!

Adara odsunęła się na odległość ramion i spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Nie byłbyś wściekły?

– Byłbym, ale nie wyzywałbym się na tobie czy na dziecku. Przecież to nie ma sensu.

Jej rozsądny, praktyczny mąż w ten zimny sposób wyrażał uczucia – nie mógł przecież zdradzić, że pod maską twardziela kryje się wrażliwy, poraniony człowiek o miękkim sercu.

– W takim razie jesteś lepszym człowiekiem niż ja. Nie wiem, czy potrafiłabym ci wybaczyć zdradę.

– Przecież ty nie masz nawet pewności, czy nadal chcesz być moją żoną!

Adara wyslizgnęła się z jego ramion i ruszyła ścieżką do ogrodu. Przestraszyła się. Gideon jakby posiadał umiejętność czytania w jej myślach. Czy na tym polegała prawdziwa bliskość?

– Mama powiedziała, że nie zdziwiłaby się, gdyby dziecko nie było twoje – wyznała zawstydzona, nie patrząc mu w oczy. Nadal czuła wstręt na wspomnienie słów matki, która usilnie próbowała doszukać się podobieństw w życiu swoim i córki.

– Podobno rodzice pokłócili się przed ślubem i zerwali zaręczyny. Matka miała przelotny romans, bardzo krótki. W końcu pogodzili się z ojcem i wyszła za niego.

– Mimo że była w ciąży z innym mężczyzną?

– Chyba wolała się oszukiwać, że to dziecko ojca. Teoretycznie była taka możliwość.

Przypomniała sobie słowa matki i poczuła przenikliwie zimno w środku upalnego letniego dnia. „Dziecko to błąd, uwierz mi. Nie masz pojęcia, jaką władzę daje mężczyźnie nad kobietą”.

– Myślałam, że ucieszy się z wnuka, a ona zaczęła narzekać na ojca.

Zabolało ją zwłaszcza, że matka nazwała jej długo wyczekiwane, jeszcze nienarodzone dziecko błędem. Całe nieszczęśliwe dzieciństwo, gdy sama czuła się niechciana i niekochana, stanęło jej przed oczami.

– Jest bardzo chora – przypomniał jej Gideon.

– Wiem.

Chciała powiedzieć matce, że to jej wina – przecież okłamała ojca, to przez nią stał się nienawistnym okrutnikiem! Kłamstwo zawsze niszczyło! Patrzyła na cierpiącą starszą panią i nie mogła zdobyć się na rzucanie oskarżeń pod adresem umierającej matki.

– Nasze dziecko będzie miało lepsze dzieciństwo – pocieszył ją Gideon, jakby znów czytał w jej myślach.

Wziął ją za rękę i pocałował palec ozdobiony różowym diamentem. Spojrzała mu głęboko w oczy.

Wydawał się mówić szczerze. Nie powinnam w niego wątpić tylko dlatego, że nienawidząca mężczyzn matka dopatruje się w jego zachowaniu fałszu, pocieszała się Adara. Od kilku tygodni jesteśmy ze sobą szczerzy, komunikujemy się, zamiast udawać, pocieszała się w myślach. Zaczęli w końcu budować coś trwałego, być może podwaliny pod nowe, szczęśliwe życie. Jeśli tylko odważy się uwierzyć, że zasługuje na szczęście, i podejmie ryzyko, mogła jeszcze uniknąć powielenia losu własnej matki. Gideon wielokrotnie udowodnił jej, że mogła mu zaufać.

– Postaramy się – obiecała cicho.

Przez twarz Gideona przemknął cień ulgi, ale szybko zamaskował go bezczelnym, tryumfalnym uśmiechem. Rozczulił ją. Wiedziała przecież, że to maska, którą chronił swe miękkie wnętrze.

– Jesteś piękna – szepnął i pocałował ją namiętnie, ale krótko. Jęknęła zawiedziona przelotną pieszczotą.

– Dopóki nie urodzisz, żadnych ekscesów – oznajmił.

Adara naburmuszyła się.

– Karen nie zabroniła nam się kochać.

– Bo nie wie, co wyprawiamy! Proszę cię, nie jest mi łatwo.

– Zauważyłam – mruknęła i przycisnęła się mocniej do jego bioder. Podniecenia Gideona nie dało się nie zauważyć.

– To będzie najdłuższe kilka miesięcy w moim życiu – jęknął boleściwie. – Wracamy do domu – zakomenderował i poprowadził roześmianą Adarę w kierunku auta.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Po latach starań, by sprostać wysokim wymaganiom ojca i zapewnić optymalne działanie rodzinnej firmy Adara zmuszona była odpuścić i pozwolić, by inni przejęli większą część jej obowiązków. Rodzina i współpracownicy zaskoczyli ją pozytywnie. Mimo że nadzorowała ich pracę jedynie mejlowo i telefonicznie, spisywali się świetnie. W trzydziestą piątą rocznicę istnienia firmy Makricosta zorganizowali wspaniały bal, na który postanowiła się wybrać mimo bardzo już zaawansowanej ciąży. Gideon nie odstępował jej na krok, podczas gdy pracownicy podchodzili co chwilę, by im pogratulować, i zasypywali Adarę komplementami.

– To prawda, wyglądasz olśniewająco! Promieniejesz! – szepnął jej do ucha, gdy na chwilę zostali sami.

– Wyglądam jak statek parowy – zażartowała, choć naprawdę nie przejmowała się swoim rozmiarem i cieszyła się każdą chwilą ciąży. Ubranie się na przyjęcie okazało się oczywiście nie lada wyzwaniem, zwłaszcza że opuchnięte stopy nie mieściły się w żadne z jej eleganckich pantofli. Natomiast Gideon z każdym tygodniem stawał się jeszcze bardziej pociągający. Kwitł, z dumą podkreślając na każdym kroku, że życie rodzinne mu służy. Kiedy poprosił ją do tańca, nie odmówiła, ale z zażenowaniem kołysała się w ramionach męża. Musiał wyczuć jej dyskomfort, bo zapytał:

– Martwisz się swoją figurą? Mówiłem szczerze: wyglądasz olśniewająco.

Zamiast zbyć go żartem, Adara postanowiła zdobyć się na szczerłość.

– Dopóki siedziałam w domu, nie zdawałam sobie sprawy, jak wielka jestem. Wokół same wiotkie talie i długie nogi, a ja...

– Masz biust, za który każda z tych chudzonek dałaby się zabić. I usta czerwone jak wiśnie. Jesteś piekielnie seksowna, nawet nie wiesz jak! – Gideon rzucił jej gorące spojrzenie, od którego zrobiło jej się błogo.

– Mówisz tak, żeby mnie pocieszyć.

Gideon nachylił się i zamknął jej usta namiętym pocałunkiem, nie bacząc na obserwujących ich ludzi. Adara prawie omdlała z rozkoszy w jego silnych ramionach. Jej mąż potrafił jednym pocałunkiem sprawić, że zapominała o całym świecie. Znaczące chrząknięcie wyrwało ją z transu.

– Nie przeszkadzaj im, wyglądają tak uroczo.

Adara rozpoznała charakterystyczny irlandzki akcent i zamarła.

– Nico! – zawołała, z trudem łapiąc oddech. Na widok brata i jego żony oblała się gorącym rumieńcem. – Rowan! Jednak udało wam się przyjechać!

– Przeziębienie Evie szybko ustąpiło, a my bardzo chcieliśmy znów was zobaczyć. – Rowan

wyściskała ją serdecznie i ucałowała w płonące policzki przyjaciółki.

Często kontaktowały się na Skypie i bardzo się do siebie zbliżyły. Panowie przywitani się chłodno. Coś w zachowaniu brata zaniepokoiło Adarę, ale wkrótce porwał ją wir rozmowy i zapomniała o nieprzyjemnym wrażeniu. Do domu wrócili bardzo późno, wykończeni.

– Udane przyjęcie, prawda? – spytała, zdejmując kolczyki, diamentowe cudeńka, które Gideon podarował jej w komplecie z pierścieniem.

Gideon mruknął coś niewyraźnie.

– Nie? – zaniepokoiła się. Czyżby umknęło jej jakieś niedociągnięcie?

– Słucham? – Spojrzał na nią nieprzytomnie. – Nie, było świetnie, perfekcyjnie. Jestem po prostu zmęczony. Połóż się już, zaraz do ciebie dołączę, tylko się czegoś napiję.

Kiedy Adara zniknęła za drzwiami sypialni, Gideon odetchnął z ulgą. Nalał sobie whiskey i opróżnił szklanekę jednym haustem. Musiałby jednak wypić o wiele więcej, żeby zapomnieć o rozmowie z bratem żony.

– Muszę z tobą pomówić – oświadczył Nico, kiedy panie zajęły się przeglądaniem smakołyków dostępnych w bufecie.

– Jasne, wal! – Gideon poczuł, jak po plecach spływa mu strużka zimnego potu.

– Najpierw chciałbym ci wyjaśnić, że zawsze czułem się odpowiedzialny za Adarę, i kiedy nas rozdzielono, wyrzucałem sobie, że nie mogę się nią opiekować. Żałuję, że nie skontaktowałem się z nią wcześniej, ale teraz nie zamierzam już spuścić jej z oczu.

– Miło to słyszeć – burknął Gideon.

– Mnie nie było miło oglądać na nagraniu waszą kłótnię na podjeździe mojego domu – odciął się Nico.

Gideon z trudem zachowywał spokój.

– Podejrzywałem, że żona mnie zdradza. Jak ty byś zareagował w podobnej sytuacji?

– Najpierw zebrałbym dowody, sprawdził dokładnie, jak wyglądają fakty – odpowiedział chłodno Nico.

Gideon roześmiał się głośno, niewesoło.

– Czyli sprawdziłeś mnie. – Nagle poczuł, że potrzebuje drinka. Wiedział od początku, z kim ma do czynienia, ale nie spodziewał się, że grom spadnie na niego w najszcześniejszym okresie jego życia. – I czego się dowiedziałeś? – Wstrzymał oddech.

– A jak myślisz? – Nico zawiesił złowrogo głos. – Niczego.

– To dziwne – skłamał. – Myślałem, że jestem lokalnym celebrytą.

– Gideon Vozaras jest – zgodził się Nico. – Ale moi ludzie nie znaleźli ani słowa o twoim dzieciństwie, edukacji, początkach kariery.

Gideon zacisnął mocno zęby i spiorunował Nica wzrokiem. Jego posepna, groźna mina nie zrobiła jednak wrażenia na szwagrze.

– Ja też czuję się odpowiedzialny za Adarę – wycedził Gideon.

Nico pokiwał głową ze zrozumieniem i szacunkiem.

– Zauważyłem, że wasza relacja zmieniła się na lepsze – przyznał. – Tajemnice zatrwały moje życie. Nie pozwolę, żeby to samo przydarzyło się Adarze. Nie teraz, kiedy już wyzwoliła się spod kurateli ojca.

– To nie tajemnice rujną ludziom życie, tylko ich wyciąganie na światło dzienne. Naprawdę chcesz grzebać w przeszłości w momencie, kiedy twoja siostra nareszcie jest szczęśliwa? – Ruchem głowy Gideon wskazał rozpromienioną Adarę rozmawiającą z grupą kobiet w pobliżu bufetu. – Zastanów się dobrze, Nico.

– Nie, ty się zastanów – odparł ostro Nico. – Albo mi podasz swoje prawdziwe nazwisko, albo sam je znajdę. Ale wtedy nie dam ci szansy na wyznanie prawdy żonie, tylko o wszystkim jej powiem.

Gideon spojrział na Nica z nieskrywaną nienawiścią.

– Poszukaj Delphi Parnassus, życzę miłej lektury – wycedził.

Pod pretekstem zmęczenia Gideon nakłonił Adarę, żeby wrócili wcześniej do domu.

– Wszystko w porządku?

Głos żony wyrwał go z zamyślenia. Stała w drzwiach salonu, ubrana w jeden z jego podkoszulków ledwie zakrywający jej brzuch, z wilgotnymi włosami. Wyglądała zachwycająco i niewinnie.

– Wyrosłam ze wszystkich koszul nocnych. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko – zaniepokoiła się, widząc, jak mąż wpatruje się w nią mrocznym wzrokiem.

– Obiecałaś mnie nie kusić – odparł zachrypniętym głosem. – Przyniosę ci szlafrok, bo nie ręczę za siebie. Już późno, powinnaś się położyć. – Przemknął koło niej, unikając jej wzroku. Nie mógł przestać myśleć o szantażu Nica. Jeśli utraci Adarę, nie przeżyje tego. Adara poszła za nim do sypialni.

– Przecież ucięłam sobie drzemkę przed przyjęciem – zauważyła i nadała się na widok szlafroka, który jej podał. – Nie podoba mi się, że nie traktujesz mnie jak żony, tylko jak swoją podopieczną! – poskarżyła się.

Cierpliwie zaczął ją ubierać.

– Sporo mnie to kosztuje, ale dobro dziecka jest teraz najważniejsze. Przecież wiesz, że za tobą szaleję.

– Nie wierzę, wyglądam jak hipopotam! – Adara kapryśnie zrzuciła szlafrok z ramion.

Gideon podniósł go i powiesił na haczyku. Bez słowa wyszedł do garderoby, żeby uniknąć pokusy.

Pragnął swej żony z każdym dniem coraz bardziej. Jej miękkie zaokrąglone ciało śniło mu się nocami. Adara nie poddawała się, ruszyła za nim i stanęła w drzwiach. Gideon westchnął ciężko.

– Wyglądasz jeszcze lepiej niż kiedyś – rzucił przez zaciśnięte zęby. Jego ciało reagowało automatycznie na widok jej nabrzmiałych piersi pod cienką bawełną podkoszulka. Kiedy zdjął spodnie, jego podniecenie stało się oczywiste, także dla Adary. Podeszła do niego i położyła dłonie na jego nagiej piersi.

– Mogłabym... – zaczęła kuszącym szeptem.

– Nie ma mowy, to by było niesprawiedliwe w stosunku do ciebie. – Gideon zacisnął pięści, żeby nie porwać żony w ramiona i nie wziąć jej na dywan w garderobie. Odsunął się, przebrał w piżamę i mimo nadąsanej miny żony, zagonił ją do łóżka. Na samą myśl o tym, jak zadowalała go, żeby nie zajść w ciążę, czuł się jak największy drań na świecie. Czyli adekwatnie, pomyślał gorzko, i zgasił światło. Adara wtuliła się w niego swą pulchną pupą.

– Obejmij mnie – zażądała.

Posłusznie spełnił jej życzenie. Drugą ręką pogłaskał ją po brzuchu. Czuł, że nadal była spięta, więc odgarnął jej włosy na bok i pocałował ją w szyję.

– Nie złość się, zostały jeszcze tylko najwyżej dwa miesiące.

– Miesiące – jęknęła płaczliwie. Jego erekcja drażniła jej pośladki i nie pozwalała się rozluźnić. – Nie wytrzymam. Tak bardzo cię pragnę. – Wzięła go za rękę i wsunęła ją pomiędzy swoje uda.

Jeszcze pół roku temu nigdy by się nie odważyła na takie zachowanie, ale teraz byli tak blisko, że nie mieli przed sobą tajemnic. Spodziewała się, że ją zgani i zabierze rękę, ale zaskoczył ją: jęknął i wsunął głębiej palce. Poruszyła się niecierpliwie, ocierając się najpierw o pieszczące ją palce, a potem o napierające na nią od tyłu biodra. Gideon ścisnął jej pełną pierś i gryząc ją lekko w szyję, wsunął głębiej dwa palce i poruszył nimi tak, że eksplodowała. Fale gorącej rozkoszy rozplływały się po jej ciele przyjemnym drzeniem. Zacisnęła mocniej uda na jego dłoni, by przedłużyć skurcze wstrząsające jej ciałem. Powoli jej oddech uspokoił się nieco. Kiedy Gideon zabrał rękę, zaprotestowała – pragnęła więcej i więcej! Nareszcie czuła się godna pożądania i uwielbiana. Chcąc mu się odwdzięczyć, próbowała się odwrócić, ale odsunął się i przeklął pod nosem.

– Nie złość się na mnie. – Obróciła się na plecy i poczuła, że mokra koszulka przylepiła jej się do pośladków. W pierwszej chwili przestraszyła się, ale kiedy dotknęła plamy i jej palce nie zabarwiły się na czerwono, zrozumiała.

– Czy ty...?

– Tak – odpowiedział zduszonym głosem.

Adara zaśmiała się, zadowolona. Gideon zdjął spodnie od piżamy i rzucił je ze złością w ką.

– To mi się nie przydarzyło od... nigdy! Jeszcze nigdy nie straciłem nad sobą panowania w ten sposób! Nie śmiej się! Dobrze, że jest ciemno. To żenujące.

Adara zdjęła podkoszulek i rzuciła go na podłogę.

– Nie śmieję się. Schlebia mi, że tak na ciebie działałam.

Wtuliła się znowu w jego nagie, gorące ciało i przymknęła oczy.

– Dobrze ci było? – spytała.

– A jak myślisz? Było fantastycznie, łobuzie! – Zaśmiał się i pocałował ją w czubek głowy. –

A jak dziecko? – zaniepokoił się.

– Wszystko w porządku, nie martw się. Obydwoje jesteśmy zachwyceni. – Uśmiechnęła się do siebie i wtuliła mocniej w ramiona męża. – Zostawisz ubrania na podłodze? Nie odłożysz ich na miejsce? – zapytała zaczepnie.

– Jesteś okropna. Teraz nie będę mógł przestać o nich myśleć! – Wstał, pomrukując gniewnie, i zebrał z podłogi porozrzucone rzeczy. – Wiedziałaś, że nie wytrzymam! – rzucił oskarżycielsko, wracając do łóżka. Adara zanosila się śmiechem.

– Przepraszam, wiem, jestem okropna.

– Wybaczam ci. – Roześmiał się i przytulił ją mocno. – Mam nadzieję, że teraz mi wierzysz, że nie potrafię ci się oprzeć?

– Tak – przyznała i przymknęła oczy, gotowa zapaść w sen. – Gideon?

– Tak?

– Czy my... czy my się w sobie zakochujemy? – Wstrzymała oddech; jeszcze nigdy w życiu nie zaryzykowała tak wiele. Gideon zamarł w bezruchu. Jego ciało nagle zmieniło się w masę spiętych mięśni.

– Nie jestem pewien – odpowiedział po chwili.

– Nieważne. Głupie pytanie. Śpijmy już. – Skuliła się i zacisnęła mocno oczy.

Głupia, głupia Adara! Dlaczego nagle uwierzyła, że ktoś mógłby ją pokochać?! Jeszcze przez długi czas udawała, że śpi, powstrzymując łzy. Zasnęła w końcu, a kiedy po paru godzinach niespokojnego snu przebudziła się, Gideona nie było już w łóżku.

Gideon wpatrywał się w ciemność za oknem salonu i widział jedynie migawki ze swojej przeszłości. Wiele razy rozważał wyznanie Adarze prawdy o sobie i za każdym razem moment wydawał mu się nieodpowiedni. Czasami zapominał o swoim kłamstwie i wierzył, że naprawdę jest Gideonem Vozaraszem, legalnie zaślubionym z Adarą, szczęściarzem, który ma wszystko, o czym marzył. Jednak od czasu ich wyprawy do Grecji sumienie gryzło go coraz bardziej. Adara zdobyła się na szczerłość i dzięki temu ich związek się umocnił. Jej odwaga zaimponowała mu. Powinien powiedzieć jej prawdę – za bardzo ją szanował, by ją okłamywać. I za bardzo ją kochał, żeby ryzykować jej utratę. Jej pytanie, zadane tuż przed snem, zbiło go z tropu. Słowo „zakochanie” nie oddawało nawet części tego, co do niej czuł. Teraz nie miał już wyjścia, musiał wyznać jej prawdę.

Utrata reputacji, skandal towarzyski, nawet upadek firmy, nic nie zabolaloby go równie dotkliwie, co odejście Adary. Nie mógł jednak od niej oczekiwać, że mu wybaczy. Niczym skazaniec czekał na wyrok – na kroki Adary, która prędzej czy później obudzi się i, zaniepokojona, zacznie go szukać.

Adara owinęła się miękkim szlafrokiem Gideona i ruszyła na poszukiwania męża. Gorączkowo zastanawiała się, jak usprawiedliwić swoją wczorajszą gafę. Najchętniej udawałaby, że nic się nie stało, ale nerwowa reakcja Gideona pozbawiła ją złudzeń – pytając, czy się w niej zakochał, naruszyła największe tabu ich związku. Musiała teraz jakoś z tego wybrnąć. Znalazła go w salonie. Stał przy oknie, boso, w samych spodniach od piżamy, rozczochrany. Kiedy na dźwięk jej kroków odwrócił się, dostrzegła rozpacz w jego oczach. Nie odzywał się, po prostu patrzył na nią smutno. Serce Adary zamarło – to jej wina, wszystko zniszczyła!

– Wiem, nie umawialiśmy się na to – wykrztusiła. Ruszyła w jego stronę, ale powstrzymał ją ruchem ręki. Bolesny gest odrzucenia trafił ją w samo serce.

– Nie wiesz nawet, z kim się umawiałaś. Nie miałem prawa przyjąć twojej propozycji. Popełniłem błąd.

Adara zamarła. Gideon żałował, że się z nią ożenił! To nie mogła być prawda!

– Gideon... – Podeszła bliżej.

Potrząsnął głową i odsunął się. Przygarbiony, z rozpaczą w oczach wyglądał na załamanego.

– Gideon, proszę cię, wiem, że posunęłam się za daleko, po prostu o tym zapomnijmy, dobrze?

– Adaro, nic nie zrobiłaś, jesteś idealną żoną. Muszę jednak sprawić ci ból. Twój brat postawił mnie pod ścianą.

– O czym ty mówisz?

– Nico zagroził, że wywoła skandal, jeśli sam nie wyjawię ci prawdy o sobie.

Desperacja w głosie Gideona zmroziła krew w jej żyłach. Adara owinęła się ciasniej szlafrokiem. Instynktownie czuła, że nie chce usłyszeć, co ma jej do powiedzenia.

– Nie nazywam się Gideon Vozaras – oznajmił z twarzą zastygłą w grymasie rozpacz.

Adara wpatrywała się w niego ze zdumieniem. Bzdura, chciała krzyknąć.

– Nie rozumiem.

– Taka osoba nie istnieje.

– Jak to? Co ty opowiadasz? – zaprzeczyła automatycznie.

Widziała przecież jego dokumenty, paszport, prawo jazdy. Pod tym nazwiskiem wziął z nią ślub! Przecież takich dokumentów nie da się podrobić! Wpatrywała się z przerażeniem w męża, czekając, aż coś powie, odwoła swoje słowa. Milczał. Adara potrząsnęła głową. Nie, na pewno istniało jakieś wytłumaczenie...

Z drugiej strony, w serialach telewizyjnych mężczyźni często udawali miłość, by wżenić się

w bogatą rodzinę... Potrząsnęła ponownie głową. Nie powinna rzucać oskarżeń. Gideon nie byłby zdolny do podobnej podłości. Popadała w paranoję. Jednak jego zachowanie, zwłaszcza odkąd zażądała rozwodu, nagle zaczęło wyglądać podejrzanie. Spełniał każde jej życzenie, uwodził ją non stop, uzależniał od siebie. Przypomniła sobie jego reakcję na wspomnienie o adopcji. Czyżby bał się, że agencja adopcyjna odkryje coś w jego przeszłości? Pewnie uznał, że wygrał los na loterii, kiedy okazało się, że Adara jest w ciąży. Wiedział już, że go nie opuści. Gdyby nie Nico, jej mąż pozwoliłby jej żyć w ułudzie.

– Kim jesteś? Dlaczego Gideon Vozaras? – Spojrzała na niego nieprzytomnie, jakby widziała go pierwszy raz w życiu. Ja chyba śnię, pomyślała, to jakiś koszmar!

– Vozaras to nazwisko Kristora, a imię wziąłem z okładki Biblii, którą znalazłem w hotelu.

Adara zaczęła się trząść.

– To znaczy, że nie jesteśmy małżeństwem? – Nie wiedzieć czemu fakt, że ich małżeństwo było nielegalne, zabolął ją najbardziej.

Gideon spojrzał na nią zimnym wzrokiem.

– Jesteśmy, pod każdym względem, który ma prawdziwe znaczenie.

Adara zakryła twarz dłońmi. Jaka była naiwna! Dla niego fakt, że ich małżeństwo nie było ważne w świetle prawa, nie miał żadnego znaczenia.

– Chodziło ci tylko o pieniądze! – krzyknęła i zakryła usta dłonią, żeby nie zacząć szlochać.

– Adaro... – Wyciągnął do niej rękę, ale ona odsunęła się z odrazą. Zeszłej nocy musiała go błagać, żeby się z nią kochał, żeby jej dotknął. Upokorzenie ścisnęło ją za gardło.

– Nic dziwnego, że tak walczyłeś o nasz związek! Rozwód oznaczałby utratę ukochanego majątku, prawda? Połowa imperium by przepadła! – krzyczała. – Dzięki Bogu zaszłam w ciążę, prawda Gid...

– zamilkła. – Kim ty właściwie jesteś?!

Gideon czuł, jak jego świat rozpada się na milion kawałków, nie do naprawienia. Jednak w tym wszystkim zdrowie Adary i ich dziecka nadal było najważniejsze.

– Adaro, proszę, uspokój się, bo dostaniesz skurczy. Proszę cię, porozmawiajmy spokojnie. Przecież rozwiązaliśmy już razem wiele problemów, ten też możemy.

– Tak mi się odwdzięczasz za szczerść!

Gideon przeraził się. Adara poczerwieniała na twarzy i oddychała ciężko.

– Byliśmy szczęśliwi – przypomniał jej.

– Musiałeś się nieźle bawić, widząc, jak łatwo mnie uszczęśliwić, jaka jestem naiwna! Jak mogłeś? Co z ciebie za człowiek? – Ruszyła na niego z zaciśniętymi pięściami.

Złapał ją za nadgarstki i przytrzymał. Nie dbał o siebie. Zasłużył na jej gniew. Ale obawiał się o zdrowie dziecka. Adara była tak wzburzona, że mogła zrobić sobie i dziecku krzywdę. Mimo że się wyrywała, posadził ją na kanapie i rozkazał:

– Uspokój się.

– W moim domu jest przestępca, mam prawo... ty draniu! Nienawidzę cię! Jak mogłeś mi to zrobić?! Wynoś się, śmieciu!

Wyzwiska nie raniły go, ale pogarda w głosie Adary łamała mu serce.

– Wynoś się! – krzyczała, trzęsąc się i uderzając pięściami w poduszki.

Dla jej bezpieczeństwa powinien wyjść, pozwolić, żeby się uspokoiła. Idąc do drzwi, musiał się zmuszać, by stawiać jedną nogę przed drugą.

– Nie wszystko było kłamstwem – powiedział, nie odwracając się.

– Jeszcze wczoraj uwierzyłabym ci we wszystko, ale nie teraz! Wynoś się i nie licz na to, że kiedykolwiek zobaczysz nasze dziecko!

Chciała mu zadać cios w samo serce i udało jej się. Gideon zatrzymał się i wstrzymał oddech. Prawie zawrócił, ale kiedy spojrzał na bladą twarz Adary, wyszedł. Gdy tylko zamknął za sobą drzwi, wyjął telefon i zadzwonił do Nica.

– Przyjeżdżaj tu natychmiast i zadbaj, żeby przez to nie straciła naszego dziecka – powiedział i rozłączył się.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Adara potrafiła radzić sobie z trudnymi emocjami, ale cios, który zadał jej Gideon, okazał się nie do zniesienia. Nawet wieść o śmierci matki nie zabolą jej równie mocno – może dlatego, że przygotowywała się stopniowo na taką ewentualność. A może jej serce tak bardzo cierpiało, że nic już nie było w stanie zaboląć jej mocniej? Organizując pogrzeb, przynajmniej mogła się skupić na czymś innym niż przeżywanie po raz tysięczny krzywdy, jaką wyrządził jej Gideon. Działała automatycznie, załatwiając kolejne sprawy, cały czas otoczona baczną opieką trzech braci. Nie miała żalu do Nica. Jej małżeństwo zniszczyły kłamstwa Gideona, a nie ze wszech miar słuszne zachowanie jej brata.

Mężczyzna, który udawał jej męża, pojawił się na pogrzebie, ale nie podszedł do niej. Wpatrywał się w nią tylko przez całą ceremonię. Nie mogła na niego patrzeć. Cały czas rozpamiętywała, jak łatwo dała mu się zmanipulować. Świetnie wyczuł wszystkie jej słabości i wykorzystał je do swych celów. Uwodził ją, udawał, że nie może się jej oprzeć, a ona, niepewna swej wartości jako kobieta, niczym ćma lgnęła się do fałszywego płomienia jego adoracji. Ciekawe, czy jego rozpacz z powodu poronień była szczera? Czy historię tragicznego dzieciństwa też wymyślił?

Wszystko w niej buntowało się przed zaakceptowaniem takiej prawdy. Nikt nie mógł być aż tak zepsuty i okrutny! Kiedy wspominał matkę, wydawał się szczerze poruszony...

Adara otrząsnęła się. Analizowanie wszystkiego po raz setny nie mogło jej przynieść niczego dobrego. Znając siebie, zacznie go w końcu usprawiedliwiać...

Oparła się o ramię Thea. Na szczęście w obliczu rozpadu jej małżeństwa bracia zmobilizowali się i nawet nieposkromiony Dimitri zaskoczył ją pozytywnie – zaangażował się w pracę i z poświęceniem woził ją na badania swoim sportowym kabrioletem. Theo, który zawsze żył nieco na uboczu i z trudem nawiązywał przyjaźnie, także pokazał swoje drugie oblicze. W drodze z lotniska zajechał do niej i zapytał, czy może sobie zrobić kawę. Kiedy zaczęła się krzątać w kuchni, posadził ją stanowczo na kanapie i kazał się oszczędzać. Adara posłuchała, ale sięgnęła po laptop i zaczęła przeglądać pocztę elektroniczną.

– Pracujesz? – Skrzywił się Theo, kiedy wrócił do salonu z kawą.

– Nie martw się, nie sprawdzam cię. Czytam mejle.

– Możesz sprawdzać i tak nie znajdziesz błędów. Ja ich nie popełniam – oświadczył z nutą aroganckiej pewności siebie w głosie.

Zerknęła na niego zaskoczona, ale Theo wytrzymał jej spojrzenie.

– Nam nie wolno było popełniać błędów, prawda? – dodał.

W pierwszej chwili chciała odpowiedzieć żartem, uniknąć konfrontacji z prawdą, która raz wypowiedziana, zawisła między nimi niczym czarna chmura. Najwyraźniej teraz, kiedy nie było już rodziców, każde z nich czuło potrzebę oczyszczenia dawnych ran, by mogły się w końcu zbliżyć.

– Nam nie, za to Dimitri popełniał ich mnóstwo, za nas oboje – opowiedziała szczerze.

Theo uśmiechnął się kącikami ust i podszedł do okna panoramicznego wychodzącego na taras.

– Dlatego zastanawiam się, czy powinienem pozwolić ci na popełnienie tego błędu – powiedział spokojnie, popijając kawę.

Adara odstawiła laptop, usiadła prosto i zapytała:

– O jakim błędzie mówisz?

– O tym samym, który popełnił nasz ojciec.

Adara poczuła, jak opuszczają ją siły. Postawiła stopy na podłodze, ale nie zdołała wstać. W uszach jej szumiało, w głowie miała zamęt.

– Theo, on mnie okłamał. Tego się nie zapomina, uwierz mi.

– Może się nie zapomina, ale można spróbować zrozumieć i wybaczyć. Nasz ojciec stał się potworem, bo nie potrafił wybaczyć. Chcesz być jak on? Krzywdzić wszystkich wokół, bo Gideon popełnił jeden błąd?

– Oczywiście, że nie! – krzyknęła i położyła dłoń na brzuchu.

– Więc pozwolisz mu widywać wasze dziecko?

Adara zamarła. Na samą myśl, że znów miałyby się z nim spotkać, ogarniała ją panika. Nie była gotowa na konfrontację z jego charyzmą i wdziękiem. Obawiała się, że wystarczy kilka słów, a ona znów da mu się omotać. W głębi duszy wiedziała jednak, że nie ma prawa rozdzielać dziecka z ojcem.

– Ten mężczyzna na zawsze pozostanie częścią twojego życia. Zamierzasz zamienić je w piekło nieustającej zemsty czy zachowasz się w cywilizowany sposób?

– Przestań!

Nie podobało jej się, że mówi o niej tak niepocholebnie! Theo, odludek i samotnik, nie rozumiał, jak bardzo bolało rozczarowanie osobą, którą kochało się najbardziej na świecie. Jej życie legło w gruzach, a on wymagał od niej kurtuazji. Adara skuliła się na sofie, obejmując się ciasno ramionami.

– Dlaczego go bronisz? Oczekujesz, że dam mu sobą pomiatać? On mnie strasznie zranił!

– Ale nie zrobił ci krzywdy, prawda?

W głosie Thea usłyszała szczerą troskę i strach. Nigdy nie otrząśniemy się z tego, co zrobił nam ojciec, pomyślała smutno Adara.

– Oczywiście, że nie – mruknęła. – Nigdy!

– Bałem się o ciebie – przyznał niechętnie. – Kiedy wyszłaś za niego za męża. Nic o nim nie wiedzieliśmy, więc obserwowałem go. Gdyby popełnił jeden fałszywy ruch, interweniowałbym, ale nic takiego się nie wydarzyło. Za to ty się zmieniłaś. Na początku nie potrafiłem tego zdefiniować, ale z czasem zorientowałem się, że już się nie boisz, prawda?

Adara przypomniała sobie ostatnią konfrontację z ojcem, kilka tygodni po ślubie: zły, że naniósł niewielkie poprawki na jego projekt, podniósł rękę, by ją ukarać. W tej samej chwili do biura wszedł Gideon. Ojciec zamarł w bezruchu, spojrzał na wysokiego, barczystego młodego mężczyznę i poszarzał na twarzy. Wyszedł szybko z biura pod byle pretekstem, zostawiając ich samych. Nigdy więcej nawet nie podniósł na nią głosu. Nareszcie mogła się czuć bezpiecznie, dzięki nieświadomemu swej roli Gideonowi, który zawsze stał za nią murem, w każdej sytuacji chroniąc ją swą charyzmatyczną obecnością przed całym złem świata.

– Musiał o mnie dbać. Przecież małżeństwo czyniło go wiarygodnym – odparła gorzko, choć słowa z trudem przechodziły jej przez gardło.

– Może na początku – zgodził się z nią Theo, posypując solą ranę na jej sercu. – Myślę, że teraz naprawdę zależy mu nie tylko na dziecku, ale przede wszystkim na tobie. Dzwonił do mnie, żeby poprosić mnie o opiekę nad tobą. Wydawał się szczerze zmartwiony.

– Witaj w moim świecie naiwnych ofiar mistrza oszustów – parsknęła pogardliwie.

Theo odwrócił się i gwałtownie odstawił filiżankę na stolik.

– Wiesz co, nabraliście mnie obydwójcie! Wyglądaliście na szczęśliwych w ostatnich miesiącach, aż zacząłem wierzyć, że przynajmniej jedno z nas pokonało demony przeszłości i ułożyło sobie życie.

– On mnie okłamał, Theo!

– Może miał powody? – Theo podszedł do płaszcza, który rzucił na oparcie fotela, i wyjął z kieszeni dużą białą kopertę.

– To od Nica. Prosił, żebym ci przekazał. Powiedział, że sam też zmienił nazwisko, więc nie ma prawa potępiać Gideona. Może ty też powinnaś spróbować go zrozumieć?

– Zrozumieć? Po tym, jak mu zaufałam, jak uwierzyłam, że ja też zasługuję na szczęście, a on z zimną krwią to wykorzystał?

Theo rzucił kopertę na sofę obok Adary i machnął niecierpliwie ręką.

– Nie przejął twojej firmy, chociaż mógł. Wręcz przeciwnie, wspierał nas w naprawianiu błędów ojca i dlatego teraz wychodzimy na prostą. Muszę już iść. Zadzwon, gdybyś czegoś potrzebowała – rzucił i wyszedł, nie czekając na odpowiedź.

Adara, nadal w szoku wywołanym zachowaniem Thea, wpatrywała się w białą, niewinnie wyglądającą kopertę. Wrzucił ją do kominka, podpowiadał jej rozsądek, ale serce bolało ją na myśl o ich dziecku dorastającym w atmosferze wrogości i niedomówień. Uwaga Thea o krzywdzeniu

wszystkich wokół nadal ją dręczyła. Może gdyby rozumiała, dlaczego Gideon ją okłamał, potrafiłaby zachować się w bardziej, jak to ujął jej brat, cywilizowany sposób?

Ostrożnie sięgnęła po kopertę, otworzyła ją drżącymi palcami i wysypała zawartość na sofę. Przez następną godzinę przeczytała wszystkie wycinki prasowe, kopie raportów policyjnych, obejrzała zdjęcia. Przynajmniej w kwestii dzieciństwa Gideon nie kłamał – nastoletnia Delphi, zgwałcona i wyrzucona z domu przez ojczyzna, walczyła jak lwica, żeby wyżywić i ubrać swego synka, mimo że sama była jeszcze dzieckiem i w środowisku portowych szumowin nie miała wielkich szans na przeżycie.

Czytając odkryte przez Nica relacje z ucieczki małego, przerażonego chłopca przed oprawcami matki i policją, Adara płakała coraz bardziej. Przygarnął go Kristor Vozaras, podejrzany o przemyt, za zadawanie się z przestępczym elementem zapłacił najwyższą cenę. Gideon, znów został sam, bez ani jednej osoby, która zainteresowałaby się jego losem. Nic dziwnego, że nauczony walczyć o przetrwanie, nie cofał się przed niczym. Nigdy nie zaznał niczyjej troski, a jednak potrafił się mną opiekować, pomyślała ze wzruszeniem. Przypomniała sobie wszystkie gesty, którymi dawał jej do zrozumienia, że może na niego liczyć. Na pewno nie były udawane! A jego ciepłe spojrzenie, gdy tulił w ramionach Evie? Ból w jego oczach, gdy rozmawiali o utracie ich własnych dzieci? Kiedy już sama zaszła w ciążę, wielokrotnie przyłapywała go na tym, jak spoglądał na nią ukradkiem z czułym błyskiem w oku. Czy byłby w stanie to wszystko zagrać? Kiedy dotykał jej podczas ich ostatniej wspólnej nocy, stracił nad sobą panowanie... Zdała sobie sprawę, jak strasznie musiał się bać, że ktoś odkryje jego sekret. Podobnie jak ona, żył w ciągłym przerażeniu! A gdy w końcu wyznał jej prawdę, ona wyrzuciła go za drzwi, udowadniając mu, że miał rację, ukrywając prawdziwą tożsamość przed światem. Za szczerość zafundowała mu kolejne odrzucenie! A przecież ona też długo ukrywała przed nim prawdę o brutalności ojca. Nie powiedziałałaby mu o ostatnim poronieniu, gdyby nie pojechał za nią do Grecji. Mimo to nie usłyszała nigdy słowa wyrzutu. Osądziła go równie pochopnie, jak jej ojciec potępił ich matkę. Wcale nie jestem od niego lepsza, stwierdziła z przerażeniem. Ukryła twarz w dłoniach i długo szlochała z żalu nad Gideonem, nad sobą i szczęściem, które zniszczyła. Nie mogła przecież wymagać od niego, żeby jej wybaczył.

Z bólem serca Gideon spakował do koperty wszystkie dokumenty potrzebne do rozwiązania ich nielegalnego małżeństwa i wysłał je kurierem do Adary. Ponieważ nie odbierała jego telefonów, jedyne co mógł dla niej zrobić, to uwolnić ją od siebie. Regularnie zasięgał informacji u Karen na temat zdrowia Adary, i choć ciąża rozwijała się prawidłowo, podejrzewał, że śmierć matki musiała ją przybić.

Poczucie winy nękało go dzień i noc, ale nie miał odwagi dręczyć jej błaganiami o wybaczenie. Okłamał ją. Żadne wyjaśnienia nie mogły tego zmienić. Nie był też jej mężem – fakt ten wydawał mu

się tak nieznośny, że jakaś jego część nie przyjmowała go do wiadomości. Kontynuował nadzorowanie prac remontowych w apartamencie pod ich mieszkaniem, gdzie jeszcze niedawno wspólnie postanowili urządzić bawialnię i ich nową sypialnię. Czasami, tak jak teraz, sam pojawiał się w remontowanym mieszkaniu i szukał chwilowej ulgi w ciężkiej fizycznej pracy. Walił młotkiem z takim zapamiętaniem, że nie od razu usłyszał dzwonek telefonu wibrującego w jego kieszeni. Na ekranie wyświetlało się jedno jedyne imię, które chciał zobaczyć.

– Kochanie? – odebrał natychmiast.

Odpowiedziała mu cisza. Już się przestraszył, że się rozłączyła, kiedy w słuchawce rozbrzmiał jej cichy głos.

– Obiecałeś, że przy mnie będziesz.

– Słucham? – Przycisnął aparat mocniej do ucha.

– Obiecałeś, że będziesz ze mną, kiedy zaczną się skurcze, i że nie będę musiała przechodzić przez to sama. To też było kłamstwo?

– Zaczęło się? – Poczuł, jak adrenalina rozsadza mu żyły.

– Tak – jęknęła.

– Gdzie jesteś?

– W domu – mruknęła. – A ty?

– Już biegnę. – Ruszył do wejścia awaryjnego i schodami pobiegł na górę. – Zmieniłaś kod alarmu?

– Nie, a co?

– Gdzie w mieszkaniu?

– W sypialni...

Gideon biegł przez apartament, krzycząc jej imię. Sypialnia Adary, mimo że wyglądała, jakby przeszło przez nią tornado, była pusta.

– Jestem w sypialni! Nie ma cię tu! Adaro!

– Gideon!

Odsunął telefon od ucha. Głos Adary dochodził z przeciwległego końca apartamentu, z sypialni, w której sypiali razem przez ostatnie miesiące. Nie przeniosła się do swojego pokoju, nadal sypiała w ich wspólnym łóżku! Wpadł do sypialni, ale dopiero po chwili dostrzegł Adarę skuloną na podłodze, ściskającą kurczowo brzeg narzuty. Miała mokre włosy, a jej wstrząsane skurczami ciało osłaniał jedynie ręcznik kąpielowy. Gideon uklęknął przy niej.

– Już dobrze, jestem przy tobie – szeptał, gładząc ją po włosach. – Jesteś pewna, że to już?

– Oczywiście – warknęła rozzłoszczona. – Wody mi odeszły, dlatego poszłam się wykapać. Nie dam rady, to boli. A jeśli dziecku coś się stanie...

– Ciii... – uspokoił ją. – Czulaś ruchy dziecka?

– Tak, ale boję się, że coś pójdzie nie tak.

– Wszystko będzie dobrze. – Poglądził ją drżącą ręką po nagim ramieniu. – Dzwoniłaś po karetkę?

Do Karen?

– Nie – jęknęła. Całą jej twarz wykrzywił ból. – Tylko do ciebie – dodała, gdy skurcz minął.

Spojrzała mu prosto w oczy z bezbronną ufnością, która ścisnęła go za serce.

– Gdzie byłeś? Zjawiliś się tak szybko...

– Na dole. – Gideon wybrał numer Karen i szybko przekazał jej najważniejsze informacje. – Zaraz przyjedzie ambulans, a Karen będzie czekać w szpitalu. – Gideon wstał.

– Dokąd idziesz? – spytała wystraszona.

– Spakować torbę.

– Ale pojedziesz ze mną do szpitala?

– Nikt mnie nie powstrzyma! Nawet szwadron policji! – Rzucił jej przez ramię wymowne spojrzenie, ale ona, znów zwijając się z bólu, wyciągnęła do niego rękę w niemym błaganiu. Natychmiast zawrócił, ukląkł przy niej i ścisnął mocno jej dłoń. Patrzył, jak Adara cierpi, i czuł się bezradny.

– Jestem beznadziejna, przepraszam – odzyskała głos, kiedy skurcz zelżał.

– Przestań – poprosił. Jej przeprosiny sprawiły, że chciał paść na kolana i błagać o przebaczenie.

Zamiast tego wstał i zaczął pakować torbę.

Adara obserwowała z rozczeniem, jak sprawnie Gideon odnajduje potrzebne rzeczy w chaosie sypialni.

– Ja... – przeczytała o twojej matce, chciała powiedzieć, ale kolejny skurcz odebrał jej głos.

Gideon znów trzymał ją mocno za rękę i ocierał pot z czoła, szepcząc słowa otuchy. Dzięki temu poddała się bólowi i bez paniki poczekała, aż ustąpi. Na szczęście, zanim złapał ją kolejny skurcz, przyjechała karetka. Od tej pory nie liczyło się już nic, jedynie narodziny ich dziecka. Gideon był przy niej w każdej sekundzie, odgadywał jej życzenia i bezzwłocznie je spełniał, nawet wtedy, gdy przeklinała go barwnie i winiła za każdy kolejny skurcz.

– Już nie mogę – rozplakała się w pewnej chwili.

– Pomyśl, jak bardzo mnie nienawidzisz – zachęcił ją, żeby wzbudzić w niej ducha walki.

Adara nie odpowiedziała. Za bardzo go kochała, żeby go znienawidzić, ale znalazła w sobie złość, która dodała jej sił. Była zła na niego, bo ją oszukał, na siebie, bo go nie wysłuchała, tylko kazała mu się wynosić. Pozwoliła, by złość wezbrała w niej niczym potężna fala i z kolejnym skurczem wyrzuciła ją z siebie, pracując z całych sił.

Gideon kołysał w ramionach niewielkie zawiniątko i przyglądał się skrzywionej z niezadowolenia,

czerwonej twarzyczce swojego synka, który od czasu do czasu skarżył się, kwiląc żałośnie. Gideon wiedział, że głodny maluch niedługo zacznie krzyczeć, ale na razie tulił go mocno, wypełniony nieznaną mu dotąd tkliwością. Był wykończony, nie spał i nie jadł od wielu godzin, więc dziwne uczucie uniesienia składał na karb zmęczenia.

– Wiem, synku, że jesteś głodny, ale mama musi odpocząć, bardzo się napracowała.

– Nie śpię. – Adara otworzyła oczy. Gideon wpatrywał się jak zaczarowany w jej zaspane, podkrążone oczy, pełne łagodnego światła. Jak on za nią tęsknił! Czulość w jej wzroku obudziła w nim nadzieję, ale rozsądek natychmiast przywołał go do porządku. Nie łudź się, nie o ciebie chodzi, podszeptował mu.

– Jest głodny? – Adara z grymasem bólu uniosła się wyżej i oparła plecy o wezglowie.

– Boli? – zaniepokoił się Gideon.

– Nie szkodzi. Jest tego wart. – Rozpięła koszulę, obnażając pierś, od której Gideon nie mógł oderwać wzroku.

Nie czuła zażenowania. Bliskości, jaka ich połączyła, nie zdołało zniszczyć ani jego kłamstwo, ani jej nieumiejętność wybaczenia. Ich synek rozplakał się na dobre, przerywając obojgu smutne rozważania i rozładowując napięcie panujące pomiędzy rodzicami. Pierwsze próby przystawienia głodomora do piersi spełzły na niczym. Sfrustrowana Adara spojrzała z rozpaczą na Gideona.

– Co robię nie tak?

– Nie wiem, nie patrz na mnie, nigdy tego nie robiłem! Poczekaj, przytrzymam go, żebyś mogła się położyć. Może będzie wam wygodniej.

Przytrzymał malucha, który już po chwili przyssał się mocno do piersi i posapując z zadowoleniem, zaczął jeść. Adara przymknęła oczy, wypełniło ją absolutne szczęście – nie tylko z powodu wzruszenia pierwszym karmieniem synka, ale także dlatego, że do jej pleców przytulony leżał Gideon i obejmując ją ciasno, ogrzewając własnym ciałem. Emocje wzięły górę, spod powieki Adary wymknęła się łza.

– Przepraszam – bąknęła zakłopotana. – To pewnie hormony... – Łzy popłynęły strumieniem, kiedy zdała sobie sprawę, co straciła. Za chwilę Gideon wstanie i wyjdzie, i nigdy go nie odzyska!

– Proszę, wróć do domu – wykrztusiła przez łzy. – Tak strasznie mi ciebie brakuje... – Rozplakała się tak, że słowa uwieźły jej w gardle.

– Kochanie. – Gideon przytulił ją mocno i zaczął całować po włosach. – Bałem się błagać cię o wybaczenie. Przepraszam – mówił z drżącymi wargami tuż przy jej uchu.

– Wszystko w porządku. Musimy sobie nawzajem wybaczyć. Rodzina jest najważniejsza. – Adara przestała szlochać. Wtuliła się plecami w ciało męża i odetchnęła z ulgą.

– Nie wiem, czy to dla ciebie coś znaczy, ale dla mnie nasze małżeństwo zawsze było prawdziwe.

– Wiem. – Uśmiechnęła się. – Dla mnie też. To mi wystarczy.

– Ale mi nie.

Zamarła, czując, jak jego ciało tężeje.

– Jak to?

Gideon wstał, obszedł łóżko dookoła i klęknął tak, że znaleźli się twarzą w twarz.

– Małżeństwo jest prawdziwe nie dzięki jakiemuś dokumentowi.

– Nie? – Patrzyła na niego spłoszona. Jej serce waliło jak oszalałe. Nadzieja i strach walczyły w niej o prymat.

– Nie. Potrzebna jest przede wszystkim miłość.

Adara poczuła, jak jej serce rozpada się z rozpacz na kawałki. Gideon pragnął miłości, a ona na nią nie zasługiwała. Odejdzie, żeby znaleźć kogoś, kogo pokocha. A może już znalazł? Pociemniało jej w oczach.

Gideon, zdziwiony jej zrozpaczoną miną, przestraszył się.

– Adaro, próbuję ci powiedzieć, że cię kocham – jęknął. – I chcę, żebyś odwzajemniła moje uczucie, oddała mi swoje ciało i duszę, tak jak ja tobie. Jeśli coś stoi na przeszkodzie, powiedz, postaram się zrobić wszystko, czego zażadasz.

Gideon nigdy nie czuł się tak bezbronny. Słowa same płynęły prosto z jego serca, które kiedyś otoczył murem, by nigdy nikt nie mógł go skrzywdzić. Dzisiaj oddał się w ręce Adary, bo życie bez niej oznaczało jeszcze większe cierpienie.

Adara otworzyła powoli oczy. Przyglądała mu się z niedowierzaniem. Zanim odpowiedziała, musiała się uspokoić. Usłyszała słowa, na które dawno już straciła nadzieję i jej serce prawie pękło ze szczęścia. Ponieważ niemowlak skończył już jeść i zasnął rozkosznie, wzięła go na ręce i przytuliła mocno. Zerknęła na Gideona i na widok jego twarzy, udręczonej oczekiwaniem na odpowiedź, uśmiechnęła się. Postanowiła mu zaufać, bo życie bez Gideona i tak nie miało sensu.

– Nie sądziłam, że to kiedyś usłyszę – szepnęła.

– Ja nie sądziłem, że to poczuję. Jestem przerażony – wyznał.

– Ja też – przyznała. – Kocham cię tak bardzo, że możesz mnie skrzywdzić jednym słowem. To okropne i cudowne zarazem.

Gideon poczuł, jak ogromny ciężar spada mu z serca. Nigdy w życiu nie był tak szczęśliwy.

– Adaro, nie wierzę, naprawdę? – Ujął jej twarz w dłonie i zajrzał jej głęboko w oczy.

Skinęła głową i szepnęła:

– Naprawdę. A teraz pocałuj mnie w końcu.

Całowali się namiętnie, gdy maleństwo obudziło się i zaczęło kwilić.

– Co się dzieje, malutki? Rodzice się kochają, wiesz? – Adara przemówiła do synka, podczas gdy Gideon z rozanielonym wyrazem twarzy głaskał go po głowie. Nadal nie mógł uwierzyć w swoje

szczęście.

– Myślałaś już, jakie chcesz mu nadać imię? – zapytał.

– Tak. Delphi nie nadaje się dla chłopca, ale Androu to piękne imię.

Gideon znieruchomiał, słysząc swoje prawdziwe imię. W jego oczach błysnęły łzy.

– Jesteś pewna? – spytał zduszonym głosem.

– Oczywiście.

– Nie zasługuję na ciebie – odparł wzruszony.

– Zasługujesz, obydwójce zasługujemy. Na niego, na miłość i na szczęście. Należy się nam teraz sto lat cudownego życia po tym wszystkim, co obydwójce przeszliśmy – oznajmiła z mocą Adara.

Gideon przytulił żonę i synka i odetchnął z ulgą. Nareszcie odnalazł swoją przystań.

EPILOG

Gideon podniósł głowę znad dokumentów, na których usiłował się skupić, choć myślami cały czas był z Adarą i Androu. Na szczęście z pomocą braci żony ich wspólna firma działała jak dobrze naoliwiona maszyna, więc z czystym sumieniem mógł się oddać życiu rodzinnemu. Adara dochodziła do siebie po trudnych pierwszych miesiącach, a Androu wypełniał każdy ich dzień wielką radością. Jak na zawołanie w drzwiach gabinetu pojawiła się Adara z elektroniczną nianią w dłoni.

– Zasnął? – Gideon uśmiechnął się ciepło na widok żony, zmęczonej, ale promieniejącej. – Połóż się też, przyda ci się odpoczynek – zachęcił ją.

– Chętnie bym się położyła, ale nie sama – rzuciła mu zmysłowe, gorące spojrzenie.

Gideon poczuł, jak krew w jego żyłach zaczyna szybciej krążyć. Nie kochali się od kilku miesięcy. Adara długo walczyła z wyczerpaniem po porodzie, a później dobierała najlepszą dla siebie metodę antykoncepcji. Kolejna ciąża mogła zagrażać jej życiu, więc Gideon nie poganiał jej. Tęsknił za dawną intymnością, ale bliskość, jaka zrodziła się między nimi wraz z narodzinami synka, wynagradzała mu wszystko.

– Jesteś pewna? – zapytał, starając się zachować spokój.

– Powinniśmy sprawdzić, czy nasze nowe łóżko nadaje się do czegoś innego niż sen. – Adara rozchyliła poły bluzki, eksponując kuszący, pełny dekolt.

Gideon przełknął głośno ślinę i nie odrywając wzroku od krągłych piersi żony, wstał od biurka.

– Używasz argumentów, którym nie zdołam się oprzeć – mruknął. – Nie wiem tylko, czy dojdziemy do sypialni...

– Nie nalegam. Twoje biurko wygląda na wystarczająco solidne... – Adara zrzuciła bluzkę i podeszła do Gideona.

Ciemne sutki nabrzmiały, zdradzając jej podniecenie. Rozpięła zrećznie guziki koszuli męża i przylgnęła do jego torsu. Gideon wstrzymał oddech, a ona rozbierała go dalej, ocierając się miękkimi piersiami o jego twarde ciało.

– Nie wytrzymam – jęknął i podniósł ją do góry. Wsunął dłonie pod spódnicę Adary i zerwał z niej majtki.

– Pragnę cię, kochanie, tak bardzo... – Adara owineła nogami jego biodra. – Kochaj mnie!

– Tak jest, szefowo – wychrypiał i położył ją na biurku.

Kochali się łapczywie, gwałtownie, namiętnie. Już po kilku minutach ich ciałami wstrząsnęło jednoczesne, porażające spełnienie. Wtuleni w siebie drżeli, zdumieni bezmiarem rozkoszy – jeszcze większej i bardziej oszałamiającej niż kiedykolwiek.

– Wszystko w porządku? – Gideon złapał w końcu oddech.

– Tak – mruknęła lubieżnie Adara. – Teraz możesz mnie zanieść do sypialni, przecież mieliśmy wypróbować łóżko...

Gideon roześmiał się i uniósł żonę, której nogi nadal oplatały jego biodra.

– A nie pozbierasz najpierw ubrań z podłogi? – zapytała z zawadiackim błyskiem w oku.

– Nie mamy czasu. Mały krzykacz może się obudzić w każdej chwili. Nie będę ryzykował. Są rzeczy ważne i ważniejsze.

– Takie jak? – szepnęła mu do ucha, gdy nago schodził po schodach, podtrzymując ją mocno ramionami.

– Ty, kochanie – szepnął z ustami przy jej wargach i położył ją na wielkim łóżu małżeńskim. Adara rozrzuciła ramiona i uśmiechnęła się promiennie.

– Ty, ja i nasz syn – powiedziała.

– My. – Gideon nachylił się nad żoną i pocałował ją głęboko i namiętnie, oddając jej się całkowicie, ciałem, sercem i duszą.

Tytuł oryginału: More than a Convenient Marriage?
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2013
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Łucja Dubrawska-Anczarska

© 2013 by Dani Collins
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-1865-8

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.